

Ukazuje się od 1989 roku

ISSN 1897-1776



**MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH**

**styczeń-luty 2014
Nr 1-2 (268-269)**

naszesprawy.eu



Projekty PFRON

New York City z wheelchaira

Puchar w paszczy lwa

Paraolimpijczycy na start!

W numerze:

To nie jest narzędzie długookresowej polityki 4



Omówienie zagrożeń dla funkcjonowania rynku pracy osób z niepełnosprawnością oraz omówienie opracowania na ten temat sporządzonego przez Biuro Analiz Sejmowych

Projekty PFRON 18



PFRON wraz z partnerami rozpoczął realizację dwóch dużych projektów: Staż w administracji publicznej wsparciem aktywizacji... oraz Wsparcie absolwentów we wchodzeniu na rynek pracy II

New York City z wysokości wheelchaira 20



Pierwszy z cyklu „historycznych” artykułów, które były publikowane w „Naszych Sprawach” na przestrzeni 25 lat. Po raz pierwszy ukazał się na naszych łamach w 1995 roku

Nigdy dość uznania 24



17. już Wystawa i Aukcja Prac Plastycznych po raz kolejny zorganizowana w krakowskim Novotelu City West była radosnym przedsięwzięciem, które przyniosło wymierny efekt

Hong Kong – puchar w paszczy lwa 39



Z ostatniego w 2013 turnieju Puchar Świata w szermierce na wózkach zaliczanego do Grand Prix w Hongkongu, 6-osobowa polska reprezentacja przywiozła trzy medale

Paraolimpijczycy na start! 44



O wręczeniu nominacji paraolimpijskich w Pałacu Prezydenckim, prognozach dotyczących występów naszych reprezentantów w Soczi i ich strojach

Sukcesy Polskich zjazdowców 47



Bardzo udany sezon mieli nasi alpejczyści odnosząc najwięcej sukcesów w historii nowoczesnego paraolimpijskiego narciarstwa zjazdowego

W następnym numerze

- Rodzice dzieci z niepełnosprawnością protestują w Sejmie
- Jesteśmy równymi opiekunami! – protest opiekunów dorosłych niepełnosprawnych
- Krakery – Inicjatywa krakowskich „galerników”
- Czempioni 40-lecia – rozstrzygnięcie plebiscytu
- XI Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie Soczi 2014

nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00-362 Warszawa, ul. Gałczyńskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja: 40-153 Katowice, al. Korfanteo 191/E
Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko
tel. 32. 253-05-41, tel./fax 32.730-29-28
tel. kom. 601. 414-460,
e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl
www.naszesprawy.eu,
www.niepełnosprawni.info.pl

Skład, druk, kolportaż:
TRIADAPRESS, Katowice.
Nakład 4500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Na okładce:
Migawka z praskiej eskapady turystów z niepełnosprawnością
fot. Podróże bez Granic

Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych



25 lat minie w tym roku...

Stało się. W bieżącym roku „Naszymi Sprawami” minie 25 lat funkcjonowania na ogólnopolskim rynku wydawniczym, z końcem roku ukaże się też 279. wydanie naszego czasopisma. To dobry moment, by spoglądając wstecz dokonać oceny wydarzeń, w których uczestniczyliśmy i ich skutków, co będziemy starali się czynić w trakcie całego tego roku. Nie można jednak skupiać się wyłącznie na kontemplowaniu historii, będziemy również starali się określić perspektywy funkcjonowania osób z niepełnosprawnościami we wszystkich dziedzinach aktywności. A swoją drogą kiedy to przeleciało...? Nie sposób w krótkim materiale wstępnym dokonać bilansu tych 25 lat. Pragniemy jednak przypomnieć, że gdy systemem „gospodarczym” – na powie-lacz – ukazał się pierwszy ogólnopolski numer „Naszych Spraw”, pisaliśmy w nim, iż... „zaistniał on wskutek presji spółdzielczego środowiska inwalidów, dla którego brak przepływu informacji jest jedną z przyczyn dezintegracji”.

Informowaliśmy już wówczas o najistotniejszych dla środowiska wydarzeniach, np. o wpłynięciu 10 maja 1990 roku do Łaski Marszałkowskiej projektu ustawy o rehabilitacji, uczestniczyliśmy w walkach o ratowanie podstaw systemu, którego funkcjonowanie zagrożone było nieustannymi nowelizacjami tej ustawy. Nasz miesięcznik od zarania swego bytu był integralnie związany ze środowiskiem osób z niepełnosprawnością aktywnych zawodowo, nie tylko zajmując się działalnością informacyjną na jego rzecz lecz współtworząc organizację samorządu gospodarczego, w których pracach braliśmy czynny udział.

Pamiętamy słowa śp. Jerzego Modrzejewskiego – współtwórcy pierwszej ustawy o rehabilitacji – że „my się strzeżemy, a nasze postulaty są ciągle młode...”

Pamiętamy wszystkich pełnomocników ds. osób niepełnosprawnych i wszystkich prezesów PFRON, którego narodziny i pierwsze kroczki uważnie obserwowaliśmy, co zresztą czynimy do dziś. Pamiętamy Kongresy Zakładów Pracy Chronionej, spektakularne pochody ulicami stolicy, pamiętamy obietnice rządu, że odebrana ZPCh ulga w podatku VAT w całości trafi do systemu wspierania aktywności zawodowej osób z niepełnosprawnościami, gdy tymczasem trafia znacznie poniżej 50 proc. tych kwot. Może za wiele pamiętamy...

25 lat to czas potrzebny do wychowania i ukształtowania dojrzałego człowieka. Wyrosło w tym okresie nowe pokolenie ludzi odważnych, pełnych inwencji i woli działania. Takich ludzi nie zabrakło również w redakcji „Naszych Spraw”. To przede wszystkim dzięki nim, ale także dzięki naszym Przyjaciółom miesięcznik nadal spełnia swoją misję.

Ten jubileusz nie byłby możliwy bez wsparcia, które na każdym etapie naszej drogi otrzymywaliśmy od wielu osób, organizacji i innych podmiotów. Wsparcie to miało przeróżną formę – i materialną, i duchową – a liczyło się szczególnie w okresach chudych i trudnych, a tych nie brakowało. Dziękujemy, wierzymy, że będzie ono trwało nadal.

Nasz 25-letni jubileusz pragniemy potraktować jako święto szeroko pojętego środowiska osób z niepełnosprawnościami, dla którego i dzięki któremu funkcjonujemy.

Nie planujemy jubileuszowej uroczystości, ale żeby podkreślić tę okoliczność, będziemy w tegorocznych wydaniach publikować wybrane, a – naszym zdaniem – szczególnie wartościowe artykuły z lat minionych. Pierwszym z nich jest „New York City z wysokości wheelchaira” autorstwa Marii Wolczyńskiej.

Ryszard Rzebko

Dolegliwości są, czy będą ułatwienia?

Ryszard Rzebko

W 2014 roku zakłady pracy chronionej czeka kilka istotnych zmian przepisów dotyczących zasad ich funkcjonowania. Główną z nich jest zmiana kwot dofinansowań do wynagrodzeń dla osób z orzeczoną grupą niepełnosprawności. Od 1 kwietnia 2014 r. nastąpi zrównanie wysokości dopłat do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością z otwartym rynkiem pracy, bowiem propozycja posła Marka Plury, by tę dolegliwość rozłożyć na dwa półroczne etapy, nie znalazła poparcia w Wysokiej Izbie.

Zrównanie to odbędzie się kosztem prowadzących ZPCh, którym radykalnie zmniejszony zostanie poziom tych dopłat. Najbardziej dotknie ono osoby z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, których wsparcie zmniejszy się o jedną trzecią. Tymczasem obecnie stanowią one najliczniejszą grupę pracowników z niepełnosprawnością, bo wynoszą 106,8 tys. z 166,4 tys. zatrudnionych w ZPCh (dane z SODiR z grudnia 2013 r.). Tak wysoki poziom ich zatrudnienia został – do pewnego stopnia – wymuszony nowelizacją ustawy o rehabilitacji obowiązującą od 2012 roku. Prowadzący ZPCh zaufali państwu i działając w dobrej wierze, dostosowali ten poziom do obowiązującego prawa, tymczasem ostatnia nowelizacja z 2013 r. może spowodować, że będą oni zmuszeni do jego znaczącej redukcji, a nawet do rezygnacji ze statusu ZPCh. Przemawia za tym fakt, że utrzymano wszystkie obowiązki, które zakłady te muszą wypełniać.

Być może część tych osób, które utracą zatrudnienie etatowe, będzie świadczyć pracę na umowie cywilnoprawnej.

Aby pracodawcy masowo nie rezygnowali z prowadzenia zakładów pracy chronionej, **Jarosław Duda**, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, planuje wprowadzić pewne udogodnienia w prowadzeniu przez nie działalności.

Jednym z nich ma być swobodniejsze dysponowanie środkami zgromadzonymi na zakładowym funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych (ZFRON). Obecnie środki te w wysokości 15 proc. są przeznaczane – w ramach indywidualnych programów rehabilitacji – na finansowanie rehabilitacji zawodowej, społecznej i leczniczej pracowników z niepełnosprawnością.

Wielu pracodawców ma też trudności z uzyskaniem z urzędów skarbowych

zaświadczeń o otrzymanej pomocy de minimis, inni – w związku z niejasnymi przepisami – obawiają się korzystać z tych środków, a jeżeli nie zostaną one wykorzystane w danym roku, muszą być rozdysponowane do końca następnego roku. W przeciwnym razie firma musi je przekazać na konto PFRON. Rozszerzenie wachlarza możliwości wydatkowania tych środków organizacje pracodawców uważają za słusze.

Postulują one ponadto obniżenie wysokości kary za nieterminowe przekazanie środków na PFRON lub ich wydanie niezgodne z przeznaczeniem. Obecnie kara wynosi 30 proc. nieprawidłowo dokonanej wpłaty, co jest uważane za nieuzasadnione i zbyt dotkliwe.

Innym wskazywanym mankamentem zmian prawnych jest wprowadzenie stałych kwot dofinansowań, bez związku z płacą minimalną, co miało miejsce dotychczas. Tym samym nowym rozwiązaniem nie towarzyszy żaden mechanizm waloryzacji dopłat, który powinien być przewidziany ze względu na rosnące koszty.

Kolejnym ważnym problemem jest obowiązek zapewnienia przez ZPCh specjalistycznej opieki medycznej. Jednak opieka ta jest finansowana z ZFRON, którego głównym zasilaniem są zwolnienia podatkowe i jej likwidacja wiązałaby się z możliwością utraty ulg. Ponadto brak opieki medycznej byłby niekorzystny dla pracowników ZPCh.

Które z tych planów i postulatów dotyczących choćby częściowej niwelacji niewątpliwych nowych dolegliwości funkcjonowania ZPCh przyobleką się w ciao – przekonamy się w najbliższym czasie. Najbardziej realne wydaje się rozluźnienie gorsetu ZFRON. Czy wystarczy do tego woli i dobrych chęci?

Niepełnosprawni słabiej wykształceni, mniej konkurencyjni

Jedną z głównych przyczyn niskiej aktywności zawodowej niepełnosprawnych jest ich słabe wykształcenie, które sprawia, że są oni mniej konkurencyjni na rynku pracy – przekonywano podczas zorganizowanej 28 stycznia w Warszawie konferencji „Niepełnosprawność 2014”.

Jak ocenił wiceprezes Fundacji Aktywnej Rehabilitacji Rafał Skrzypczyk, słabe wykształcenie osób niepełnosprawnych jest główną przyczyną ich problemów na rynku pracy. Zwrócił uwagę, że znaczna część ma wykształcenie podstawowe lub gimnazjalne. Dodał, że choć coraz więcej niepełnosprawnych podejmuje naukę na uczelniach wyższych, to jednak wielu z nich jest do tego gorzej przygotowanych niż osoby sprawne. Jak ocenił, winny tej sytuacji jest system kształcenia osób niepełnosprawnych. – Szkolnictwo specjalne czy integracyjne powoduje, że osoby kończą szkołę średnią i nie są w stanie konkurować na studiach ze swoimi pełnosprawnymi kolegami – wyjaśnił. Skrzypczyk podkreślił, że na aktywność zawodową osób niepełnosprawnych nie można patrzeć wyłącznie pod kątem statystyk, ale należy zwracać uwagę na aspekt ekonomiczny. Tłumaczył, że z racji tego, że niepełnosprawni nie pracują i nie mają właściwego wsparcia, wymagają stałej opieki krewnych. A oni z kolei nie podejmują pracy, bo zajmują się osobami niepełnosprawnymi. – Jeżeli mówimy o aktywizacji jednej osoby niepełnosprawnej, to niekiedy pośrednio aktywizujemy w ten sposób dwie osoby – dodał.

Także z danych przytoczonych przez dr Bożenę Moskalewicz z Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego wynika, że osoby słabiej wykształcone mają mniejsze szanse na znalezienie pracy. Jak podała, współczynnik aktywności zawodowej niepełnosprawnych z wykształceniem wyższym jest prawie pięciokrotnie wyższy niż wśród osób z wykształceniem gimnazjalnym, podstawowym i niepełnym podstawowym.

Według danych Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, w ostatnich latach rośnie poziom ich wykształcenia, jednak wciąż są one znacznie gorzej wykształcone niż osoby sprawne. W 2011 r. udział osób niepełnosprawnych posiadających wyższe wykształcenie wynosił 7,5 proc. (wśród osób w wieku produkcyjnym – 9,5 proc.), podczas gdy wśród osób sprawnych było to 21,2 proc.

Od kilku lat notuje się wzrost współczynnika aktywności zawodowej i wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych, szczególnie tych w wieku produkcyjnym. Udział pracujących wśród osób niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym w roku 2012 osiągnął wartość 23 proc. (w 2011 r. – 22,2 proc., w 2010 r. – 21,8 proc.). Rośnie też jednak stopa bezrobocia osób niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym – w 2012 r. było to 16,3 proc. (w 2011 r. – 15,5 proc., w 2010 r. – 15,3 proc.).

Według danych Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 roku w Polsce jest 4,7 mln (12,2 proc.) osób niepełnosprawnych, z czego 3,4 mln posiada prawne orzeczenie o niepełnosprawności. Osób niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym jest 2 mln. Najczęstszymi przyczynami niepełnosprawności są schorzenia narządów ruchu, układu krążenia oraz schorzenia neurologiczne.

(PAP)

To nie jest narzędzie długookresowej polityki kształtowania rynku pracy osób z niepełnosprawnością

Najpoważniejszym zagrożeniem dla funkcjonowania rynku pracy osób z niepełnosprawnością stało się od dawna zapowiadane zrównanie dofinansowania do wynagrodzeń tych osób na rynku pracy chronionej i otwartym. Zostało ono wprowadzone przez rząd „tylną furtką” - tzw. ustawą okołobudżetową, zmieniającą m.in. przepisy określające poziom dofinansowania do zatrudniania pracowników z niepełnosprawnością. Jej ostateczny kształt określa Ustawa z dnia 8 listopada 2013 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z realizacją ustawy budżetowej, w której w art. 3 dokonano zmiany art. 26a ustawy o rehabilitacji.

Poburliwych kilkumiesięcznych dyskusjach, mimo wielu opinii, apeli i analiz wystosowanych głównie przez organizacje pracodawców prowadzących zakłady pracy chronionej, rząd i parlament postawiły na swoim. Jedynym kompromisem było przesunięcie daty wejścia w życie nowych przepisów na 1 kwietnia 2014 r. i podniesienie kwoty subsydium dla pracowników z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności o 165 zł miesięcznie (do poziomu 1125 zł). Dla pracownika ze znacznym stopniem niepełnosprawności będzie to 1800 zł, a z lekkim stopniem – 450 zł. Dodatkowe dofinansowanie w wysokości 600 zł otrzymywać będą pracodawcy zatrudniający osoby ze schorzeniami specjalnymi. Tak drastycznych cięć na rynku pracy chronionej, który ma ponieść konsekwencje tej nowelizacji, nie było jeszcze w historii funkcjonowania systemu dofinansowań. Może się okazać, że to kres zakładów pracy chronionej w dotychczasowej formule. W tym kontekście zrozumiałe wydają się obawy pracodawców prowadzących przedsiębiorstwa o tym statusie, a także samych pracowników, o utratę rentowności firm, która wykluczy możliwość stosowania pomocy publicznej, a także może być przyczyną masowych zwolnień. Obaw tych nie podziela strona rządowa, uważając, że zwolnionych z ZPCh pracowników z niepełnosprawnością przejmie rynek otwarty. Jednak dotychczasowy poziom ich zatrudnienia na tym rynku, mimo widocznego wzrostu, nie upoważnia – naszym zdaniem – do tego optymizmu... Jak będzie w rzeczywistości, przekonamy się wkrótce.

Warto też posłuchać głosu niezależnych ekspertów, a za takiego niewątpliwie uznać należy Grzegorza Ciurę, specjalistę ds. społecznych w Biurze Analiz Sejmowych (BAS). Jest on autorem opracowania „Ocena programu dofinansowania do zatrudnienia osób niepełnosprawnych w latach 2007–2013. Nowe propozycje na 2014 r.”, które BAS wydał z datą 7 lutego 2014 roku. Końcowa konkluzja eksperta warta jest szczególnej uwagi, zwłaszcza że w znacznym stopniu pokrywa się z opiniami pracodawców prowadzących ZPCh.

Zmienność zasad dopłat i brak stabilizacji – problemem pracodawców

W jego wstępie autor stwierdza, że wzrost aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych jest jednym z zadań polityki społecznej, których realizacja zależy od bardzo wielu czynników, a kluczowym instrumentem stymulowania tego zatrudnienia jest dofinansowanie ze środków PFRON do wynagrodzeń tych pracowników. Instrument ten w ostatnich latach przechodził istotne modyfikacje. Zmianie ulegały zarówno zasady określania wysokości dotacji z budżetu państwa na dofinansowanie do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością, jak i zasady oraz wysokość tych dofinansowań dla poszczególnych kategorii tych pracowników. Już sama tak częsta zmienność zasad dopłat, a także ich wysokość uzależniona od stopnia niepełnosprawności pracownika, stanowi poważny problem dla pracodawcy decydującego się na zatrudnienie osoby z niepełnosprawnością. Obserwowany jest brak stabilizacji zasad wsparcia zatrudniania tych osób z budżetu państwa oraz coroczna modyfikacja tych przepisów w każdym kolejnym roku budżetowym.

Efektom tak częstych zmian zasad ustalania dotacji z budżetu państwa oraz zasad i wysokości dofinansowań do wynagrodzeń osób z niepełnosprawnością

ze środków PFRON jest wyraźne przesunięcie wsparcia w kierunku rynku otwartego i jednocześnie zwiększenie dofinansowania pracowników o większym stopniu niepełnosprawności.

Tabela 2. Wysokość środków przekazanych na podstawie art. 26a* 26c ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych w latach 2007-2013 (w zł)

Lata	Kwota wykorzystania dotacji celowej w danym roku na zadanie z art. 26a* (dofinansowanie do wynagrodzeń pracowników)	Kwota wypłaconych ze środków PFRON dofinansowań do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych
2007	380 000 000	1 644 849 717
2008	412 500 000	1 593 601 238
2009	652 794 130	2 515 289 819
2010	659 000 000	2 846 832 385
2011	667 686 000	2 751 871 783
2012	724 656 469	2 957 110 105
do 30.09.2013	540 922 947	2 239 949 978

* Art. 26a ustawy o rehabilitacji określa zasady dofinansowania pracodawcom wynagrodzeń wypłacanych pracownikom niepełnosprawnym.
Źródło: Dane PFRON

W tabeli 2 zaprezentowano zestawienia wysokości środków przeznaczonych w poszczególnych latach na dofinansowanie wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością, w tym kwotę dotacji celowej z budżetu państwa, przeznaczonej na to zadanie. Zestawienie to pokazuje wyraźnie zwiększenie nakładów PFRON na dofinansowanie do wynagrodzeń od 2009 r., co – zdaniem autora analizy – było skutkiem zmian prawnych oraz braku odpowiedniego wzrostu dotacji celowej z budżetu państwa. Skutkowało to ograniczeniem innych zadań na rzecz osób z niepełnosprawnością realizowanych przez ten fundusz.

W ostatnich dwóch latach zmniejsza się dotowane zatrudnienie ogółem

Z analizy wielkości zatrudnienia subsydiowanego z PFRON w latach 2007-2013 w podziale na rynek pracy chronionej i rynek otwarty wynika, że od 2011 r. następuje zmniejszanie się zatrudnienia dotowanego w zakładach pracy chronionej przy stałym wzroście zatrudnienia dotowanego na otwartym rynku pracy.

Zmiany zasad dofinansowań do wynagrodzeń osób z niepełnosprawnością dokonywane w ostatnich latach miały również wpływ na strukturę ich zatrudnienia w zależności od stopnia niepełnosprawności (tabela 4). Wprowadzenie preferencyjnych dopłat do zatrudniania niepełnosprawnych o wyższym stopniu niepełnosprawności spowodowało wzrost zatrudnienia dotowanego osób ze stopniem znacznym (w analizowanym okresie prawie dwukrotnie) oraz znaczący wzrost zatrudnienia osób ze stopniem umiarkowanym. Należy jednakże dostrzec negatywny skutek zmian, którym jest

Tabela 4. Wielkość zatrudnienia dotowanego przez PFRON w latach 2007-2013 w podziale na stopnie niepełnosprawności

Lata	Stopień znaczny	Stopień umiarkowany	Stopień lekki	Ogółem
2007	10 611	105 586	179 196	295 393
2008	12 072	111 877	175 331	299 280
2009	13 716	129 794	177 222	320 732
2010	15 056	149 366	175 363	339 785
2011	18 582	171 881	173 398	363 861
2012	20 926	175 559	129 998	326 483
2013 (do 30.09)	21 018	178 722	102 981	302 721

Źródło: Dane PFRON

Tabela 5. Wysokość środków PFRON w latach 2007-2013 na zatrudnienie dotowane wg stopni niepełnosprawności

Lata	Stopień znaczny	Stopień umiarkowany	Stopień lekki	Ogółem
2007	100 847 767	848 929 918	693 905 249	1 644 849 717
2208	118 317 190	818 687 343	656 566 263	1 593 601 238
2009	137 878 619	1 327 016 386	1 050 394 814	2 515 289 819
2010	159 875 022	1 608 088 837	1 078 868 526	2 846 832 385
2011	192 063 889	1 645 992 424	813 815 470	2 751 871 783
2012	258 542 443	2 027 238 457	681 329 205	2 967 110 105
2013 (do 30.09)	218 858 476	1 614 000 840	407 090 662	2 239 949 978

Źródło: Dane PFRON

zmniejszenie się dotowanego zatrudnienia osób z niepełnosprawnością ogółem w ostatnich dwóch latach, co widać na przykładzie dynamicznego zmniejszania się zatrudnienia osób z lekkim stopniem niepełnosprawności. Grzegorz Ciura przypuszcza, że zmiany w sposobie dofinansowania zatrudniania miały także wpływ na zmianę stopnia niepełnosprawności przez część osób zatrudnionych i podwyższanie go, tak by utrzymać (w przybliżeniu) wysokość dopłaty z PFRON.

Wielkość zaangażowania środków finansowych PFRON w zatrudnianie osób niepełnosprawnych w latach 2007-2013 według stopnia niepełnosprawności przedstawiona została w tabeli 5. Dofinansowanie do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością stanowi główną pozycję wydatków PFRON w każdym roku budżetowym. Jej wielkość w zasadzie determinuje pozostałe zadania PFRON.

Oceniając program dofinansowania zatrudniania osób z niepełnosprawnością w latach 2007-2013, autor opracowania wskazał następujące główne problemy z nim związane:

- W analizowanym okresie występowała duża niestabilność zasad i wysokości dofinansowań. Roczne perspektywy budżetowe powodują, że dla pracodawców zatrudnianie osób z niepełnosprawnością łączy się z dużym ryzykiem, którego nie są w stanie ograniczać.
- Dla racjonalnie prowadzonej polityki zatrudnienia tej grupy osób kluczowe jest zwiększenie dotacji celowej z budżetu państwa i traktowanie jej jako stabilizatora tej polityki i narzędzia do jej kreowania. Wysokość dotacji nie powinna być „uzupełnieniem” środków własnych PFRON, ponieważ w ten sposób nie są w należyтым zakresie realizowane inne, także bardzo ważne zadania Funduszu.
- Wysokość dofinansowań do wynagrodzeń pracowników o różnych stopniach niepełnosprawności nie powinna być ustalana na podstawie bilansu planu finansowego Funduszu w danym roku budżetowym.

Będzie dalszy spadek zatrudnienia w ZPCh

Z kolei dokonując opisu i oceny zmian wysokości dofinansowania do zatrudniania osób z niepełnosprawnością na 2014 r., które będą obowiązywać od drugiego kwartału 2014 r., Grzegorz Ciura stwierdza, że spowodują one zmniejszenie wysokości dotacji z PFRON na ten cel o prawie 10 proc. w porównaniu do 2013 r. W jego opinii zmiany te powinny odbywać się stopniowo i być rozciągnięte w czasie. Niezbędne jest też odpowiednio długie vacatio legis takich zmian tak, aby pracodawcy mogli się przygotować na zmianę warunków prowadzenia działalności, zatrudniając osoby z niepełnosprawnością. Tych wymogów nie spełnia, niestety, przyjęta ustawa okołobudżetowa. Pod tym względem trudno zatem uznać przyjętą regulację za narzędzie długookresowej polityki kształtowania rynku pracy osób z niepełnosprawnością sprzyjającej wzrostowi zatrudnienia tych osób.

Wprowadzenie kwotowych stawek dopłat do wynagrodzeń daje większą przewidywalność przychodów dla pracodawców i wysokości wydatków dla PFRON, ale powoduje, że zatrudnianie tych osób przy relatywnie szybkim wzroście wynagrodzenia minimalnego będzie coraz mniej „opłacalne” dla pracodawców. Może to wpłynąć na obniżenie i tak już niewielkiej skłonności do zatrudniania osób z niepełnosprawnością. Ponadto ustawa zakłada zrównanie kwot udzielanego wsparcia na otwartym i chronionym rynku pracy, co w porównaniu ze stanem obecnym spowoduje pogorszenie sytuacji zwłaszcza pracodawcy prowadzącego zakład pracy chronionej. Zważywszy, że ok. 2/3 zatrudnienia dotowanego przypada na te zakłady, można się spodziewać, przynajmniej w pierwszym okresie po zmianie ustawy, spadku w nich zatrudnienia, co, jak pokazuje doświadczenie ostatnich lat, nie będzie zrównoważone czy też przewyższone wzrostem zatrudnienia osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy. Skutkiem zmian w ustawie o rehabilitacji może być zatem spadek zatrudnienia ogółem tych osób, na które pobierane są dofinansowania do wynagrodzenia z SODiR.

Oprac. **Ryszard Rzebko**

Uruchomienie mieszkań treningowych na 10. urodziny Fundacji PODAJ DALEJ

26 lutego 2014 roku Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ z Konina obchodziła 10. urodziny. W tym samym dniu uruchomione zostały mieszkania treningowe w ramach projektu AKADEMIA ŻYCIA/START UP FOR YOUNG DISABLED PEOPLE.

Dzięki temu osoby niepełnosprawne ruchowo z całej Polski będą miały możliwość powrotu do samodzielności i niezależności życiowej. Projekt powstał dzięki współpracy Fundacji PODAJ DALEJ z Miastem Konin, jest finansowany przez duńskie Fundacje VELUX. Trudno sobie wyobrazić piękniejszy sposób na świętowanie 10. urodzin.

– To dzień, w którym spełnia się marzenie podopiecznych oraz zespołu współpracowników i wolontariuszy – powiedziała Zuzanna Janaszek-Maciaszek, prezes Fundacji.

Już 3 marca w wyremontowanej i w pełni przystosowanej kamienicy przy Placu Wolności w Koninie zamieszka pierwszych osiem osób niepełnosprawnych poruszających się na wózkach inwalidzkich, które wezmą udział w intensywnym programie przygotowującym do samodzielności życiowej, społecznej i zawodowej. Potrzeba realizacji tego typu działań jest bardzo duża – do Fundacji zgłosiło się już ponad 50 osób niepełnosprawnych chcących i gotowych na dokonanie zmian w swoim życiu.

W ciągu pięciu lat trwania projektu skorzysta z niego minimum 50 osób niepełnosprawnych w wieku 18-25 lat. Projekt AKADEMIA ŻYCIA zakłada półroczne programy usamodzielniające w Koninie oraz półroczne zdalne staże zawodowe. Przez ten czas uczestników projektu będą wspierać instruktorzy niezależnego życia (osoby poruszające się również na wózkach), psycholog, coach, terapeuta oraz asystenci. Uczestnicy projektu będą musieli poradzić sobie z samodzielnym mieszkaniem, dbaniem o porządek, przygotowaniem posiłków, racjonalnym gospodarowaniem swoimi funduszami czy też wyzwaniem w wymiarze emocjonalnym związanym z powrotem do samodzielności, większą odpowiedzialnością za podejmowane decyzje i kierowanie swoim życiem.

Projekt powstał z myślą o ludziach niepełnosprawnych ruchowo, którzy na progu dorosłego życia stracili sprawność i poruszają się na wózkach inwalidzkich lub od urodzenia są uzależnieni od pomocy osób trzecich. W mieszkaniach treningowych będą się usamodzielniać życiowo – gotować, sprzątać, robić zakupy. Będą mieć także możliwość uczestniczenia w życiu kulturalnym Konina. Ponadto przewidziana jest nauka języków obcych czy tańca na wózkach, a przede wszystkim udział w szkoleniach zawodowych, które pozwolą na doskonalenie już posiadanych umiejętności lub naukę zupełnie nowych w zależności od predyspozycji, zainteresowań, możliwości i ograniczeń wynikających z niepełnosprawności uczestników, a także potrzeb pracodawców. Następnie będą odbywali półroczne staże zawodowe i otrzymywali wynagrodzenie za swoją pracę, aby potem móc płynnie wejść na rynek pracy.

Dodatkowych informacji udziela:

Zuzanna Janaszek-Maciaszek, e-mail: zuzanna@podajdalej.org.pl

Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ od 2004 roku prowadzi szeroką działalność na rzecz osób niepełnosprawnych. Usamodzielnia osoby niepełnosprawne i angażuje ich otoczenie oraz społeczności lokalne w działania na rzecz innych. Dąży do pełnego udziału osób niepełnosprawnych we wszystkich sferach życia zgodnie z ideą Doktora Piotra Janaszka, Patrona Fundacji. Głównym celem Fundacji jest usamodzielnianie podopiecznych poprzez aktywną rehabilitację, treningi sportowe, doradztwo społeczne, zawodowe i prawne. Wszystkie działania oferowane przez Fundację są bezpłatne. Bieżące informacje na temat działalności Fundacji znajdują się na stronie www.podajdalej.org.pl oraz na www.facebook.com/FundacjaPodajDalej.

Info: Podaj Dalej, oprac. **pr**

Kilka słów o projekcie AKADEMIA ŻYCIA

Anna Klechniowska z Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ rozmawia z osobami zaangażowanymi w realizację projektu AKADEMIA ŻYCIA.



Prezes Fundacji (pierwsza z lewej) opowiada o swoim marzeniu i sprzymierzeńcach w jego realizacji

– Skąd pomysł na mieszkania treningowe w Koninie? Co je wyróżnia?

Marcin Kochanowski: – Od wielu lat współpracuję z niepełnosprawnymi z regionu konińskiego i jestem przekonany, że w Koninie taki projekt ma największe szanse powodzenia. Fundacja PODAJ DALEJ działa tu prężnie od 10 lat, a duże znaczenie ma także dobra współpraca z samorządem. Efektem będzie udany projekt!

Karol Włodarczyk: – Nasze mieszkania treningowe to nie tylko uczenie się samodzielnego funkcjonowania, ale też zdobycie nowych i uzupełnienie już posiadanych kwalifikacji zawodowych, nauka samodzielności i planowanie indywidualnego rozwoju zawodowego. Czekaliśmy na osoby, które chcą coś w swoim życiu zmienić, chcą wrócić do samodzielności i zacząć funkcjonować niezależnie od innych, zacząć się spełniać również zawodowo.

– Czy osoby zgłaszające się do projektu mają już wizję swojej przyszłości po jego zakończeniu?

Karol Włodarczyk: – Chodzi o to, żeby każdy z mieszkańców myślał nie tylko „tu i teraz”, ale wybiegał w przyszłość i zastanawiał się, co będzie z nim za pół roku, jak opuści mieszkanie, czy za kolejne pół roku, kiedy będzie miał możliwość odbycia stażu zawodowego u pracodawcy. W końcu, co będzie robił za 5 czy 10 lat, jak będzie funkcjonował i co się w jego życiu zmieni.

– Co łączy osoby, które przeszły do ostatniego etapu rekrutacji?

Karol Włodarczyk: – Na pewno łączy je niepełnosprawność, ale też to, że chcą czegoś więcej niż tylko przeżyć życie. Są to w większości osoby ze środowisk wiejskich. Dla nich to wielka szansa na samodzielność i podjęcie pracy.

– Do kogo adresowany jest projekt?

Marcin Kochanowski: – Projekt skierowany jest przede wszystkim do osób niepełnosprawnych chcących podjąć aktywność zawodową. Liczymy, że nabiorą większej pewności siebie i będą brali aktywny udział w zajęciach, aby w konsekwencji się usamodzielnili i uniezależnić finansowo. To trudny temat, bowiem ludzie dotknięci niepełnosprawnością mają zazwyczaj stworzone w domu bezpieczne i wygodne warunki funkcjonowania, są wyręczani nawet w czynnościach, które mogliby wykonywać samodzielnie. I choć



Ostatnie przygotowania do uruchomienia mieszkań treningowych

z założenia to nie jest złe, w efekcie końcowym osoba niepełnosprawna ulega stagnacji, przez co jej motywacja jest zmniejszona do minimum.

Adam Nyk: – Projekt jest adresowany do ludzi z niższym poziomem sprawności i jest szansą wyrwania się ze środowiska, w którym nie mogą się odnaleźć wskutek wielu barier, w tym głównie barier architektonicznych. To też jest szansa poznania ludzi, którzy są w podobnej sytuacji, przełamania barier mentalnych i nauczania się przełamywania wszystkich innych barier. Dodatkowym plusem jest możliwość odbycia staży zawodowych.

– Mieszkańcy w ramach realizacji tego projektu mają się stać zespołem przez te kilka miesięcy, zgrać się ze sobą. Jak będzie wyglądała praca specjalistów z tymi osobami? Jaką rolę będą spełniać asystenci?

Karol Włodarczyk: – Wspólnie z asystentami będą niemal komuną, będą ze sobą przebywać 24 godziny i poznawać się w różnych sytuacjach dnia codziennego. Główna obawa dotyczy tego, czy zżyją się z tą nowoutworzoną grupą i jak będą ze sobą współpracowali.

Adam Nyk: – Każdy z nas musi wypełnić swoją rolę tak, aby każdy z uczestników był odbierany i traktowany jako indywidualny człowiek z indywidualnym



Uczestnicy projektu

planem dla siebie. Ogromne znaczenie mają tu zarówno aktywność, jak i stałość motywacji. Dla większości z nich to prawdziwy skok na głęboką wodę, podjęcie odpowiedzialności za siebie, swoje życie.

Joanna Obiała: – Osiem osób, które już za kilka dni zamieszkają w mieszkaniach treningowych, to szczególna grupa najbardziej zdezorientowanych i zmotywowanych ludzi, mających mniej lub bardziej sprecyzowaną wizję swojej przyszłości. Praca coacha jest w tym procesie bardzo istotna, zdobycie wiedzy „kim jestem” pozwoli każdemu z uczestników na uświadomienie, w którym kierunku powinien podążać. Projekt ma także służyć wzmocnieniu mocnych stron i wyeliminowaniu przekonań o swoich ograniczeniach. Dla każdego człowieka wartością przez niego wyznawane są motorem działania – sesje z coachem pozwolą pracować nad nimi tak, aby ukierunkować je na rozwój zarówno w sferze osobistej, jak i zawodowej. Wyzwania często wydają się tak trudne do osiągnięcia, podczas sesji uczestnik zdefiniuje cele i ostatecznie będzie dążył do ich realizacji.

– Z jakimi pytaniami chętni do uczestnictwa w projekcie zwracali się najczęściej?

Karol Włodarczyk: – Wiele osób pytało, czy będą mogli liczyć na pomoc, choć większość stara się być samodzielną, jeśli chodzi o działania

związane z codziennym funkcjonowaniem. Asystenci będą obecni i gotowi do pomocy siedem dni w tygodniu, 24 godziny na dobę, ale należy podkreślić, że nie będą wyręczali uczestników w działaniach, a jedynie ich wspierali w wymagających tego sytuacjach.

– Jak będzie w zarysie wypełniony tydzień w mieszkaniu treningowym?

Karol Włodarczyk: – Tydzień będzie wypełniony różnorodnymi zajęciami. Będą organizowane szkolenia np. języka angielskiego, komputerowe, spotkania coachingowe, zajęcia ruchowe – usprawniające, np. na basenie. Poza tym istotna będzie również integracja wewnątrzgrupowa.

– Dla wszystkich uczestników ten projekt będzie trampoliną do innego – samodzielnego życia.

Karol Włodarczyk: – Wierzmy, że tak będzie. My musimy stworzyć odpowiednie warunki umożliwiające uczestnikom osiąganie wyznaczonych celów. Podczas spotkań rekrutacyjnych wszystkie osoby podkreślały wagę motywacji – ważne, aby jej poziom nie spadał i aby osoby niepełnosprawne chciały podejmować nowe wyzwania. Liczymy na to, że obawy, z jakimi będą przyjeżdżali kolejni uczestnicy, będziemy w stanie rozwiązać po doświadczeniach z pierwszą grupą.



22 Międzynarodowe Targi Sprzętu Rehabilitacyjnego



REHABILITACJA

Łódź

18-20 września
2014 r.

Targi
z dobrą marką

**LIDERZY BRANŻY, NOWE TECHNOLOGIE I METODY
POKAZY, KONFERENCJE, WARSZTATY
NOWOCZESNA REHABILITACJA**

ORGANIZATOR

INTERSERVIS®
BIURO TARGÓW

90-537 Łódź, ul. Stefanowskiego 24,
tel. +48 42 637 12 15, 637 13 59, 637 27 58
e-mail: rehabilitacja@interservis.pl

www.rehabilitacja.interservis.pl

PRACA 9

Senacka komisja nie wydała opinii dotyczącej budżetu państwa

Senacka Komisja Rodziny i Polityki Społecznej na posiedzeniu 2 stycznia br. nie zaopiniowała budżetu państwa w częściach, które wiążą się z tematyką jej prac. Cztero senatorów poparło zaproponowany przez rząd podział środków finansowych, czworo było przeciwnego zadania.

Oznacza to, że komisja nie wydała ani pozytywnej, ani negatywnej opinii na temat rozpatrywanych części budżetu. Komisja zajmowała się m.in. budżetem Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej i rezerwami celowymi będącymi w dyspozycji resortu, Państwowej Inspekcji Pracy, rzecznika praw dziecka, KRUS, ZUS, PFRON.

Senatorowie dyskutowali m.in. o zmianach w dopłatach do miejsc pracy osób niepełnosprawnych, które wprowadziła ustawa o budżecie. Postanowili, że będą monitorować, jak wpływają one na rynek pracy.

Ustawa o budżecie wyrównała dopłaty do wynagrodzeń na otwartym i chronionym rynku pracy – do wszystkich firm zatrudniających niepełnosprawnych pracowników trafi dofinansowanie w tej samej wysokości. Oznacza to zmniejszenie dopłat w zakładach pracy chronionej. Senator Stanisław Kogut (PiS) mówił, że może to oznaczać likwidację nawet 1,3 tys. takich firm.

W ustawie przewidziano, że w przypadku osób o umiarkowanej niepełnosprawności wsparcie wyniesie 1125 zł, dofinansowanie do miejsc pracy dla niepełnosprawnych w stopniu lekkim wyniesie 450 zł, a w stopniu znacznym – 1800 zł. Ogólna kwota wsparcia dla zatrudnienia tej grupy osób ma wynieść 3 mld 160 mln zł.

W przypadku pracowników niepełnosprawnych z chorobą psychiczną, upośledzeniem umysłowym, całościowymi zaburzeniami rozwojowymi lub epilepsją oraz niewidomych kwota dofinansowania zwiększy się o 600 zł (wcześniej – 40 proc. minimalnego wynagrodzenia).

Zgodnie z ustawą zmiany dotyczące zrównania dopłat do wynagrodzeń na otwartym i chronionym rynku pracy wejdą w życie z 3-miesięcznym vacatio legis, czyli 1 kwietnia 2014 r. Pozostałe przepisy weszły w życie 1 stycznia.

W tym roku w planie finansowym PFRON zapisano prawie 5 mld zł. W ocenie pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosława Dudy jest to budżet stabilny i optymistyczny. Zapowiedział, że przez pierwsze trzy miesiące obowiązywania zmian, które wprowadziła ustawa o budżecie, będą wprowadzane zmiany w ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Mają one ułatwić stosowanie nowych zapisów.

Duda przypomniał również, że Komisja Europejska, która pracowała nad rozporządzeniem dotyczącym pomocy publicznej, zdecydowała, że z ograniczenia wysokości kwoty pomocy na jeden program zostanie wyłączona pomoc na zatrudnianie osób niepełnosprawnych.

Pierwotnie KE chciała ograniczenia wymiaru pomocy publicznej do ok. 150 mln zł rocznie; to zagrażało PFRON, który tyle wydaje na dofinansowanie dla niepełnosprawnych w ciągu miesiąca. Polski rząd przeciwny był tym rozwiązaniom.

(PAP)

PIP nt. warunków zatrudnienia osób niepełnosprawnych w 2013 r.

Firmy zatrudniające niepełnosprawnych łamią przepisy częściej niż te, które ubiegają się o status zakładów pracy chronionej – wynika z danych Państwowej Inspekcji Pracy na temat zatrudnienia osób niepełnosprawnych w 2013 r., przedstawionych 21 stycznia br.

W minionym roku inspektorzy Państwowej Inspekcji Pracy przeprowadzili 2031 kontroli w 1677 zakładach pracy zatrudniających osoby niepełnosprawne (rok wcześniej było to 2641 kontroli w 2041 zakładach). Sprawdzono warunki zatrudnienia 61,7 tys. niepełnosprawnych.

W prawie co czwartej firmie zatrudniającej niepełnosprawnych spośród tych, w których stwierdzono uchybienia (24 proc. zakładów w tej grupie), kontrolerzy stwierdzili bariery architektoniczne oraz niewłaściwe przystosowanie obiektów i stanowisk pracy do ich potrzeb.

Najczęściej jednak nieprawidłowości dotyczyły ogólnych zaniedbań dotyczących BHP, takich jak niewłaściwa eksploatacja instalacji i urządzeń elektrycznych czy niewłaściwe przygotowanie maszyn i urządzeń. Jeśli chodzi o naruszenie przepisów dotyczących zatrudnienia, najwięcej przypadków uchybień dotyczyło niepoddania pracowników właściwym szkoleniom, zaniedbań w przeprowadzaniu badań lekarskich oraz udzielaniu urlopów.

W zakresie swoich kompetencji inspektorzy prowadzili także kontrole u pracodawców ubiegających się o nadanie statusu zakładu pracy chronionej. W minionym roku o nadanie takiego statusu ubiegało się 78 pracodawców. Inspektorzy skontrolowali 77 podmiotów, wydali dwie opinie negatywne.

W sprawozdaniu Głównego Inspektoratu Pracy podkreślono, że stan przestrzegania przepisów dot. zatrudnienia niepełnosprawnych w zakładach ubiegających się o nadanie statusu zakładu pracy chronionej lub zakładu aktywności zawodowej oraz starających się o zwrot kosztów przystosowania miejsca pracy do potrzeb niepełnosprawnych był lepszy niż w zakładach już posiadających taki status.

W związku ze skargami PIP przeprowadziła 184 kontrole w 143 zakładach. Spośród uchybień, jakie stwierdzili inspektorzy, najwięcej dotyczyło wynagrodzeń i innych świadczeń na rzecz pracowników niepełnosprawnych (33 proc.), czasu pracy (16 proc.) oraz warunków zatrudnienia (11 proc.).

Wśród zakładów ubiegających się o nadanie statusu zakładu pracy chronionej największą grupę stanowiły firmy ochroniarskie oraz sprzątające (łącznie prawie połowa podmiotów) oraz przedsiębiorstwa przetwórstwa przemysłowego (27 proc.), a także firmy handlowe (17 proc.).

Przeprowadzono także 1178 kontroli na wniosek pracodawców lub starostów, w wyniku których inspektorzy wydali ponad tysiąc opinii, w tym 45 negatywnych.

W związku z nieprawidłowościami związanymi z pracą osób niepełnosprawnych inspektorzy pracy wydali w 2013 r. prawie 4,5 tys. decyzji. 20 z nich dotyczyło wypłaty wynagrodzeń na łączną kwotę prawie 290 tys. złotych, a 62 osoby zostały ukarane mandatami na łączną kwotę ponad 70 tys. złotych. Inspektorzy w związku z przeprowadzonymi kontrolami skierowali też do sądu pięć wniosków o ukaranie.

„W ocenie inspektorów pracy znaczna liczba stwierdzonych nieprawidłowości nie wynikała z trudności ekonomicznych, ale z lekceważenia przepisów prawa pracy, nieprawidłowej organizacji pracy, tolerowania odstępstw od podstawowych zasad bezpieczeństwa pracy. Znacząca część podjętych działań korygujących lub zapobiegawczych nie wymagała dłuższego czasu i dużych nakładów finansowych” – napisano w sprawozdaniu.

Informacja PIP została przedstawiona na posiedzeniu Rady Ochrony Pracy poświęconym ocenie warunków zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Rada Ochrony Pracy jest organem nadzoru nad warunkami pracy i działalnością PIP.

(PAP)

W regionie śląskim pracuje jedynie co piąty niepełnosprawny

W woj. śląskim pracuje jedynie ok. 19 proc. osób niepełnosprawnych w wieku 16-64 lat. To jeden z niższych wskaźników zatrudnienia w kraju – poinformowała pod koniec 2013 roku rzeczniczka Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Katowicach.

— Z perspektywy projektu, który niedawno zakończyliśmy: „W poszukiwaniu pracy – alternatywne formy zatrudniania osób niepełnosprawnych”, w ramach którego działał portal z ofertami pracy, można powiedzieć, że poza zatrudnieniem do prac prostych, jak sprzątaczką, kasjer, sprzedawca, pojawiają się też oferty dla osób o wyższych kwalifikacjach – w branży IT, konsultant w branży medycznej, telemarketer, specjalista ds. obsługi klienta – poinformowała PAP rzeczniczka WUP Paulina Cius. Dodała, że podczas organizowanych w październiku w Katowicach targów pracy dla osób niepełnosprawnych pojawiały się propozycje zatrudnienia dla grafików komputerowych, sprzedawców, pracowników marketingu, programistów, pracowników produkcyjnych, ochroniarzy. Według danych WUP na koniec października ub. roku w urzędach pracy województwa śląskiego zarejestrowanych było ponad 12 tys. osób z różnym stopniem niepełnosprawności. Zdecydowana większość posiadała orzeczenie o lekkim stopniu niepełnosprawności – 9,2 tys. osób (74 proc.), 3,1 tys. osób legitymowało się umiarkowaną niepełnosprawnością (24,6 proc.), a znacznym stopniem niepełnosprawności ok. 180 bezrobotnych (1,4 proc.).

— Biorąc pod uwagę przyczyny kwalifikujące do niepełnosprawności, niezmiennie najpowszechniejsze są kłopoty związane z funkcjonowaniem narządu ruchu. Bardzo dużo osób pojawiających się w powiatowych urzędach pracy podaje również choroby psychiczne oraz choroby układu oddechowego i układu krążenia – poinformowała rzeczniczka WUP. Wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych w woj. śląskim – według danych WUP w Katowicach – wzrósł z 16,8 proc. w I kwartale 2013 roku do 18,8 proc. w drugim kwartale, co plasuje województwo na 13. miejscu w kraju. Najwyższe wskaźniki odnotowano w woj. podkarpackim (29,4 proc.) oraz lubuskim (28,9 proc.). (PAP)

ktp/ bos/ jra/

Obrady Senatu będą tłumaczone na język migowy

Na początku 2014 r. Senat uzupełni internetową transmisję swoich posiedzeń plenarnych o symultaniczne tłumaczenie na język migowy. Pierwsze posiedzenie Izby Tłumaczone na język migowy odbyło się w dniach 9 i 10 stycznia. Tłumaczenie będzie dostępne na senackiej stronie internetowej, równoległe z transmisją obrazu i dźwięku.

Tłumaczenie posiedzenia plenarnego parlamentu na język migowy jest zjawiskiem unikatowym na skalę europejską. Oprócz Sejmu taki nowatorski i doniosły społecznie projekt realizują jeszcze parlamenty dwóch krajów w Europie – Luksemburga i Szwajcarii.

Zgodnie z art. 3 ust. 1 pkt 3 ustawy z 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej prawo do informacji publicznej obejmuje uprawnienia do dostępu do posiedzeń kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów. Na tę ustawę powołali się dwaj senatorowie, Norbert Obrycki i Sławomir Preiss, zapytując w oświadczeniu złożonym na 37. posiedzeniu Senatu w lipcu br., czy możliwe jest, aby transmisje z posiedzeń Senatu były tłumaczone na język migowy. „Uważamy, że Sejm i Senat to instytucje, które powinny zadbać o to, aby każdy obywatel Polski miał możliwość dostępu do informacji i wysłuchania polityków” – czytamy w oświadczeniu senatorów. Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz przychylił się do inicjatywy senatorów, która realizuje postulaty środowisk osób niepełnosprawnych.

Info: senat.gov.pl

Spotkanie z przedstawicielami Polskiego Związku Głuchych

4 lutego br. w siedzibie Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych odbyło się spotkanie, które było odpowiedzią m.in. na postulaty Polskiego Związku Głuchych w sprawie potrzeb edukacyjnych dzieci głuchych. Wzięli w nim udział przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej, PZG i BON. Omówiono sytuację niesłyszących uczniów, możliwości przygotowywania odpowiednich pomocy dydaktycznych takich jak podręczniki i sposoby ich włączenia do używania w systemie edukacji oraz odpowiednie przygotowanie nauczycieli do pracy z uczniami niesłyszącymi.

Idea spotkań w zakresie współpracy dla dostępności edukacji dla różnych grup osób niepełnosprawnych będzie kontynuowana.

Info: **BON**

Proces pielęgniarstwa za znęcanie się nad niepełnosprawnymi dziećmi

Przed Sądem Rejonowym w Siemiatyczach w styczniu br. zakończył się proces byłej pielęgniarki Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego dla Dzieci i Młodzieży w Bacikach Średnich. Rozpoczął się we wrześniu 2012 roku, a kobiecie zarzucono, że znęcała się nad niepełnosprawnymi dziećmi. Według śledczych oskarżona popychała dzieci, szarpała za ubrania, uderzała rękami po całym ciele, poniżała i wyzywała. W mowie końcowej prokurator zażądał kary pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata, dozoru kuratora oraz orzeczenia zakazu zajmowania stanowisk związanych ze sprawowaniem opieki nad dziećmi.

em

Cztery osoby podejrzanе o wyłudzenie ponad 1 mln zł z PFRON

Łódzcy policjanci zatrzymali w lutym br. cztery osoby z kierownictwa jednego ze stowarzyszeń zatrudniających niepełnosprawnych, podejrzanе o wyłudzenie ponad miliona zł z PFRON. Dwie osoby zostały aresztowane.

Podejrzani to członkowie zarządu stowarzyszenia – trzech mężczyzn w wieku od 55 do 69 lat oraz 40-letnia kobieta. Cała czwórka usłyszała zarzuty oszustwa znacznej wartości. Grozi im za to kara do 10 lat więzienia – poinformował PAP Radosław Gwis z łódzkiej policji. Zarzuty obejmują lata 2007-2012 i dotyczą wyłudzenia dofinansowania z PFRON na tworzenie miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych. Według policji członkowie ścisłego kierownictwa stowarzyszenia (policja nie podaje jego nazwy) zawierali fikcyjne umowy zatrudnienia osób niepełnosprawnych i tworzyli szereg dokumentów uwiarygodniających świadczenie przez te osoby pracy. — Następnie na podstawie tej dokumentacji występowali do PFRON o dofinansowanie nowo utworzonych stanowisk pracy. Policjanci dotarli już do 240 osób, na których stanowiska pracy stowarzyszenie wyłudziło ponad milion złotych dofinansowania – wyjaśnił Gwis. Decyzją sądu 40-letnia kobieta i 55-letni mężczyzna trafili do aresztu; dwóch podejrzanych objęto dozorem policyjnym. Według śledczych sprawa jest rozwojowa. — Policjanci docierają do kolejnych osób fikcyjnie zatrudnionych przez to stowarzyszenie – zaznaczył policjant. (PAP)

szu/ pz/

Premier spotkał się z rodzicami niepełnosprawnych dzieci

Kilkudziesięciu rodziców wraz ze swymi niepełnosprawnymi dziećmi demonstrowało 23 stycznia przed kancelarią premiera. Domagali się m.in. uzawodowienia ich pracy jako opiekunów i podniesienia świadczeń. Z rodzicami i dziećmi spotkał się premier Donald Tusk.

Uczestnicy pikietu żądali uznania opieki nad niepełnosprawnym dzieckiem za pracę zawodową, realnego wzrostu wysokości otrzymywanych świadczeń tak, by pozwalały zaspokoić potrzeby rodziny i osoby niepełnosprawnej; podwyższenia kwoty renty socjalnej i zasiłku pielęgnacyjnego.

W tej sprawie przedstawiciele rodziców przygotowali list otwarty do premiera.

Jak poinformowała PAP rzeczniczka rządu, Małgorzata Kidawa-Błońska, Donald Tusk spotkał się z rodzicami i niepełnosprawnymi dziećmi. Jak relacjonowała, premier zapewnił podczas spotkania, że obietnica podniesienia zasiłku pielęgnacyjnego do wysokości płacy minimalnej do 2016 r. jest realizowana. Świadczenie w takiej wysokości mieliby otrzymywać rodzice, którzy zrezygnowali z pracy zawodowej, by opiekować się niepełnosprawnymi dziećmi. Podkreśliła, że państwo chce pomagać, ale może to być pomoc w ramach możliwości budżetu państwa.

Jak mówili uczestnicy pikietu, średni koszt utrzymania niepełnosprawnego dziecka w domu pomocy społecznej to ok. 4 tys. zł miesięcznie. Tymczasem rodzic, który sam opiekuje się niepełnosprawnym dzieckiem w domu, otrzymuje jedynie 153 zł zasiłku pielęgnacyjnego na dziecko i 820 zł zasiłku pielęgnacyjnego dla siebie z tytułu całkowitej rezygnacji z pracy. Renta socjalna dla dorosłej osoby niepełnosprawnej wynosi 611 zł.

— Pan premier wielokrotnie zapowiadał, że szczególną troską i opieką otoczy osoby niepełnosprawne i niepełnosprawne dzieci. Ten system powinien być dużo bardziej szczodry – powiedział Piotr Ikonowicz, współtwórca Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej, która była organizatorem pikietu.

Jedna z protestujących matek, opiekująca się cierpiącym na porażenie opon mózgowych dzieckiem, podkreślała, że wymaga ono całodobowej, specjalistycznej opieki. — Nie mam ani chwili wytchnienia, nie mogę być chora. 153 zł zasiłku pielęgnacyjnego to nie są pieniądze – powiedziała.

Protestujący trzymali transparenty z hasłami: „Jestem niepełnosprawny, jestem głodny”. Wznosili okrzyki: „Raz, dwa, trzy, cztery – precz z tym rządem do cholery”.

Po południu przedstawiciele rodziców i niepełnosprawnych dzieci wzięli udział w konferencji prasowej w Sejmie zorganizowanej przez Twój Ruch. Iwona Hartwich ze stowarzyszenia „Mam przyszłość” powiedziała, że rodzice dzieci niepełnosprawnych nie rezygnują z protestów; zapowiedziała, że będą się one odbywały co miesiąc przed KPRM. Jak mówiła, Polska jest jedynym krajem w UE, w którym zła sytuacja zmusza rodziców niepełnosprawnych dzieci do protestów na ulicach.

Jedna z matek, Elżbieta Karasińska, powiedziała, że pomoc otrzymywana od państwa na opiekę nad niepełnosprawnym dzieckiem nie pozwala na godne życie. — To zabijanie po cichu naszych dzieci. To eutanazja – oceniła.

(PAP)

Trójka rodziców wygrała z ZUS przed Trybunałem w Strasburgu

Europejski Trybunał Praw Człowieka rozpatrzył 28 stycznia br. skargi trojga rodziców, którym ZUS odebrał w 2002 r. przyznane wcześniej emerytury z tytułu opieki nad chorymi dziećmi. Dostaną od 1,5 tys. do 5 tys. euro odszkodowania. To kolejne ze 130 skarg, które w tej sprawie wpłynęły do Strasburga.

Pierwszą skargę Trybunał rozpatrzył we wrześniu 2009 r. Kolejne wyroki zapadły w październiku i w grudniu 2012 r. — w sumie w sprawie 22 rodziców. Trybunał orzekł na ich rzecz od 7 tys. do 12 tys. euro odszkodowania.

Wszystkie rozpatrywane sprawy dotyczą decyzji tego samego — rzeszowskiego oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Oddział ten najpierw w 2001 r., na podstawie zaświadczeń lekarskich, przyznał wcześniejsze emerytury (tzw. EWK) rodzicom opiekującym się dziećmi chorymi m.in. na astmę, skoliozę, przewlekłe alergie, a następnie odebrał im prawo do tego świadczenia. ZUS spytał bowiem o opinię głównego lekarza orzecznika, a ten w każdej z tych spraw stwierdził, że na podstawie zebranych dokumentów nie można uznać, że dziecko wymaga stałej opieki rodzica i że schorzenie można zaliczyć do chorób wymienionych w rozporządzeniu Rady Ministrów z 15 maja 1989 r. Na podstawie tego rozporządzenia były przyznawane wcześniejsze emerytury.

Tymczasem rodzice, zaraz po uzyskaniu prawa do emerytury, rezygnowali z pracy, by opiekować się chorymi dziećmi. To stało się powodem ich odwołań i skarg do sądów. Gdy przegrali w Sądzie Najwyższym, złożyli skargi do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Zarzucili polskim władzom naruszenie art. 1 protokołu nr 1 do konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Zgodnie z tym przepisem każda osoba ma prawo do poszanowania swego mienia i nikogo nie można pozbawiać własności, chyba że przemawia za tym interes publiczny.

We wtorek, rozpatrując kolejne trzy skargi, ETPC orzekł, że Polska naruszyła ten przepis. Trybunał uznał, że decyzje rzeszowskiego ZUS o cofnięciu prawa do wcześniejszej emerytury, podtrzymane następnie przez polskie sądy, były naruszeniem prawa do własności w rozumieniu art. 1 protokołu nr 1 do konwencji. Z tego powodu Trybunał zasądził na rzecz skarżących rodziców od 1,5 tys. do 5 tys. euro odszkodowania. Rodzice domagali się znacznie więcej, bo po kilkadziesiąt tysięcy euro.

W uzasadnieniach wyroków Trybunał podkreślił, że zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzi podstawowe prawa człowieka, w tym prawo własności, władze publiczne muszą działać szybko i w spójny sposób, a w sprawach o żywotnym znaczeniu dla osób fizycznych, takich jak świadczenia socjalne — także ze szczególną starannością.

Trybunał podkreślił, że po decyzji o przyznaniu emerytury rodzice świadomie rezygnowali z pracy. Wziął też pod uwagę to, że niektórzy z nich nie są już w młodym wieku, mieszkają w rejonie zagrożonym szczególnie wysokim bezrobociem (Podkarpacie), gdzie znalezienie nowego zatrudnienia jest wyjątkowo trudne.

(PAP)

Prawo do zasiłku pielęgnacyjnego zostanie przywrócone

Osoby, które w lipcu zeszłego roku straciły zasiłek pielęgnacyjny w wyniku nowelizacji ustawy o świadczeniach rodzinnych, odzyskają prawo do zasiłku i będą miały wypłacone zaległe świadczenia - zapewniła 6 lutego w Sejmie wiceminister pracy i polityki społecznej Elżbieta Seredyn.

Posłowie pytali m.in. o termin wprowadzenia przepisów realizujących zeszłoroczny wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który uznał za sprzeczne z konstytucją pozbawienie opiekunów osób niepełnosprawnych prawa do zasiłku. Pytano także o nowe przepisy w tej sprawie, które przygotowuje resort pracy.

Część opiekunów osób niepełnosprawnych straciła prawo do świadczeń w lipcu, wskutek nowelizacji ustawy o świadczeniach rodzinnych z grudnia 2012 r. Zgodnie z nią od lipca ub. roku świadczenie pielęgnacyjne przysługuje tylko niepracującym rodzicom i najbliższym krewnym osób niepełnosprawnych, gdy niepełnosprawność powstała przed osiągnięciem dorosłości (do 18. roku życia lub 25. roku życia – w przypadku osób uczących się). Natomiast wcześniej świadczenie mogli pobierać także krewni osób niepełnosprawnych, gdy niepełnosprawność powstała po 25. roku życia, a więc np. dzieci lub wnuki niepełnosprawnych rodziców. Teraz dla tej grupy osób przeznaczony jest specjalny zasiłek opiekuńczy w wysokości 520 zł, przy czym przysługuje on tylko wtedy, gdy łączny dochód dwóch rodzin – osoby sprawującej opiekę oraz osoby wymagającej opieki – nie przekroczy, w przeliczeniu na osobę, ustawowego limitu.

W grudniu zeszłego roku TK orzekł, że odebranie prawa do świadczeń było niezgodne z konstytucją. Zmiany te wywołały falę niezadowolonych społecznie. Pod koniec ubiegłego roku, jeszcze przed wyrokiem TK, MPiPS przygotowało projekt nowelizacji ustawy, którzy przewiduje, że część opiekunów osób niepełnosprawnych odzyska prawo do zasiłku. Po orzeczeniu Trybunału resort podjął prace nad kolejnym projektem, który miałby zrealizować wyrok.

Seredyn zaznaczyła, że są to dwa odrębne projekty. Przypomniała, że zgodnie z uzasadnieniem wyroku TK należy jak najszybciej przywrócić świadczenia osobom, które miały na nich prawo przed nowelizacją. Podkreśliła, że projekt realizujący wyrok TK został przekazany 5 lutego do uzgodnień międzyresortowych i konsultacji społecznych. Jak dodała, w marcu powinien trafić do Sejmu, a w życie ma wejść w ciągu 14 dni od ogłoszenia.

Zgodnie z nim, jeśli opiekun osoby niepełnosprawnej spełniał warunki do otrzymania świadczenia pielęgnacyjnego określone w ustawie o świadczeniach rodzinnych przed nowelizacją, która weszła

w życie z początkiem zeszłego roku, czyli w brzmieniu obowiązującym do 31 grudnia 2012 r., może liczyć na wypłatę zaległego świadczenia. Jego wysokość nie ulega zmianie i wyniesie 520 zł tyle wynosiła przed nowelizacją. Zaległy zasiłek przysługiwać ma za okres od 1 lipca 2013 r. do dnia poprzedzającego dzień wejścia w życie ustawy i od dnia wejścia w życie ustawy.

Seredyn poinformowała, że według szacunków MPiPS przepisy te dotyczyć będą ok. 140 tys. opiekunów osób niepełnosprawnych i kosztować będą ok. 1 mld 620 mln zł.

Z kolei projekt, nad którym prace rozpoczęto przed wyrokiem TK, wprowadzić ma jeden rodzaj świadczenia (pielęgnacyjnego) dla wszystkich opiekunów zajmujących się niepełnosprawnym członkiem rodziny, bez względu na wiek powstania niepełnosprawności osoby, nad którą sprawowana jest opieka. Świadczenie przyznawane będzie zarówno w przypadku rezygnacji przez opiekuna z pracy w związku ze sprawowaniem opieki, jak i w przypadku niepodjęcia przez niego zatrudnienia. Zniknie także kryterium dochodowe. Projekt wprowadza ocenę zakresu potrzebnej opieki dla osoby niepełnosprawnej w oparciu o pięciostopniową skalę. Ocena dokonywana będzie przez Wojewódzki Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności. W związku z tym wysokość wsparcia ma być zróżnicowana. Najniższe świadczenie (za uzyskanie pierwszego stopnia) wynosić będzie 846,42 zł (z tego 620 zł świadczenia pielęgnacyjnego i 226,42 – wysokość składek na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne), a najwyższe (za piąty stopień) odnosić się będzie do poziomu najniższego wynagrodzenia i wynosić będzie w 2017 r. ok. 2 tys. zł (w tym świadczenie pielęgnacyjne w wysokości 1465 zł).

Proces dochodzenia do maksymalnej wysokości wsparcia zostanie rozłożony na kilka lat – do 2017 r.

Seredyn powiedziała, że MPiPS planuje, że nowe rozwiązania wejdą w życie od 2015 r. Projekt jest już po konsultacjach społecznych, ale nie trafił jeszcze pod obrady Rady Ministrów. Dodała, że resort chce, aby oba projekty procedowane były jednocześnie.

(PAP)

– Przygotowaliśmy rekomendację zmian do ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, i przestaliśmy ją do posła Marka Plury. Mamy nadzieję, że podczas sejmowych prac podkomisji stałej ds. osób niepełnosprawnych nasze sugestie będą uwzględnione – mówi Alicja Badetko, animator Śląskiego Forum Osób Zaangażowanych w Aktywizację Społeczno-Zawodową Osób z Niepełnosprawnością, działającego w ramach międzynarodowego projektu „Ponad granicami walczymy z barierami”.

Członkowie Forum wnioskują, że należy wprowadzić niewielkie, acz znaczące zmiany ustawowe dla skutecznego funkcjonowania w naszym kraju systemu aktywizacji społeczno-zawodowej niepełnosprawnych. Ich rekomendacje zgodne są z aktami prawnymi, które obowiązują na terenie Polski.

– Proponujemy między innymi zmianę w zapisie art. 10a pkt 1, który dotyczy zdefiniowania warsztatu terapii zajęciowej. Według nas powinien on brzmieć: „Warsztat oznacza wyodrębnioną organizacyjnie i finansowo placówkę stwarzającą osobom niepełnosprawnym możliwość rehabilitacji społecznej i zawodowej w zakresie pozyskania lub przywracania umiejętności niezbędnych do podjęcia zatrudnienia”. Sugerujemy, by dopisać, że: „Do warsztatów mogą zostać skierowane osoby niepełnosprawne, zaliczone do znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności” – objaśnia Alicja Badetko.

Ponadto według inicjatorów zmian wskazane w ustawie formy aktywności wspomagającej proces rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych, czyli: warsztat terapii zajęciowej oraz turnusy rehabilitacyjne, warto poszerzyć o dodatkowe pozycje takie jak: wsparcie tych osób przez asystentów i trenerów pracy. Trzeba umożliwić tej grupie społecznej udział w formach aktywizacyjnych, np.: wolontariacie, stażach i praktykach oraz w programach promujących mieszkania chronione i mieszkania treningowe. Dzięki temu niepełnosprawni będą mogli próbować żyć podobnie jak osoby pełnosprawne.

Śląskie organizacje postulują zmiany w ustawie o rehabilitacji

Nadto takie działanie zdecydowanie lepiej wpłynie na ich postrzeganie siebie i roli, jaką odgrywają w danej społeczności.

– Oczywiście ważne jest sprecyzowanie zadań asystenta osoby niepełnosprawnej i trenera pracy. Chcielibyśmy, aby ten pierwszy towarzyszył osobie z niepełnosprawnością w pokonywaniu różnych barier utrudniających jej pełny i skuteczny udział w życiu społecznym. Natomiast trener pracy to ktoś, kto udziela pomocy i wsparcia osobom z niepełnosprawnością w ich powrocie na rynek pracy oraz podjęciu i utrzymaniu przez nie zatrudnienia – dodaje nasza rozmówczyni.

Inne postulowane zmiany dotyczą formuły warsztatu terapii zajęciowej, który niepełnosprawnym powinien również umożliwiać zdobywanie doświadczenia zawodowego właśnie przez ich udział w terapii na stanowiskach pracy, praktykach, stażach. Dlatego w obowiązujących aktach prawnych należy jasno wskazać, że uczestnicy warsztatów mogą być kierowani przez WTZ np. na staże, nie tracąc przy tym statusu jego uczestnika.

Członkom Forum zależy, aby rozszerzony i uściślony został art. 26d pkt 1, dotyczący dofinansowania ze środków PFRON zatrudnienia pracowników pomagających pracownikowi niepełnosprawnemu w pracy. – Obecnie ustawodawca wskazuje na szeroko rozumianego pracownika niepełnosprawnego; a nam zależy na uściśleniu stopnia niepełnosprawności: umiarkowanego lub znacznego. Poza tym w ustawie wskazane jest, że pracodawca może, ale nie musi otrzymać zwrot wspomnianych pieniędzy. A co za tym idzie, według nas, wspomniany zapis nie jest jednoznaczny – mówi Alicja Badetko.

Wreszcie inicjatorzy zmian chcieliby, aby warsztat terapii zajęciowej miał możliwość wydatkowania środków, które pochodzą ze sprzedanych wytworzonych w nim produktów, zgodnie z decyzjami własnej Rady Programowej.

Sporo emocji wśród uczestników Forum wywołuje również ustawowa definicja niepełnosprawności. Zgodnie z nią, patrząc przez pryzmat zdolności lub niezdolności do pracy, odmawia się niepełnosprawnym możliwości zatrudnienia w sytuacji, kiedy oni chcą i mogą wykonywać proste zadania. A to spełnia wszystkie przesłanki dyskryminacji ze względu na niepełnosprawność. Na te osoby patrzy się poprzez zapis w orzeczeniu o niepełnosprawności, a nie role społeczne, jakie z pewnością mogą pełnić w społeczeństwie. Taka ocena niezgodna jest także z Konwencją dot. osób niepełnosprawnych, która przyjęta została przez ONZ i podpisana przez Polskę 30 marca 2007 roku.

Rekomendacje powstały w ramach realizacji kolejnego etapu międzynarodowego projektu „Ponad granicami walczymy z barierami”, współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach EFS. W projekcie partnerami Stowarzyszenia Wspierania Organizacji Pozarządowych MOST z Katowic są Stowarzyszenia: „Nadzieja” z Rudy Śląskiej i „Razem” z Rybnika oraz Gesellschaft für Soziale Dienstleistungen Essen mbH z Nadrenii Północnej-Westfalii.

Natomiast członkami Forum są osoby zarządzające wybranymi placówkami aktywizującymi społecznie i zawodowo osoby z niepełnosprawnością intelektualną (WTZ, ZAZ) na Górnym Śląsku oraz przedstawiciele stowarzyszeń i fundacji pracujących na rzecz osób z niepełnosprawnością na tym terenie.

Więcej na temat Forum oraz projektu na www.ponadgranicami.org.

AB

System orzekania o niepełnosprawności – do zmiany

Do rzecznika praw obywatelskich wpływa wiele skarg od osób posiadających orzeczenie o stopniu niepełnosprawności, które otrzymały odmowę przyznania świadczenia rentowego. Rzecznik widzi potrzebę podjęcia działań w zakresie zmiany i ujednolicenia systemu.

W Polsce aktualnie funkcjonuje pięć systemów orzekania, w tym cztery systemy ustalają uprawnienia do świadczeń rentowych (w ramach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwa Obrony Narodowej), natomiast piąty system orzeka o stopniu niepełnosprawności dla celów pozarentowych (przez zespoły ds. orzekania o niepełnosprawności oraz poradnie psychologiczno-pedagogiczne wydające orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego). Nie stanowią one jednego systemu, są w wielu zapisach sprzeczne, dezorientują osoby niepełnosprawne i utrudniają im korzystanie ze swoich praw. Problem w zrozumieniu wynika z faktu, że te dwa oddzielne systemy dotyczą tych samych osób, które są jednak przez system rentowy traktowane w sposób odmienny niż w systemie pozarentowym. Oba systemy coraz bardziej się rozmiągają, a niepełnosprawni obywatele czują się w tym coraz bardziej zagubieni. Wielotorowość orzecznictwa wiąże się z koniecznością poddawania się licznym badaniom, mnożeniem dokumentacji medycznej i oczekiwaniem na zwykle odległe terminy badań. Biorąc pod uwagę tryb odwoławczy, droga do uzyskania ostatecznego rozstrzygnięcia, dającego prawo do konkretnych świadczeń, może się znacznie wydłużyć. Trwanie w niepewności powoduje wiele problemów, których konsekwencje widoczne są w skargach do rzecznika.

Kluczowym zagadnieniem są używane we wszystkich systemach definicje „niepełnosprawności” i „niezdolności do pracy”, które domagają się zmiany zgodnie z wymaganiami Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych. Przykładowo według ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych „niepełnosprawność” oznacza niezdolność do pracy i wykonywania ról społecznych, a tymczasem wiele osób niepełnosprawnych, także ze znaczną niepełnosprawnością, z powodzeniem pracuje i wykonuje różne role społeczne. Sprzyja temu również rozwój techniki, który daje coraz większe możliwości w tym zakresie.

Problem wynika najprawdopodobniej również z sytuacji finansowej obu systemów. ZUS, KRUS, MSWiA i MON wydają orzeczenia bardzo ostrożnie, bo wiąże się to z ich własnymi wydatkami. Powiatowe i miejskie zespoły orzekania o niepełnosprawności nie mają takich ograniczeń, ponieważ ich orzeczenia nie przekładają się na wydatki samorządów, którym podlegają. Zdarza się więc, że ktoś dostanie orzeczenie o stopniu niepełnosprawności, a nie dostanie renty.

W związku z napływającymi skargami rzecznik praw obywatelskich zwrócił się już w 2008 r. do pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych w sprawie wielotorowości orzecznictwa do celów rentowych i pozarentowych. W 2009 r. wystąpił o przedstawienie informacji o aktualnym stanie prac nad reformą systemu orzekania o niepełnosprawności oraz niezdolności do pracy. W odpowiedzi został poinformowany o powołaniu Międzyresortowego Zespołu ds. Rozwiązań Systemowych w Zakresie Orzekania o Niepełnosprawności i Niezdolności do Pracy. Jednak już w 2010 r. wskazano, że prowadzone są rozważania nad zasadnością utrzymywania formuły tego zespołu. W odpowiedzi na wystąpienie rzecznika w 2013 r. poinformowano, że Międzyresortowy Zespół nie podjął prac ze względu na niemożność rzetelnej realizacji tego zadania w ramach organizacyjnych i czasowych wytyczonych zarządzeniem w sprawie jego powołania. Uznano, iż w chwili obecnej najważniejsze jest dalsze podnoszenie jakości obecnie funkcjonującego systemu.

Info: RPO

Papież przyjął grupę polskich dzieci chorych na raka

Papież Franciszek przyjął na audyencji u schyłku ubiegłego roku grupę 25 polskich dzieci chorych na raka, pacjentów Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu. Papież mówił, że cierpienia najmłodszych są niewytłumaczalne.

Niektóre z dzieci i nastolatki, przybyłe do Watykanu z rodzinami i opiekunami, są w ciężkim stanie. Podczas spotkania w Sali Konsystorza Franciszek podziękował polskim pielgrzymom za wizytę. – Dziękuję za wasze modlitwy za Kościół – powiedział. Podkreślił, że cierpienia dzieci są niewytłumaczalne. Następnie papież pobłogosławił po kolei wszystkie dzieci i rozmawiał z każdym osobno. Dzieci wręczyły mu własnoręcznie przygotowane prace plastyczne. Papież szczególnie zainteresował się kolażem przedstawiającym świętego Franciszka. Od osób towarzyszących chorym dowiedział się, że dziecko, które wykonało tę pracę, nie dożyło do audyencji. Przyjazd chorych z rodzicami i opiekunami zorganizowano we współpracy z wrocławską Fundacją na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową. W spotkaniu z papieżem uczestniczył rzecznik praw dziecka Marek Michalak. (PAP)

sw/ cyk/ je/

Prawie 35,5 mln zł zebrano podczas 22. Finału WOŚP

Podczas 22. Finału WOŚP zebrano blisko 35,5 mln zł – poinformował 13 stycznia na konferencji prasowej Jurek Owsiak. Jak zaznaczył, jest to zadeklarowana kwota; na konto fundacji wpłynęło na razie ponad 1,1 mln zł. Ostateczny wynik zbiórki poznamy za kilkanaście tygodni.

Dokładna kwota podana przez Owsiaka w poniedziałek to 35 mln 489 tys. 735 zł. – Wielkie dzięki dla całej Polski, ale także dla Polaków na całym świecie – powiedział Owsiak. Ostateczny wynik zbiórki będzie znany za kilka lub kilkadziesiąt tygodni. W zeszłym roku WOŚP zebrała 50,6 mln zł (dzień po Finale zadeklarowana kwota wynosiła niespełna 40 mln zł). Zebrane podczas 22. Finału WOŚP pieniądze zostaną przeznaczone m.in. na wyposażenie oddziałów dziecięcej medycyny ratunkowej, np. na wielonarządowe tomografy komputerowe z możliwością znieczulenia do badania młodszych i pobudzonych dzieci, RTG przyłóżkowe, radiologiczne stacje diagnostyczne, aparaty USG. W tym roku WOŚP po raz drugi będzie zbierać pieniądze na rzecz godnej opieki medycznej dla seniorów. W ramach środków z zeszłorocznego Finału fundacja wyposażyla wszystkie istniejące w Polsce oddziały geriatryczne i gotowa jest wesprzeć w ten sam sposób każdy nowy oddział, który będzie miał kontrakt z NFZ.

(PAP)

Senat chce nowelizacji ustawy o rencie socjalnej

Senat skierował do Sejmu projekt nowelizacji ustawy o rencie socjalnej. Po zmianach do uzyskania tego świadczenia nie byłoby niezbędne przebywanie na terytorium RP, a jedynie posiadanie w Polsce miejsca zamieszkania.

Zaprojektem głosowało w czwartek 81 senatorów, nikt nie był przeciw, nikt też nie wstrzymał się od głosu. Renta socjalna przysługuje osobie pełnoletniej całkowicie niezdolnej do pracy z powodu naruszenia sprawności organizmu, które powstało: przed ukończeniem 18. roku życia, w trakcie nauki w szkole lub w szkole wyższej – przed ukończeniem 25. roku życia albo w trakcie studiów doktoranckich, względnie aspirantury naukowej. Projekt stanowi wykonanie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego i został przygotowany przez senacką Komisję Ustawodawczą. Ma wyeliminować z ustawy o rencie socjalnej, zakwestionowanej przez TK, przesłanki przebywania na terytorium RP. Zastąpiono ją wymogiem posiadania miejsca zamieszkania w Polsce. W czerwcu 2013 r. Trybunał orzekł, że wymóg przebywania na terytorium Polski jest nieracjonalny, absolutnie oderwany od istoty renty socjalnej. Sędziowie Trybunału uzasadniali, że taka regulacja „uderza w godność osoby uprawnionej do renty socjalnej i pozbawia jej prawa do godnego życia, w tym do ukończenia studiów za granicą”. Trybunał przypomniał też, że renta socjalna przysługuje osobom całkowicie niezdolnym do pracy i prawo nie wymaga, by osoba uprawniona do renty była „aż tak bardzo zintegrowana z państwem i społeczeństwem polskim”. Wystarczy, że ma miejsce zamieszkania na terytorium Polski. Zmiany obejmą nie tylko obywateli polskich, ale też spełniających określone w ustawie kryteria cudzoziemców, obywateli państw członkowskich UE, państw członkowskich EFTA oraz członków ich rodzin, jeżeli posiadają prawo pobytu lub prawo stałego pobytu na terytorium RP. Senator Grażyna Sztark (PO) poinformowała 30 stycznia, że skutkiem nowelizacji będzie wzrost wydatków ZUS z tytułu wypłaty rent socjalnych, ale dokładne oszacowanie tych kosztów nie jest obecnie możliwe.

(PAP)

10 tys. zł na leczenie i rehabilitację dla 8-latka z rzadką chorobą

Czek na ponad 10 tys. zł otrzymali w styczniu br. rodzice 8-letniego Szymona cierpiącego na rzadką chorobę Hallervordena-Spatza. Pieniądze udało się zebrać dzięki przedświątcej akcji wspólnego malowania bombek choinkowych przez znanych radomian.

Akcja „Przyjaciele dzieciom” to wspólna inicjatywa radomskiego magistratu oraz Caritas Diecezji Radomskiej. Podczas spotkania rodzice 8-letniego Szymona dziękowali organizatorom akcji i darczyńcom za wsparcie. Podkreślali, że dzięki takiej akcji nie czują się sami ze swoim problemem. Pieniądze mają być przeznaczone na leczenie i rehabilitację chłopca. Choroba Hallervordena-Spatza, na którą cierpi 8-letni Szymon, polega na zwyrodnieniu układu nerwowego z nagromadzeniem się żelaza w mózgu. To rzadkie schorzenie charakteryzuje się neurologicznym postępującym zaburzeniem ruchowym. Akcja „Przyjaciele dzieciom” zorganizowana została po raz siódmy. Do udziału w przedsięwzięciu magistrat rokrocznie zaprasza znane osoby publiczne. W akcji tradycyjnie biorą udział przedstawiciele świata kultury, duchowieństwa, biznesu, samorządowcy, politycy, dziennikarze, szefowie służb i instytucji, często razem z rodzinami. Wszyscy zbierają się w jednym miejscu, by własnoręcznie pomalować bombki choinkowe. Następnie ozdoby zostają zlicytowane podczas specjalnego koncertu, a dochód jest przeznaczany na cele charytatywne. Dotychczas udało się w ten sposób zebrać blisko 30 tys. zł.

(PAP)

Czas na jednoprocentową dobroczynność

7650 organizacji pożytku publicznego jest uprawnionych do otrzymywania od podatników 1 proc. podatku dochodowego za 2013 r. – wynika z wykazu opublikowanego przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

Wykazie znalazły się organizacje, które uzyskały status OPP przed 1 grudnia 2013 r. oraz te, które wywiązały się w ustawowym terminie z obowiązku umieszczenia sprawozdania merytorycznego i finansowego z działalności na stronie internetowej MPiPS. Jak zapowiada resort pracy, wykaz będzie podlegał zmianom i modyfikacjom aż do 15 marca 2014 r. Wtedy pojawi się ostateczna jego wersja. MPiPS zachęca, aby sprawdzić, czy wszystkie dane organizacji są poprawne. Jeżeli organizacja zorientowała się, że nie ma jej na wykazie OPP lub zauważyła błędy w swoich danych, powinna złożyć do 31 grudnia pisemne zastrzeżenie. Po raz pierwszy podatnicy mieli możliwość przekazania 1 proc. należnego podatku na rzecz OPP w 2004 r. i od tego czasu – z roku na rok – coraz więcej osób korzysta z tej formy wsparcia organizacji pożytku publicznego. Skokowy wzrost darczyńców (z 1,6 do 5,1 mln) odnotowano m.in. w 2008 r., od kiedy zadeklarowany przez podatników 1 proc. przekazują organizacjom urzędy skarbowe. Podatnicy nie muszą obecnie wypełniać również wielu formalności – na zeznaniu PIT wystarczy wpisać tylko numer KRS wybranej organizacji pożytku publicznego. Z opublikowanych przez Ministerstwo Finansów danych za 2012 rok wynika, że 11,5 mln podatników przekazało na konta ponad 7 tys. organizacji 480 mln zł – to o ponad 20 mln więcej niż rok wcześniej. Przeciętna kwota przekazana z jednego wniosku podatkowego za 2012 r. wyniosła 42 zł. W tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, podatnicy, którzy przekazali 1 proc. podatku OPP, najchętniej wspierali Fundację Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”. Zebrała ona kwotę 117 mln zł, kilkakrotnie wyższą od sum przekazanych następnym na liście organizacjom. Od kilku lat najwięcej pieniędzy zbierają organizacje, które prowadzą subkonta dla podopiecznych – ich liczba ma bezpośrednie przełożenie na wynik organizacji. MPiPS rozważa zmiany w funkcjonowaniu mechanizmu przekazywania 1 proc. na rzecz OPP. Zastanawia się m.in. nad jego regionalizacją, by pieniądze pozostawały na terenie lokalnym. Wykaz organizacji, które otrzymały 1 proc. podatku należnego za 2012 r., zamieszczony jest na stronie: www.finanse.mf.gov.pl.

(PAP)

Pomoc z „1 procenta” opodatkowana? Ministerstwo: to zgodne z prawem

Pomoc udzielana podopiecznym przez organizacje pożytku publicznego, które otrzymują 1 proc. podatku, może być opodatkowana – wynika z informacji Ministerstwa Finansów udzielonej PAP. Wszystko zależy od umowy między OPP a jej podopiecznym.

Według resortu finansów w większości przypadków organizacje pozarządowe przekazują swoim podopiecznym pomoc w ramach darowizny. W takim przypadku zastosowanie ma ustawa o podatku od spadków i darowizn.

„Nabycie przez osobę fizyczną od OPP środków pieniężnych będzie podlegało podatkowi od spadków i darowizn w przypadku, gdy pomoc nastąpi w drodze darowizny i jej wartość przekroczy kwotę wolną od podatku” – wyjaśniono. W przypadku osób obcych (tzw. III grupa podatkowa) kwota wolna od podatku wynosi 4902 zł. Dotyczy ona darowizn otrzymanych przez jedną osobę w ciągu pięciu lat.

Co nie jest darowizną?

Ministerstwo zaznaczyło, że nie każde „bezpłatne przysporzenie”, w tym pomoc świadczona przez OPP na rzecz osoby fizycznej, może być traktowane jako darowizna. Pomoc taka może wynikać bowiem z innego tytułu prawnego i wówczas nie podlega podatkowi od spadków i darowizn. Według MF mogą też wystąpić przypadki, w których do otrzymanych od organizacji świadczeń znajdują zastosowanie przepisy ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (PIT). Tym podatkiem objęte są wszelkiego rodzaju dochody, z wyjątkiem dochodów zwolnionych na podstawie art. 21 (np. zapomogi otrzymane w przypadku indywidualnych zdarzeń losowych, klęsk żywiołowych, długotrwalej choroby lub śmierci, lub świadczenia z pomocy społecznej), 52, 52a i 52c oraz dochodów, od których na podstawie Ordynacji podatkowej zaniechano poboru podatku. Jeżeli jakieś przychody podlegają podatkowi od spadków i darowizn, to już nie PIT.

„Otrzymane od organizacji świadczenia, które nie podlegają przepisom o podatku od spadków i darowizn, jak również nie mieszczą się w katalogu zwolnień podatkowych, podlegają opodatkowaniu na zasadach ogólnych według skali podatkowej określonej w art. 27 ust. 1 ustawy” – zaznaczono.

(PAP)

1 proc. podatku nie wpłynie przez błąd

Senat zaproponował 10 stycznia br. cztery poprawki do nowelizacji ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Ustawa zakłada m.in., że urząd skarbowy nie prześle organizacji pożytku publicznego 1 proc. podatku, jeśli w zeznaniu podatkowym wpiszemy błędny numer KRS.

Cztery poprawki, które zaproponował Senat, mają charakter doprecyzowujący. Nowelizacja mówi m.in., że naczelnik urzędu skarbowego nie prześle organizacji pożytku publicznego 1 proc. podatku, jeśli podatnik, składając zeznanie podatkowe, podał w nim błędny numer KRS organizacji, którą chciał wesprzeć.

Kara za błędne dane

1 proc. nie miałby też wpłynąć na konto organizacji, jeśli zostanie ona usunięta z wykazu organizacji pożytku publicznego, który aktualnie prowadzi MPiPS, lub jeśli organizacja nie poda albo poda urzędowi skarbowemu błędny numer rachunku bankowego, na który powinien być przelany 1 proc.

Ustawa stanowi ponadto, że jeśli wpiszemy w zeznaniu podatkowym na rzecz organizacji pożytku publicznego kwotę przekraczającą 1 proc. naszego podatku, urząd skarbowy sam to skoryguje i prześle organizacji kwotę właściwą.

W nowelizacji założono też zmianę zakresu danych, jakie musi zawierać wykaz organizacji pożytku publicznego prowadzony przez MPiPS, oraz terminy, w których organizacje pożytku powinny poszczególnie dane dostarczyć. Ustawa trafi teraz ponownie do Sejmu.

(PAP)

Komornik nie zajmie sprzętu niepełnosprawnych – posłowie są za

Przedmioty, które są niezbędne dłużnikowi lub członkowi jego rodziny ze względu na niepełnosprawność, nie będą podlegały egzekucji komorniczej – zakłada poselski projekt nowelizacji prawa cywilnego. W czwartek posłowie wyrazili w debacie poparcie dla projektu.

Przygotowany przez posłów PO projekt powstał na kanwie opisywanych w mediach historii, gdy komornik sądowy, egzekwując wyrok stwierdzający, że obywatel jest zadłużony, w ramach zajęcia komorniczego zabrał także wózek inwalidzki osoby niepełnosprawnej. Nowelizacja ma wykluczyć tego typu sprzęt z zestawu przedmiotów możliwych do egzekucji komorniczej.

– Chodzi o to, aby mniej było przypadków, w których mówi się, że komornik działa bez duszy, ale zgodnie z prawem – mówi sprawozdawca komisji Artur Dunin (PO). Jak dodał, prace nad nowelizacją zaczęły się po tym, jak do jego biura poselskiego zgłosiła się osoba niepełnosprawna, której komornik zajął komputer potrzebny do pracy.

Autorzy projektu wskazali, że są rozbieżności w przepisach Kodeksu postępowania cywilnego oraz ustawie o postępowaniu egzekucyjnym w administracji, które stanowią podstawy działań komorniczych. Nowelizacja ma je ujednolicić. – Nie ma żadnych powodów, aby prywatni wierzyciele mieli większe uprawnienia egzekucyjne niż organy publiczne prowadzące egzekucję za pomocą poborców skarbowych – mówi poseł Dunin. Jak podkreślił, samorząd komorników popiera zgłoszone propozycje nowelizacji.

– Projekt należy ocenić jako korzystny, szczególnie dla dłużników korzystających ze specjalistycznego sprzętu pomagającego funkcjonować – mówiła Barbara Bartuś (PiS), popierając projekt.

Krzysztof Kłossowski (TR) uznał, że projekt nowelizacji ma charakter fragmentaryczny. – Projektodawcy nie potraktowali kompleksowo kwestii związanych z egzekucją i akt prawny będzie miał coraz bardziej kazuistyczny charakter. Rodzi się pytanie, co jeszcze będzie dopisane do listy rzeczy niepodlegających egzekucji? Te kwestie powinny polegać na zdrowym rozsądku komornika – mówił. Zarazem powiedział, że – mając na względzie cel ustawy – jego klub jest za dalszymi pracami nad projektem.

Poparcie dla nowelizacji wyraził też Józef Zych (PSL). Polemizując z posłem Kłossowskim, Zych powiedział, że zdrowy rozsądek komornika może być zbyt małym ograniczeniem dla egzekucji. – Tu czasem jeszcze chodzi o wolę wierzyciela, a on może nie być wyrozumiały, dlatego potrzebna jest regulacja prawna – powiedział.

– Mój klub nie ma najmniejszej wątpliwości, że projekt zasługuje na to, aby dalej nad nim pracować – oświadczyła Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska (SLD).

Andrzej Romanek (SP) uznał, że nowelizacja jest potrzebna i szkoda, że jest ona tak spóźniona. Opowiedział się za dalszymi pracami nad projektem w sejmowych komisjach, tak aby zrównać sytuację osób niepełnosprawnych w obu procedurach egzekucji komorniczej.

(PAP)

W Warszawie rozpoczął się I Kongres Zdrowego Starzenia

Powołanie nowej, stałej komisji sejmowej, która zajmować się będzie polityką senioralną, zapowiedziała marszałek Sejmu Ewa Kopacz, otwierając 30 stycznia w Warszawie I Kongres Zdrowego Starzenia. Powiedziała też, że za rok odbędą się pierwsze obrady Parlamentu Seniorów.

Dwudniowy Kongres Zdrowego Starzenia organizowany jest przez „Fundację na rzecz Zdrowego Starzenia się” we współpracy z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwem Zdrowia oraz Ministerstwem Sportu i Turystyki, a także stołecznym ratuszem.

Otwierając obrady, Kopacz zapowiedziała, że na rozpoczynającym się w przyszłym tygodniu posiedzeniu Sejmu zaproponuje prezydium powołanie nowej, stałej komisji, która będzie się zajmowała polityką senioralną.

Poinformowała też, że na 21 stycznia 2015 r. zaplanowała pierwsze obrady Parlamentu Seniorów.

Przypomniała, że w ostatnich miesiącach w Sejmie miało miejsce kilka spotkań na temat aktywności osób starszych, podkreśliła, że jest to bardzo ważny temat i duże wyzwanie dla wszystkich. Zaznaczyła, że konieczne jest zbudowanie systemu, w którym człowiek jest podmiotem, który będzie miał na uwadze to, że zdrowa starość zaczyna się już w dzieciństwie.

Jak dodała, często rozmawia z osobami starszymi i często słyszy od nich, że czują się nikomu niepotrzebne. – Jako polityk chcę powiedzieć polskim seniorom: jesteście nam wszystkim bardzo potrzebni – podkreśliła.

Były prezydent Lech Wałęsa przyznał, że jeszcze do niedawna nie uważał się za osobę starszą, dopiero teraz zaczyna sobie zdawać sprawę, że problemy tej grupy dotyczą również jego. Podkreślił, że nie da się ich rozwiązywać bez zrozumienia i porozumienia.

Doradczyni prezydenta Bronisława Komorowskiego, Joanna Staręga-Piasek, także przekonywała, że starość to w dużej mierze stan umysłu. Podkreśliła, że choć nie zatrzymamy upływu czasu, mamy wpływ na to, jak sami siebie postrzegamy.

Staręga-Piasek odczytała list od prezydenta, w którym podkreślił m.in., że w kontekście zmian demograficznych, z którymi mamy obecnie do czynienia w naszym kraju, poprawa zdrowia i jakości życia osób starszych są niezwykle ważne.

W ciągu dwóch dni obrad uczestnicy kongresu dyskutować będą m.in. na temat społecznych i zdrowotnych uwarunkowań starości, stojących przed Polską wyzwaniach w zakresie polityki senioralnej, priorytetach w ochronie zdrowia.

Udział w kongresie zapowiedzieli m.in. ministrowie: pracy i polityki społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz, zdrowia Bartosz Arłukowicz oraz sportu i turystyki Andrzej Biernat.

W drugim dniu Kongresu organizatorzy spodziewają się wystąpienia premiera Donalda Tuska.

(PAP)

Projekty opieki nad niesamodzielnymi

W Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej trwają prace nad wprowadzeniem systemowego wsparcia osób wymagających całodobowej opieki oraz ich opiekunów.

Zgodnie z nowymi propozycjami pomoc będzie uzależniona od sytuacji zdrowotnej i społecznej osoby wymagającej opieki. Alternatywny projekt w tej sprawie powstaje w Senacie. Z inicjatywy senatora **Mieczysława Augustyna** (PO) powstał projekt założeń ustawy o pomocy osobom niesamodzielnym. Określa on m.in. zasady orzekania o niesamodzielnosci, rodzaje świadczeń przysługujących takim osobom i ich bliskim oraz zasady i tryb ich udzielania.

Jak mówi Agencji Informacyjnej Newseria **Jarosław Duda**, wiceminister pracy i polityki społecznej, jego resort też przygotowuje ustawę dotyczącą tych zagadnień. – Chcielibyśmy zbudować w Ministerstwie Pracy pewne rozwiązania mówiące o tym, żeby uelastyczyć i zindywidualizować pomoc dla osób, które opiekują się swoimi podopiecznymi, myślę tutaj o rodzicach i opiekunach. Żeby to nie było sztywne kilkaset złotych, tylko żeby można było to dostosować do sytuacji zdrowotnej i społecznej osoby wymagającej pomocy – mówi Jarosław Duda. Wiceminister pracy podkreśla, że rozwiązania, które proponuje senator Mieczysław Augustyn, mają charakter doraźny. – My zaś chcielibyśmy to zrobić w systemie długofalowym, i to zarówno w przepisach dotyczących pomocy społecznej, jak i tych dotyczących świadczeń rodzinnych – wyjaśnia.

Pomoc taka miałaby być przyznawana w dwóch formach.

– Planujemy dać środki na to osobom, które dzisiaj opiekują się kimś przez 24 godziny, żeby albo uznały, że same najbardziej będą aktywizować się w tym zakresie, albo wykorzystwały możliwość pracy i w perspektywie zarabiania za te środki mogły wynająć pomoc czy też opłacić rehabilitację. Chodzi o to, żeby też nie wiązać na stałe rodziców i opiekunów z podopiecznymi, bo jest to bardzo wypalające – tłumaczy Jarosław Duda. Wiceminister podkreśla, że w środowisku osób opiekujących się osobami wymagającymi opieki istnieją różnice zdań w kwestii tego, jaką formę ma mieć wsparcie dla nich i ich podopiecznych.

– Jedni rodzice mówią: dajcie nam możliwość pracowania, a inni mówią: dajcie nam szansę, żebyśmy tylko zajmowali się swoimi dziećmi. Dlatego chcemy uelastyczyć to rozwiązanie – tłumaczy wiceminister. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej przygotowało stosowny projekt założeń ustawy w tej sprawie. Teraz trafi on do konsultacji międzyresortowych oraz społecznych.

Info: **Newseria**

70 tys. osób w Polsce jest ubezwłasnowolnionych

70 tysięcy osób w Polsce jest ubezwłasnowolnionych; 60 tysięcy w całości, 10 tysięcy częściowo – takie dane przedstawił resort sprawiedliwości. Ministerstwo chce zamienić ubezwłasnowolnienie na inną formę opieki nad potrzebującymi.

Rządowi urzędnicy przyznali, że polskie przepisy o ubezwłasnowolnieniu nie przystają do obecnych standardów ochrony praw człowieka oraz do europejskiej konwencji o prawach osób niepełnosprawnych. W związku z tym resortowa komisja kodyfikacyjna pracuje nad zmianami w kodeksach cywilnych oraz rodzinnym i opiekuńczym. Projekt może być gotowy pod koniec 2014 roku. Na razie założenia do niego będą rozesłane do uzgodnień międzyresortowych i konsultacji publicznych.

Jak mówił Jarosław Duda, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, po analizie zapisów europejskiej konwencji zauważono, że polskie przepisy są tak sformułowane, że niepełnosprawność staje się przeszkodą do podejmowania czynności prawnych – a tak być nie powinno.

– Tu chodzi o godność człowieka – mówiła pełnomocniczka rządu ds. równego traktowania, **Agnieszka Kozłowska-Rajewicz**. W jej ocenie instytucja ubezwłasnowolnienia w obecnych warunkach jest bardzo mało elastyczna. – Orzeka się ją raz na zawsze i bardzo trudno się z niej wycofać – wskazywała.

Również zastępca rzecznika praw obywatelskich **Stanisław Trociuk** wskazał na ten problem. Jak przypomniał, Trybunał Konstytucyjny kilka lat temu wskazał, że osoba ubezwłasnowolniona powinna mieć prawo domagania się uchylenia ubezwłasnowolnienia. Zgodził się, że właściwym kierunkiem do zmiany prawa jest wspieranie osób potrzebujących pomocy w wykonywaniu czynności prawnych i odejście od obecnej formuły.

Wiceminister sprawiedliwości **Jerzy Kozdroń** przypomniał, że o ubezwłasnowolnieniu osoby, której stan psychiczny lub niekiedy także fizyczny uniemożliwia lub ogranicza samodzielne funkcjonowanie, orzeka w Polsce sąd. Nad ubezwłasnowolnionym ustanawia się opiekę lub kuratelę. Opiekun ma się troszczyć o ubezwłasnowolnionego oraz reprezentować go i zawiadywać jego majątkiem. Obowiązki kuratora – w przypadku osoby ubezwłasnowolnionej częściowo – nie przewidują sprawowania opieki, lecz jedynie zawiadywanie majątkiem i reprezentację w urzędach i instytucjach.

– Ta formuła nie przystaje do współczesnych warunków społeczno-gospodarczych, dlatego komisja kodyfikacyjna pracuje nad zmianami – zadeklarował Kozdroń. Nowelizacja ma zakładać zastępowanie całkowitego ubezwłasnowolnienia innymi formami pomocy w samodzielnym funkcjonowaniu, tak aby umożliwić osobom o różnych stopniach niepełnosprawności lepsze osobiste funkcjonowanie w społeczeństwie. Mają się też pojawić formy pośrednie między całkowitym ubezwłasnowolnieniem i kuratelą, włączające osobę ubezwłasnowolnioną w podejmowanie decyzji dotyczących jej życia – musiałaby ona np. akceptować decyzje opiekuna.

– Opiekun będzie mógł albo tylko pomagać osobie ubezwłasnowolnionej, albo także ją reprezentować – ale przy zachowaniu pełnej zdolności niepełnosprawnego do czynności prawnych. Zakres tego upoważnienia nie będzie abstrakcyjny, lecz ściśle wskazany – podkreślił Kozdroń.

Nowela ma też odejść od obecnej zasady ustawowej, że urzędy stanu cywilnego nie udzielają małżeństw osobom, co do których mają podejrzenia, że są upośledzone psychicznie. – Będzie to ograniczone jedynie do przypadków, w których świadomość osoby chcącej zawrzeć małżeństwo nie obejmuje konsekwencji zawarcia tego związku i obowiązków, jakie z tego wynikają. W pozostałych wypadkach zawarcie małżeństwa stanie się możliwe – wyjaśnił wiceminister.

Z resortowych danych wynika, że 60 tysięcy osób w Polsce jest całkowicie ubezwłasnowolnionych, a 10 tysięcy – ubezwłasnowolnionych w części. W 2012 r. sądy orzekły 7 tys. całkowitych ubezwłasnowolnień. Średnio postępowanie w tego typu sprawach trwa 4,5 miesiąca.

wkt/ itm/ mow/

Staż w administracji publicznej wsparciem aktywizacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych oraz budowaniem pozytywnego wizerunku osób niepełnosprawnych na rynku pracy II

Okres realizacji: 01.12.2013 r. – 28.02.2015 r.

Nazwa beneficjenta: Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Partnerzy: Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego, Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie POMOC MALTAŃSKA, Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji

Zasięg realizacji projektu: cała Polska

Cel projektu: Celem głównym projektu jest zwiększenie szans osób niepełnosprawnych na rynku pracy poprzez udzielenie im profesjonalnego i holistycznego wsparcia, jak również poprzez promocję idei zatrudnienia osób niepełnosprawnych w administracji publicznej w okresie realizacji projektu na terenie całego kraju. Projekt stanowi kontynuację działań realizowanych w I edycji projektu pt. „Staż w administracji publicznej wsparciem aktywizacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych oraz budowaniem pozytywnego wizerunku osób niepełnosprawnych na rynku pracy”.

Grupa docelowa: Beneficjentami/tkami projektu jest 200 osób z terenu całego kraju z rzadko występującymi niepełnosprawnościami i niepełnosprawnościami sprzężonymi w wieku produkcyjnym, które są nieaktywne zawodowo, poszukujące pracy lub bezrobotne. Nabór do projektu prowadzony jest na terenie całej Polski zgodnie z polityką równych szans kobiet i mężczyzn. Rekrutowane są przede wszystkim osoby niepełnosprawne (dalej: ON) z orzeczoną umiarkowaną lub znaczną stopniem niepełnosprawności, posiadające zaświadczenie od lekarza, jeśli dysfunkcja sprzężona nie wynika z orzeczonej niepełnosprawności.

Realizowane formy wsparcia:

Osoby niepełnosprawne z wyżej określonej grupy docelowej w ramach projektu będą miały możliwość wzięcia udziału w:

- szkoleniach podnoszących kwalifikacje zawodowe,
- 3-miesięcznych stażach rehabilitacyjnych organizowanych w organach administracji publicznej i jednostkach im podległych,
- wsparciu z zakresu poradnictwa i doradztwa zawodowego,
- wsparciu psychologicznym indywidualnym i grupowym. Specjaliści wspierający ON opracują dla uczestników Indywidualny Plan Stażu (IPS). W projekcie Beneficjenci/tki będą mieli/ały dodatkowo możliwość skorzystania ze wsparcia trenera pracy, jak również wsparcia z zakresu likwidacji barier dla ON z rzadko występującymi niepełnosprawnościami i niepełnosprawnościami sprzężonymi (np. wsparcie asystenta ds. ON, instruktora orientacji przestrzennej czy tłumacza języka migowego etc.).

Działania na rzecz zmiany społecznego postrzegania osób niepełnosprawnych i popularyzacja wiedzy na ich temat:

W ramach projektu przewidziana została realizacja działań mających na celu kreowanie pozytywnego wizerunku osób niepełnosprawnych oraz upowszechnianie aktywności ON w administracji publicznej, jak również wiedzy nt. osób niepełnosprawnych.

W ramach tych działań:

- zostaną opracowane i przygotowane materiały informacyjne dla przedstawicieli administracji publicznej,
- dla przedstawicieli administracji publicznej zostaną zorganizowane spotkania informacyjno-świadomościowe oraz seminaria zwiększające wiedzę nt. ON i możliwości ich zatrudniania,
- będzie aktualizowane i rozwijane narzędzie internetowe służące publikacji dobrych praktyk administracji publicznej w zakresie zatrudniania ON,
- zostanie zorganizowany konkurs dla administracji publicznej w obszarze zatrudniania ON,
- zostanie zorganizowana konferencja upowszechniająca rezultaty projektu.

Zakres zadań lidera:

- odpowiada za zarządzanie projektem;
- reprezentuje Partnerstwo w sprawach dotyczących projektu przed Instytucją Pośredniczącą lub Instytucją Pośredniczącą II stopnia;
- koordynuje (w tym monitoruje i nadzoruje) prawidłowość działań Partnerów przy realizacji zadań zawartych w projekcie;
- wspiera Partnerów w realizacji powierzonych zadań,
- odpowiada za rozliczenie i kwalifikowalność wydatków,
- koordynuje działania Partnerów w zakresie upowszechniania informacji o projekcie i jego celach,
- informuje Instytucję Pośredniczącą II stopnia o problemach w realizacji projektu.

Zakres zadań każdego z partnerów:

- prowadzi i odpowiada za wszystkie działania merytoryczne – operacyjne – wynikające z celów projektu i zmierzające do osiągnięcia jego rezultatów,
- odpowiada za rekrutację i aktywizację zawodową ON,
- odpowiada za realizację wsparcia dla ON,
- odpowiada za współpracę z organami administracji publicznej.

Gdzie skorzystać ze wsparcia:

Projekt ma charakter ogólnopolski, aby wziąć udział w projekcie, należy zgłosić się do jednego z partnerów projektu, tj.:

1. Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego, ul. Wybickiego 3A, 31-261 Kraków, tel.: (12) 629 85 14, e-mail: biuro@firr.org.pl, e-mail: staz@firr.org.pl, strona internetowa: www.firr.org.pl
2. Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie POMOC MALTAŃSKA, ul. Jezierskiego 7, 00-457 Warszawa, tel. (22) 625 50 38, e-mail: staz@pomoc-maltanska.pl, strona internetowa: www.zakonmaltanski.pl
3. Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji, ul. Dzielna 1, 00-162 Warszawa, tel. (22) 831 85 82, kom. 505 602 517, e-mail: warszawa@integracja.org, strona internetowa: www.integracja.org

W biurach partnerów osoby zainteresowane uczestnictwem w projekcie otrzymają informację o najbliższym dla swojego miejsca zamieszkania biurze regionalnym, w którym mogą przystąpić do projektu i zacząć korzystać ze wsparcia.

„Zabierz łaskę do kina” – rusza kampania społeczna

„Zabierz łaskę do kina” to tytuł kampanii mającej na celu zwracanie uwagi na problem dostępu do kultury osób z niepełnosprawnością, szczególnie niewidomych i niesłyszących. Akcja rusza 15 stycznia br. W jej ramach w placówkach kultury wywieszane będą specjalne plakaty.

„Mężczyzna z irokezem. Palcami, jak z pistoletu, mierzy w swoją skroń. Jest we krwi. Za nim ociekająca krwią ściana”; „Pod prysznicem młoda, przerażona kobieta. Rękoma zasłania nagie piersi. W jej stronę skierowane ostrze noża”; „Mężczyzna i kobieta. Stoją blisko siebie. Jego dłoń na szyi kobiety. Ona odchyła głowę, przymyka oczy i rozchyła usta” – takie opisy widnieją na plakatach. Na plakatach umieszczono zdjęcia autorstwa fotografa Jacka Kołodziejskiego, nawiązujące do pamiętnych scen z trzech filmów uznanych za klasykę światowego kina: „Taksówkarza” Martina Scorsese, „Psychozy” Alfreda Hitchcocka i „Blue Velvet” Davida Lyncha.

W niektórych miejscach na wizerunkach „aktorów” – np. na twarzach – są czarne plamy. Na nich znajdują się opisy tego, co jest „pod” plamami. Pomysł odwołuje się do audiodeskrpcji, czyli opisu, który słyszą niewidomi podczas oglądania przystosowanych dla nich filmów – tłumaczą organizatorzy akcji, Fundacja Kultury bez Barier.

Kampania, która ma mieć zasięg ogólnopolski, startuje 15 stycznia. W placówkach związanych z kulturą – kinach, teatrach, muzeach, galeriach – w różnych polskich miastach (w Warszawie będą to np.: Kinoteka, kino Atlantic, teatry Studio i Powszechny, Muzeum Narodowe, Muzeum Pałac w Wilanowie) wywieszane będą plakaty ze zdjęciami odwzorowującymi sceny z powyżej wymienionych filmów. Nie wyznaczono jeszcze

konkretnych daty końcowej pierwszej edycji akcji, planowana jest ponadto druga odsłona kampanii za jakiś czas.

Jak wymieniała na wtorkowej konferencji prasowej w Warszawie szefowa Fundacji Kultury bez Barier, Anna Żóławska, chodzi m.in. o to, by: filmy pokazywane w kinach oraz filmy na DVD opatrzone były audiodeskrpcją (z myślą o osobach niewidomych i niedowidzących), żeby filmy polskie (w przypadku filmów zagranicznych już tak jest) prezentowano w kinach z napisami (dla osób głuchych i niedosłyszących), żeby podczas wydarzeń kulturalnych obecni byli tłumacze języka migowego.

– Osoba niewidoma powinna mieć szansę zrozumieć cały film. Taka osoba słyszy dialogi, doskonale potrafi wysnuć sobie historię z dialogów, ale – jeśli jest cicho na ekranie? Istnieją filmy, które opowiedane są cicho, w których jest mało dialogów” – mówiła Żóławska.

Kampania kierowana jest do twórców kultury oraz do jej odbiorców – tłumaczyła. Organizatorzy akcji będą zachęcać twórców kultury, aby przy układaniu budżetów filmów i spektakli teatralnych, przy produkcji kolejnej wystawy w muzeum uwzględniali w tych budżetach koszty m.in. audiodeskrpcji.

Mówiąc z kolei o odbiorcach kultury, Żóławska podkreśliła: – Marzy nam się, by kampania dotarła do osób, które nie słyszą, nie widzą – żeby takie osoby nie bały się wyjść z domu, żeby chciały poprosić o to, by wydarzenia kulturalne było dla nich dostępne. Kultura bez barier – taki cel przyświeca organizatorom.

Żóławska wyjaśniła, jak powstało hasło kampanii „Zabierz łaskę do kina”: – To apel, zaproszenie skierowane do ludzi, żeby zabrali czy raczej spróbowali zabrać do kina osobę niewidomą, niedowidzącą, czyli osobę, która na co dzień chodzi z tytułową białą łaską. Hasło wymyślił mój kolega z Fundacji, Robert Więckowski, który porusza się, jak sam mówi, z „blondie” – opowiadała.

Partnerami merytorycznymi kampanii „Zabierz łaskę do kina” są agencja fotograficzna SHOOTME i Pracownia Szumu. Szczegółowe informacje o kampanii będą dostępne w Internecie, m.in. na Facebooku (www.facebook.com/Zabierz-LaskęDoKina).

(PAP)

Wsparcie absolwentów we wchodzeniu na rynek pracy II

Nazwa beneficjenta: Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Partnerzy: Fundacja Aktywnej Rehabilitacji FAR, Fundacja Fuga Mundi, Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji

Zasięg realizacji projektu: cała Polska

Cel projektu:

Druga edycja projektu jest kontynuacją dotychczas prowadzonych działań mających na celu podniesienie szans na zatrudnienie osób niepełnosprawnych. Głównym celem II edycji projektu, podobnie jak edycji poprzedniej, jest podniesienie szans na znalezienie zatrudnienia 375 osób niepełnosprawnych (ON – 200 K i 175 M) będących absolwentami szkół ponadgimnazjalnych, policealnych i wyższych poprzez podniesienie ich kwalifikacji oraz kompetencji na rynku pracy. Wsparciem psychologicznym objętych zostaje także 250 osób z najbliższego otoczenia ON (rodzina i opiekunowie; 150 K i 100 M). Wsparcie dla ON oraz osób z ich otoczenia udzielane będzie w okresie od 01.12.2013r. do 28.02.2015r.

Grupa docelowa:

I grupa docelowa: osoby niepełnosprawne z rzadko występującymi niepełnosprawnościami i niektórymi niepełnosprawnościami sprzężonymi, będące absolwentami szkół ponadgimnazjalnych, policealnych oraz uczelni wyższych, pozostające bez zatrudnienia, z orzeczoną (czasową/stałą) znaczną lub umiarkowaną stopniem niepełnosprawności, które w momencie przystąpienia do projektu nie mają ukończonych 30 lat.

II grupa docelowa: rodzina i opiekunowie ON (osoby wspierające ON w wykonywaniu codziennych czynności i pełnieniu ról społecznych).

Realizowane formy wsparcia:

Osoby niepełnosprawne w ramach projektu będą miały możliwość wzięcia udziału w:

- szkoleniach zawodowych,
 - indywidualnym lub grupowym wsparciu psychologicznym,
 - warsztatach aktywizacji społeczno – zawodowej,
 - praktykach zawodowych,
 - stażach rehabilitacyjnych.
- W projekcie beneficjenci/tki korzystają również z doradztwa i poradnictwa zawodowego. Osoby z otoczenia ON w ramach projektu będą miały możliwość wzięcia udziału w Indywidualnych i grupowych warsztatach dla rodzin i opiekunów.

Pośrednictwo pracy:

W ramach pośrednictwa pracy podejmowane będą następujące działania:

- analiza potrzeb oraz pozyskiwanie i indywidualny

dobór ofert pracy dla ON,

- inicjowanie spotkań pracodawców i przyszłych pracowników,
- prowadzenie działań informacyjnych dla pracodawców na temat korzyści wynikających z zatrudnienia osób niepełnosprawnych.

Zakres zadań lidera:

- odpowiada za zarządzanie projektem;
- reprezentuje Partnerstwo w sprawach dotyczących Projektu przed Instytucją Pośredniczącą lub Instytucją Pośredniczącą II stopnia;
- koordynuje (w tym monitoruje i nadzoruje) prawidłowość działań Partnerów przy realizacji zadań zawartych w Projekcie;
- wspiera Partnerów w realizacji powierzonych zadań,
- odpowiada za rozliczenie i kwalifikowalność wydatków,
- koordynuje działania Partnera na rzecz upowszechniania informacji o Projekcie i jego celach,
- informuje Instytucję Pośredniczącą II stopnia o problemach w realizacji Projektu.

Zakres zadań partnerów:

- prowadzą i odpowiadają za wszystkie działania merytoryczne – operacyjne – wynikające z celów projektu i zmierzające do osiągnięcia jego rezultatów,
- odpowiadają za rekrutację i aktywizację zawodową ON,
- odpowiadają za realizację wsparcia dla opiekunów/ek ON,
- odpowiadają za współpracę z pracodawcami.

Gdzie skorzystać ze wsparcia:

Projekt ma charakter ogólnopolski, aby wziąć udział w projekcie, należy zgłosić się do Partnerów projektu. W głównych biurach Partnerów osoby zainteresowane uczestnictwem w Projekcie otrzymają informację o najbliższym dla swojego miejsca zamieszkania biurze regionalnym, w którym mogą przystąpić do projektu i zacząć korzystać ze wsparcia.

Główne biura partnerów:

Fundacja Aktywnej Rehabilitacji „FAR”, ul. Inspektowa 1, 02-711 Warszawa; tel. 22/ 651 88 02, strona internetowa: www.far.org.pl; e-mail info@far.org.pl
Fundacja Fuga Mundi, ul. Hutnicza 20B, 20-218 Lublin; tel. 81/ 534-26-01 lub 534-82-90, strona internetowa: www ffm.pl; e-mail ffm@ffm.pl
Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji, ul. Dzielna 1, 00-162 Warszawa; tel. 22/ 635 98 22, strona internetowa: <http://www.integracja.org>; e-mail integracja@integracja.org

Zero barrier w Pendolino?



Podróżowanie to dla osób z niepełnosprawnością nie łąda wyzwanie. Chęci są, ale skutecznie odstrasza wizje związane z wielogodzinną wycieczką pociągiem bez możliwości skorzystania z toalety, bo wózek inwalidzki się do niej nie zmieści. Pendolino pędzi na ratunek?

Inicjatywy Fundacji Zero Barrier, w ramach projektu „Zero barrier – Polska bez ograniczeń”, 16 grudnia 2013 odbył się pierwszy test najnowszego nabytku spółki PKP Intercity – pociągu Pendolino – pod względem jego przystosowania dla tej grupy osób. W Polsce jest ponad 4,7 mln osób z różnego typu dysfunkcjami, które stanowią ponad 12 proc. ogółu społeczeństwa. – Zachęcamy niepełnosprawnych do podróżowania – na www.zerobarrier.pl i w drukowanym przewodniku pokazujemy im miejsca, które warto odwiedzić. Nie zapominamy jednak o tym, że jakoś trzeba do nich dojechać! Pendolino może być w tym zakresie przyjaznym rozwiązaniem – mówi Maciej Niepogodziński, prezes Fundacji Zero Barrier. Niepełnosprawni z różnymi typami dysfunkcji na zaproszenie Fundacji Zero Barrier spotkali się w hali na warszawskiej Olszynie Grochowskiej, aby sprawdzić, czy Pendolino sprostą ich oczekiwaniom. Jak wykazały testy, w wagonie dla niepełnosprawnych, w którym dwa miejsca przeznaczono dla osób na wózkach, nie tylko wejście jest szerokie i wyposażone w podnośnik, także korytarz i toaleta są bardzo przestronne. Dodatkowo w Pendolino znajdują się: miejsca w przedziale oznakowane alfabetem

Braille’a, przyciski przywołujące obsługę, system nagłośnienia informujący o kolejnych stacjach. To wszystko sprawdzały osoby uczestniczące w teście – niepełnosprawni na wózkach i niewidomy z psem. Spółka Intercity podkreśla, że przed uruchomieniem składów do eksploatacji cały personel zostanie przeszkolony pod kątem pomocy osobom z niepełnosprawnością. Fundacja Zero Barrier będzie dodatkowo konsultowała rozwiązania przyjazne tym osobom, by udoskonalić rozwiązania i wyeliminować niedogodności, jakie pojawiły się podczas pierwszego testu Pendolino. W Polsce kolej to wciąż jeden z najbardziej popularnych środków transportu. Pendolino jest więc szansą dla niepełnosprawnych, by mogli wygodnie podróżować. Pociągi marki EIC Premium, czyli polskie Pendolino, mają zacząć kursować od grudnia 2014 roku. Spółka PKP Intercity posiada obecnie 76 wagonów przystosowanych dla osób o ograniczonej mobilności ruchowej. *Test przeprowadzono wspólnie z Fundacją Integracja. Obie organizacje zgodnie stwierdziły, że pociągi Pendolino będą z pewnością jednymi z najlepiej przystosowanych dla osób z niepełnosprawnością, jakie będą kursowały po Polsce.*

Udogodnienia w Pendolino (wg biura prasowego PKP Intercity) Wejście do pociągu: • Drzwi do wagonu: – 2 sztuki drzwi specjalnych, zaprojektowanych z myślą o pasażerach niepełnosprawnych poruszających się na wózkach inwalidzkich; – Szerokość światła drzwi – 1000 mm; – Brak schodów; – Drzwi uzupełnione podnośnikiem mogącym przenieść wózek inwalidzki z peronu stacji na podłogę wagonu (drzwi i podnośnik obsługuje personel pociągu).

Wewnątrz pociągu: • Ścianki działowe oddzielające strefę wejścia od przestrzeni pasażerskiej z przezroczystymi drzwiami otwieranymi samoczynnie lub przyciskiem, a zamykanymi samoczynnie; • W wagonie nr 3 znajduje się również przedział barowy oraz pomieszczenie obsługi pociągu.

Miejsca: • Wyodrębnienie miejsc w klasie 2, wagon 3 dla osób niepełnosprawnych ruchowo: – miejsca dla osób o ograniczonych możliwościach ruchowych wg TSI PRM i UIC 565. –3 – wydzielone 2 miejsca na ustawienie wózka inwalidzkiego w części bezprzedziałowej, – system przywoływania obsługi przez pasażera (min. 2 przyciski na wagon)

Toaleta: • Jedna powiększona toaleta przeznaczona dla osób na wózkach inwalidzkich wg TSI PRM p. 4.2.2.6. umieszczona w pobliżu miejsc przeznaczonych dla osób niepełnosprawnych i jednocześnie strefy barowej; • Drzwi do toalety dla osób niepełnosprawnych otwierane i zamykane mechanicznie.

System informacji dla pasażerów niewidomych i niedowidzących: • Oznaczenie alfabetem Braille’a miejsc w przedziałach; • Podawanie informacji o kolejnych stacjach przez system nagłośnieniowy. Udogodnienia zgodne są ze specyfikacją TSI Udogodnienia dla osób z ograniczoną mobilnością, przyjętą decyzją Komisji Europejskiej 2008/164, uzupełnioną decyzją 2012/464 załącznik III.

Projekt Zero Barrier – Polska bez ograniczeń

Projekt powstał z inicjatywy Fundacji Zero Barrier w 2013 roku i ma na celu aktywizację środowisk niepełnosprawnych. Obejmuje portal www.zerobarrier.pl oraz książkowe wydanie przewodnika turystycznego dla osób niepełnosprawnych „Zero Barrier – Polska bez ograniczeń”. Patronat honorowy nad projektem objął Polski Komitet Narodowy Międzynarodowej Rady Muzeów ICOM UNESCO. Strategicznym sponsorem projektu jest PZU. Akcję wspiera Skoda Auto Szkoła.

Mojej Mamie Barbarze ten tekst poświęcam

Tekst i fot. Maria Wolczyńska

Przypominamy Państwu pierwszy z cyklu naszych „historycznych” artykułów, które ukazały się w „Naszych Sprawach” na przestrzeni 25 lat naszej działalności informacyjnej na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Pochodzi z 1995 roku i był publikowany w dwóch częściach w numerach 3 i 4 z tego roku. Wyprawa do Nowego Jorku osoby ze znaczną niepełnosprawnością ruchową była wówczas czymś niesłychanie rzadkim, tym bardziej relacja z tego wydarzenia. Nowy Jork 19 lat temu też był inny, co widać na zdjęciach...

Autorce – Marii Wolczyńskiej, osobie obdarzonej licznymi talentami, towarzyszyliśmy w ostatniej drodze w grudniu ubiegłego roku. Pozostanie nie tylko w naszej pamięci, również w archiwalnych (nie tylko) wydaniach „Naszych Spraw”.

Kiedy pilot Polskich Linii Lotniczych LOT dotknął kołami ziemi, uhonorowany został najpierw nieśmiałymi, później nieco głośniejszymi brawami. Podobno zwyczajowo – tu, na nowojorskim lotnisku J.F. Kennedy’ego. Kolowaliśmy na nim dobre pół godziny, zanim nasz Boeing 767 osiadł na amerykańskiej ziemi, przed budynkiem nie bardzo rzucającym się w oczy. Stewardessa jeszcze na pokładzie podczas lotu poinformowała mnie, że zamówiony wózek inwalidzki, który miał mi służyć na obu lotniskach – polskim i amerykańskim – będzie. I rzeczywiście. W drzwiach samolotu oczekiwał już czarny mężczyzna z wheelchairem. Zdziwiła mnie wysoka rama wychodząca z oparcia wózka tworząca nad nim prostokątną obwódkę. Myślę, że służy ona jako znak rozpoznawczy: uwaga, jedzie wózkowicz, bowiem jeszcze tam właśnie widziałam kilka takich samych wózków z ramami, pchanymi przez pracowników służby naziemnej. Pasażerem jednego z nich była nawet jakaś zakwefiona kobieta. Zadrżało mi też serce i zdjął mnie iście dziecinny strach na widok ciemnoskórego mężczyzny, który jednak okazał się być uprzejmym konwersatorem, pytając, do kogo przyjechałam i kto będzie czekał na mnie. Powiedział też, gdy dojechalismy pod taśmę z bagażem, „tu dalers”. Zrozumiałam, że to opłata za wózek na moje torby podróżne. Potem jeszcze kilka korytarzy tej nieprzytulnej hali dworca lotniczego i już ląduję – po raz wtóry – tym razem w ramionach moich bliskich.

Tak więc pierwszy etap mojej aż dziesięciogodzinnej zamorskiej podróży mam za sobą. I oto jestem w Ameryce. Jestem w Nowym Jorku! Powtarzam to sobie, utwierdzając się w czymś,

New York City z wysokości wheelchaira

co nagle stało się rzeczywistością. W oczekiwaniu czegoś wielkiego, przeczystego, niepowtarzalnego i pięknego... Mam przed sobą całe trzy tygodnie w tym pępku świata...

Kiedy zapiera dech w piersiach...

Być w Nowym Jorku to oczywiście widzieć Manhattan, a właściwie jego centrum, gdzieś między 50 i 42 lub 34 ulicą a piątą aleją, tą słynną Fifth Avenue dzielącą miasto na dwie podstawowe części, Zachodnią i Wschodnią. Poddając się wewnętrznej presji przeciętnego turysty, chcę rozpocząć swoją przygodę nowojorską właśnie tam. Na pierwszą podróż z Bronxu, gdzie mieszkam, do Manhattanu wybieram subway, czyli metro – najtańszy i najszybszy środek lokomocji. Problemem jest tylko mój wózek inwalidzki, wypożyczony na czas mojego pobytu w Stanach w sklepie ze sprzętem ortopedycznym za „jedyne” 100 dolarów, z których połowę wynosi kaucja. Zastanawiam się, czy w Polsce można wypożyczyć wózek? Jak go przewieźć? Tam na Manhattanie będzie mi niezbędny, kiedy zechcę przemierzać rozległe ulice i aleje wyspy. Myślałam, że tu w Ameryce nie będzie z nim problemu. Wytaszcza go po stromych, wysokich żelbetonowych schodach (które ja dzielnie pokonuję per pedes, trzymając się zimnej poręczy) moja siostra – nikt z nielicznych podróżnych nie kwapi się z pomocą – na górę wiaduktu, po którym biegnie nad ulicami pociąg metra i gdzie znajduje się właśnie „nasza” stacja. Te stare, żelazne konstrukcje w kolorze zielonkawej musztardy pamiętające jeszcze początki stulecia – szpecą, ale ich widok, tak charakterystyczny dla krajobrazu nowojorskiego, staje się nagle bliski i znajomy. Jest wprost żywcem wyjęty z filmów amerykańskich.

Szkoda tylko, że nie pomyślano o dobudowaniu wind! Samo wejście do wagonu nie nastręcza nam już trudności. Jest na wysokości peronu. Po półgodzinnej podróży pod i nad ziemią, przez Bronx, Harlem i część Manhattanu – które jawią się migawkowo we wszechobecnym tutaj kolorzycie brązowej czerwieni domów z cegły, poprzecinanej siateczką białych fug – docieramy na miejsce. Do zbiegu 50 Street z Broadwayem. Jeszcze tylko kilkadziesiąt schodów w górę (gdzieś te windy norymberskie, które wprost z peronu wywożą na przystanek tramwaju lub autobusu i odwrotnie, wzdycham!) z płytkiego przysięcia i... zapiera mi dech w piersiach... Z wysiłku też, ale przede wszystkim z niemego zachwytu. Nigdy potem – a do Manhattanu wracałam jeszcze kilkakrotnie – nie odczułam czegoś podobnego.

Myślę, że ten zachwyt na skrzyżowaniu 50-tej z Broadwayem mógł być związany z psychologią tego pierwszego spojrzenia, pierwszego kroku – wszystkie następne są już tylko jego konsekwencją.

Jednak cokolwiek by to nie było – komasacja jasnego słońca, które tym głębszy wydobywało cień nieoświetlonej części ulicy, z wypiętrzonymi schodkowo blokami domów od dwu-, trzypiętrowych do sięgających nieba „skyscrapersów” w kolorze czerni, brązu i lazurowego błękitu; z wyznawcą głoszącym słowo Boże, donośnym głosem wzmocnionym przez megafon, licznym przechodniom idącym w swobodnym rytmie niedzielnego popołudnia; czy wreszcie ogromna plansza na budynku Winter Garden Theatre po drugiej stronie ulicy reklamująca „Koty”, słynny musical, od przeszło jedenastu lat nie schodzący z afisza – wszystko to usprawiedliwia ten niespodziewany zachwyt.

Dzień tak wspaniale rozpoczęty zakończył się dla mnie źle: upadkiem i skręceniem nogi. I to nie w tłumie ludzi podążających w tym samym kierunku co ja, do Rockefeller Center – bardzo uprzejmie, jednak z kulturalną obojętnością dobrego wychowania przepuszczających wózkowicza – by podziwiać słynną, wystawianą tu rokrocznie w okresie świątecznym kilkunastometrową choinkę, wirujących pod nią na taflach lodowiska łyżwiarzy i złośliwą rzeźbę Prometeusza. Upadłam tuż obok, w sklepie Metropolitan Museum. Czysty przypadek. Jak się okazało, miał on i swoje dobre strony. Dzięki niemu bowiem poznałam szpital amerykański i panujące w nim stosunki. Miła i troskliwa obsługa sklepu – po uprzednim dokładnym spisaniu moich danych: gdzie mieszkam, skąd jestem itp. – wezwwała natychmiast karetkę.

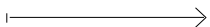
Komunikacja i kontrasty

Upadek ten sprawił również, że poznałam „Liberty Lines Express” – elegancką autobusową linię ekspresową obsługującą trasę Bronx – Manhattan, dysponującą przystosowanymi do przewozu wózkowiczów autokarami – i taksówki nowojorskie. Unieruchomiona bowiem na dobry tydzień, tylko nimi mogłam dostać się do centrum miasta. Oczywiście przystosowanie dla osób niepełnosprawnych komunikacji miejskiej nie jest tu żadnym ewenementem. Wszystkie autobusy lokalne, tj. poruszające się w obrębie dzielnicy – Bronxu, Brooklynu czy Manhattanu, które administracyjne stanowią odrębne miasta – są przystosowane i oznaczone „koziółkiem” inwalidzkim. Te, o których ja mówię – kursujące pomiędzy dwoma wielkimi, odrębnymi dzielnicami – muszą być zamawiane telefonicznie na dwadzieścia cztery godziny przed planowaną podróżą, z dokładnym określeniem miejsca i czasu wsiadania, jak i powrotu. Wtedy na trasę wysyłany jest autobus z przystosowaniem. To dwudziestoczerogodzinne wyprzedzenie wydawało mi się początkowo, z moim wschodnioeuropejskim myśleniem, dużym



Autorka na 50 Street

utrudnieniem. W praktyce jednak było rekompensowane przez komfort jazdy we wnętrzu bardzo eleganckim i przestronnym – tylu pasażerów zabierał kierowca, ile było miejsc siedzących – a godzinna prawie podróż pozwalała na zwiedzanie miasta przez szyby autobusu i dawała możliwość poczynienia różnych odkryć i obserwacji. Patrząc na wypalone i porzucone domy na tej samej słynnej Piątej Alei w Harlemie, na której nieopodal, bo zaledwie kilkaset metrów dalej, rozsiadły się luksusowe domy, każdy z portierem, z lobby (jak nazywa się tu hol) z żywą roślinnością, wyłożonym marmurami, lustrami, złoceniami i z kandelabrami, jak w najelegantszym hotelu; gdzie słynny Tiffany z cudowną biżuterią sąsiaduje z Trump’s Tower sięgającym nieba, a nad całością góruje z daleka, połyskując podświetloną wieżyczką w kolorach czerwieni, zieleni i bieli Empire State Building – obecnie co prawda zdebronizowany z miana najwyższego na rzecz panoszących się na południowym cyplu wyspy twinsów (bliźniaków) – zrozumiałam, że ów administracyjny podział miasta na część Zachodnią i Wschodnią jest symbolem Nowego Jorku, a może i całej Ameryki. Podział, który pozwala na współistnienie na równych prawach obok siebie szczytowego przepychu, luksusu i piękna z pożywną brzydotą, zniszczeniem i slumsowością zabazgranych ścian, samochodów, żaluzji sklepowych, worów ze śmieciami i śmieci luźno rozrzuconych w przesmykach między domami Madison Avenue, gdzie co krok mija się wspaniałe,



New York City z wysokości wheelchaira

małeńkie galeryjki sztuki, najelegantsze wystawy sklepów z biżuterią, kosmetykami i wszelkimi ubiorami oraz najrozmaitsze restauracyjki rodem z całego świata. To zdarzenie skrajności nie pozwala na nic pośredniego. Przystosowanie „Liberty Lines Express” to dwie pary siedzeń w przodzie za kierowcą wzdłuż okien. I platforma o bardzo łagodnym kącie nachylenia wysuwana przy przednich drzwiach aż do połowy chodnika. Drugą parę siedzeń likwiduje się, podnosząc oparcia i w tym miejscu umieszcza wózkowicza, zapinając zamontowanymi tam pasami i blokując koła w specjalnych uchwytach. Reszta siedzeń rozlokowana jest normalnie w poprzek autobusu. Platformę widziałam jeden raz, kiedy kierowca nie pozwolił mi wysiąść, dopóki jej nie uruchomił, twierdząc, że jest za mnie jako wózkowicza odpowiedzialny. Takie ma przepisy, a ja je łamię. Zwykle bowiem wsiadałam i wysiadałam samodzielnie, a złożony wózek sam odbywał podróż w miejscu wyznaczonym. Kierowcy specjalnie dla mnie obniżali i tak już niski pierwszy stopień. W czasie jazdy sympatycznie zaskoczyła mnie wymiana grzecznościowych uprzejmości pomiędzy pasażerami a kierowcą: „dobrego dnia”, „dziękuję za świetną jazdę” itp. Wszyscy mili, uśmiechnięci wsiadali i wysiadali niespiesznie, nie „na złamanie karku”.

Luz, obsesje i zapachy

Swobodny rytm poruszania się jest bardzo charakterystyczny dla nowojorczyków. Nawet w największym ulicznym tłoku nikt nikogo nie potrąca, a raczej zawsze uprzejmie przepuszcza, niezależnie czy to święto, czy zwykły dzień – jest to tu naturalną cechą zachowania ludzi. Nawet jeśli jest to tylko zewnętrzny blichtr, nie stwarza poczucia zagrożenia, a wręcz je rozładowuje. Amerykanie prezentują się więc jako ludzie dobrze wychowani, sympatyczni w stosunkach zewnętrznych, bez nadmiernego osobistego angażowania się w problemy drugich. A jednak zdarzyły mi się bardziej intymne zachowania osób przypadkowo spotkanych na ulicy. Choćby zupełnie dla mnie zaskakujący, bardzo miły gest młodego, skośnoookiego człowieka, który zaczął mi nagle wybierać i podawać ze stojaka przed sklepem, gdzie zatrzymałam się wózkiem, najpiękniejsze widokówki Nowego Jorku. Zupełnie spontanicznie. Lub troskliwie pytania, co z moją nogą, pani, która wzywała pogotowie i teraz poznała mnie, kiedy po dwóch tygodniach znów zawiatałam do sklepu Metropolitan Museum, sklepu mojego upadku...

Mówiąc o Amerykanach, nie sposób pominąć ich swoistych obsesji: uwielbienia dla życia w parzących, piekarnikowo-upalnych mieszkaniach, gdzie zatyka dech w piersiach już nie z zachwyty, tylko z braku powietrza. Do zamkniętych szczelnie okien, nigdy nieotwieranych. Do spuszczonej całymi

dniami żaluzji. I ich obsesyjny lęk nie tylko przed Kolorowymi, szczególnie Czarnymi – którzy teraz odwrotnie niż przedtem są rasistami w stosunku do Białych – ale przed „zimnem”, które jest znakomitym, ożywczym, oceanicznym zefirkiem, tylko niekiedy szpilkowokłującym, przenikliwym wiatrzyskiem. Ich niewolnicze śledzenie wiadomości o pogodzie w TV, podawanych w formie mini showu przez prezenterów, i wyrokowanie: jutro zimno, tylko plus 10 stopni Celsjusza (50 Farenheita), więc jeśli się da – nie wychodźmy z domu.

I zapachy. Ostre, zdecydowane, przenikliwe. Wszędzie. W domach, w taksówkach, na ulicach. Perfum, odświeżaczy, proszków do prania. I rozmaitych kuchni. Dobytujące się z egzotycznych restauracji: chińskich, japońskich, indyjskich, po słynne „Delikatessen” żydowskie, z których najbardziej znane to firma „Katz” położona w downtown, istniejąca już ponad 100 lat, gdzie potężny mężczyzna za ladą kroi na oczach klienta cieniutkie plastry gotowanej i wędzonej wołowiny ogromnym tasakiem i w mgnieniu oka buduje wysoką jak góra kanapkę zwaną „pastrami”, „okleja” to z obu stron pysznym chlebem i już – gotowe. Lub wspaniała kula z maki macowej dawana do rosółu.

Cała Piąta Aleja tonie w tych egzotycznych oparach, i to nie tylko z owych rozlicznych restauracji, ale i ulicznych kramów z prażoną kukurydzą i preclami, ogromnymi, większymi niż krakowskie i podgrzewanymi. Pachnie też swoistym swądem, gdy brązowoskórzy południowcy podsmażają jakieś mięso w swoich budkach, a prastarzy właściciele tej ziemi, oliwkowi Indianie rozkładają na chodnikach swoje pięknie zdobione dawnymi wzorami swetry dla współczesnych mieszkańców i turystów Nowego Jorku. Gdy się jest głodnym i zmarzniętym, stoją też otworem m.in. liczne „sbarro” – szybkie, z włoską smaczną kuchnią – bary. Można też napić się gorącej kawy, herbaty czy zjeść chrupiącą bułkę z masłem w zwykłym sklepie spożywczym. A w eleganckiej restauracji z potrawami amerykańskimi w Bronxie – wspaniałe chlebki przekładane serem, cebulą lub szpinakiem i podawane między daniami. Do wyboru do koloru.

Szpital, kultura i zadziwienia

Konwojenci karetki pogotowia bardziej przypominali straż miejską niż służbę medyczną. Ubrani w czarne uniformy, wyposażeni w nadajniki wzbudzali raczej lęk niż zaufanie. Po kilku nieudanych próbach namówienia mnie przy drzwiach karetki, bym oparła się na mojej skróconej nodze, zdecydowali się łaskawie na wysunięcie z niej łóżko-noszy. Wewnątrz zmierzono mi ciśnienie i spisano moje dane: skąd, gdzie, jak. Po czym przewieziono do najbliższego szpitala św. Klary, podobno z bardzo dobrą kardiologią, jak się później dowiedziałam. Tam jeszcze na korytarzu zmierzono mi

temperaturę, zaproponowano zastrzyk przeciw-tężcowy (na otarty przy okazji upadku palec) i zawieziono na salę z parawanami. Zaprotestowałam dopiero, kiedy chciano mnie przerzucić z noszy na łóżko jak worek kartofli. Niską, tęgą mulatkę – personel pomocniczy szpitala – która przejęła nade mną pieczę, wiadomość, że jestem po polio i mówię po polsku czyli polish doprowadziła do szalonej wesołości i ataku niepowstrzymanego śmiechu. Zaczęłam się zastanawiać co dalej. A dalej co pół godziny wizytowały mnie inne osoby. Najpierw młody człowiek, który ponownie spisał dane, zaczynając od pytania o moje wyznanie. Upłynęła następna godzina, kiedy zjawił się czarnoskóry lekarz-chirurg, który po krótkich oględzinach zawyrokował, że to nie jest złamanie, ale mimo to zrobią zdjęcie, i zniknął. Na następną godzinę. A noga puchła. Na interwencję mojej siostry i prośbę o bandaż elastyczny lekarz wyraził swoje oburzenie wobec naszej niekompetencji i radził uzbroid się w cierpliwość, bo oczekiwanie na badanie może trwać i osiem godzin. Na takie dictum zaczęłam „związać żagle”. Pomogło. Znalazł się pielęgniarz, zrobiono zdjęcie i po dalszej godzinie – zjawił się ten sam lekarz z bandażem elastycznym w ręce... Nie chciałabym leżeć w szpitalu amerykańskim ani w żadnym innym...

Do Ameryki przyjechałam jako osoba prywatna, ale i cichy poplecznik i propagator Wojtkowej Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych*. Od razu w pierwszych dniach natknęłam się na kartki świąteczne (mój pobyt przypadł na Boże Narodzenie i Nowy Rok) wykonane przez amerykańskich artystów niepełnosprawnych malujących ustami i nogami, a wydane i rozesłane do mieszkańców N.Y. przez Towarzystwo, w którym są zrzeszeni. Do kartek dołączona była koperta z ich adresem i list intencyjny o ewentualnej zapłacie za już przesłany komplet kart. Pomysł znakomity. Zetknęłam się z nim już w Polsce przed wyjazdem. Postanowiłam nawiązać z nimi kontakt ze względu na pokrewieństwo działań naszych fundacji. Zadzwoniłam i... Amerykanie nie są tak skorzy jak Słowianie do spontanicznych kontaktów. Muszą mieć wszystko „czarno na białym”, skąd, jak, gdzie.

Tak jak i nie zarezerwuje się przez telefon biletów do Metropolitan Opera czy baletu bez posiadania karty kredytowej. Jako muzyk nie mogłam jednak nie zajrzeć do Centrum Lincoln, nowojorskiej enklawy sztuk – muzyki, tańca i dramatu. Mieści ona bowiem w sobie gmach opery, filharmonii, baletu dwu teatrów dramatycznych i słynną Juilliard School of Music. Wybrałam się na „Zemstę Nietoperza” J. Straussa do Met. Opery – na jedyne przedstawienie, na które mogłam dostać jeszcze bilet, i to na „jaskółce”. Oczywiście ze swoim nieodłącznym nowojorskim towarzyszem – wózkiem inwalidzkim. Muszę przyznać, że obsługa od razu chciała chwycić za wózek i wnieść mnie po kilku schodach na



Widok na Południowy Manhattan z Hudson River



Bliźniaki (Twinsy), w których mieści się World Trade Centre

podest, gdzie były windy, ale kiedy się okazało, że jednak nie dotrę już tam na górę do mojego miejsca i chciałam oglądać „Zemstę...” z wysokości mojego wheelchaira, okazało się to niemożliwe. Nigdzie nie zezwalano mi na usytuowanie wózka. Sic! Po długich pertraktacjach, chyba z samym kierownikiem widowni, kiedy „Zemsta...” już szła, zwieziono mnie na piętro drugie i dostąpiłam zaszczytu oglądania operetki. Zadziwiły mnie tylko jej mówione partie nawiązujące do realiów amerykańskich i wzbudzające salwy śmiechu na widowni (Jan Strauss i Ameryka w „Zemście Nietoperza”?). Tych zadziwień było jednak o wiele więcej.

Choćby brak szatni właśnie tutaj, w operze metropolitalnej. Panie i panowie w eleganckich ubiorach paradujący ze swoimi futrami i płaszczami przewieszonymi przez rękę.

Metropolitan Museum of Art i Muzeum Guggenheima takich zadziwień nie dostarczyły.

Miały i szatnie i wózki inwalidzkie oczekujące na potrzebujących. Zadziwiły mnie natomiast

wystawieniem precudownych obrazów impresjonistów i malarzy współczesnych w ciężkich, brązowo-złocistych, rokokowo zdobionych ramach.

Co kraj, to obyczaj

Równie niewiarygodne wydały mi się drewniane kule pachowe, które mi zaoferowano do kupienia, kiedy po upadku chciałam odciążyć nogę. Jakbym znalazła się nagle w innej epoce. Pewien znajomy Amerykanin zapytał, czy chodzi mi o kule dziecięce, kiedy usilnie szukałam kul łokciowych. Na ulicy tylko jedną osobę widziałam z takimi, inne opierały się na pachówkach. Jakby czas się cofnął. Obrazek iście z okresu drugiej wojny światowej, kiedy to jej weterani kroczyli na drewnianych pachowych kulach. Dziwny kraj ta Ameryka.

Sama w Nowym Jorku

Kiedyś zaczęłam się zastanawiać, po którymś pobycie w Manhattanie, czy wheelchairowicz, a więc i ja, mógłby samotnie wyjechać swoim

wózkiem inwalidzkim na ulice nowojorskie? Bo niby zjazdy z chodników są. Co prawda niekiedy o takim kącie nachylenia, że nawet osoba pchająca wózek ma trudności z jego utrzymaniem i musi zjeżdżać tyłem. Autobusy przystosowane – kursują. Wjazdy do sklepów i gmachów użyteczności publicznej też bez barier.

A i duch romantyzmu, duch zdobywców Dzikiego Zachodu nie zaginął. Bo czymżeż innym jest, niż właśnie tym, kolejka linowa, która dowozi z Manhattanu garstkę mieszkańców małej wyspy Roosevelt Island na East River do ich domostw? Następnym razem wyruszę sama – zawyroko- wałam.

Och, Ameryko, Ameryko...

Maria Wolczyńska

* Wojciech Tatarczuch, nieżyjący twórca, założyciel i prezes Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych w Krakowie

Nigdy dość uznania...

Iwona Kucharska, fot. Ryszard Rzebkowski

Kraków jest miastem, którego nie można nie kochać. Miejscem magicznym, do którego wciąż powracam z radością. Piękne, odrestaurowane uliczki, stylowe podwórza z urokliwymi kafejkami przyciągają prawdziwe rzesze turystów. Wielejęzyczny gwar, kolorowy tłum roześmianych młodych ludzi studiujących na którejś z wielu wyższych uczelni szacownego grodu – to jego elementy rozpoznawcze. Społeczność lokalna jest dumna ze swego miasta, które na co dzień potrafi integrować tak różnych i odmiennych ludzi.

„Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa” – wykorzystując słowa wielkiego Juliusza Słowackiego, chciałabym zacząć opowieść o przedsięwzięciu artystyczno-charytatywnym, które odbyło się w salach bankietowych Hotelu Novotel City West w Krakowie. Organizatorem tamże XVII Wystawy i Aukcji Prac Plastycznych Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej było Stowarzyszenie Pomocy Niepełnosprawnym „Bądźcie z nami”, które od wielu już lat w okresie karnawału zamienia ten obiekt w salon artystyczny, nie tylko za sprawą prac swoich utalentowanych podopiecznych.

Aukcję – tradycyjnie – prowadzili znakomici artyści Piwnicy pod Baranami – **Rafał Jędrzejczyk** i **Leszek Wójtowicz**. **Cecylia Chrząścik**, prezes stowarzyszenia, ze wzruszeniem witała przybyłych gości – wiernych przyjaciół, ludzi wielkiego serca. Jak co roku obok ludzi biznesu wernisaż i aukcję zaszczylicili swoją obecnością przedstawiciele władz miasta i regionu, kuratorium oświaty, prokuratury, PZU, banków, policji, pogotowia ratunkowego, placówek kulturalnych i naukowych, instytucji i organizacji pozarządowych – słowem wszyscy serdeczni przyjaciele stowarzyszenia. Aukcja przebiegała niezwykle sprawnie i dzieśnięć pięknych obrazów wystawionych „pod młotek” migiem znalazło nowych właścicieli, zasilając kwotą 7 tys. zł pulę na materiały plastyczne dla placówek edukacyjnych dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami, biorących udział w wernisażu i aukcji.*

Przedtem jednak było, jak co roku, clou imprezy – występ znanego artysty. W tym roku zaproszenie przyjął fascynujący, wciąż młody, tryaskający humorem i energią **Alosza Awdiejew**. Ach, co to był za występ! Giętki język szczególnie by mi się teraz przydał, by wyrazić i opisać dostatecznie barwnie ów „duszoszczepielny” humor artysty, iskrzące celnymi puentami dykteryjki, zabawne opowiadki mistrza Awdiejewa. W pełnym zachwycie słuchaliśmy jego piosenek, z jednakową łatwością wyczarowujących przed słuchaczami klimat starych romansów, co apaszowskich, buńczucznych prawie-songów.

Wszystkie pełne aktualnych odniesień i obrazów codziennej rzeczywistości.

Alosza wciąż urzeka otwartością, serdecznie satyrycznym komentowaniem atrybutów tejże rzeczywistości, która pokazana w krzywym zwierciadle jego twórczości, poprzez śmiech staje się znośna i prostsza.

W „zaklinaniu” publiczności wiernie sekundowali mu Rafał Jędrzejczyk i Leszek Wójtowicz, odtwarzając jedyny w swoim rodzaju klimat Piwnicy pod Baranami. Rzęsiste brawa nie pozwoliły Awdiejewowi długo zejść ze sceny. Na bis zresztą nie kazał długo czekać, bo w ten właśnie sposób artysta może podziękować za to szczególne i jedyne w swoim rodzaju „iskrzenie” między nim a publicznością, tworzące niepowtarzalny nastrój, wycucie chwili, przyzwolenie i zgodę. Po koncercie zapewnił: „Moje serce pozostanie z Wami!”.

Rafał Jędrzejczyk i Leszek Wójtowicz błyskotliwą konferansjerką i sprawną licytacją ujęli w zgrabne ramy przedsięwzięcie, któremu znaczący ton i wysoką rangę nadała – jak zawsze – niepowtarzalna prezes Cecylia Chrząścik. Razem ze swoimi zastępcami potrafi skupić wokół stowarzyszenia wspaniałych ludzi wielkiego serca i wrażliwości społecznej. Co roku również ta impreza cieszy się niezwykle zainteresowaniem. Przy wypełnionej po brzegi sali bankietowej gościnnego Novotelu, w doskonałej atmosferze, w doborowym towarzystwie dokonuje się prawdziwa, niczym niezakłócona integracja, fantastyczne spełnienie idei i misji SPN „Bądźcie z nami”.

Nigdy dość pisania o ludziach – aukcja odbyła się w Novotelu City West, który jest współorganizatorem wielu przedsięwzięć SPN „Bądźcie z nami”, po raz siedemnasty! Zmieniała się nazwa hotelu, zmieniali się dyrektorzy, ale nigdy nie zmieniło się bezprecedensowe, jedyne w swoim rodzaju zaangażowanie całego personelu we współpracę z tą organizacją, skutkujące wymiernymi aktami działalności charytatywnej. Nie sposób wymienić wszystkich osób



Prezes Cecylia Chrząścik i Alosza Awdiejew



Publiczność jak zawsze dopisała



Alosza Awdiejew z Rafałem Jędrzejczykiem

Stowarzyszenie Pomocy Niepełnosprawnym
BĄDŹCIE Z NAM!
ul. Piekarska 3
31-067 Kraków
e-mail: spnslonko@poczta.fm
Nr KRS: 0000152522



i firm zaangażowanych we wspieranie inicjatyw stowarzyszenia, podkreślić jednak należy wsparcie, którego we wszelkich imprezach integracyjnych udzielają harcerze Hufca Kraków Podgórze, Miejska Komenda Policji w Krakowie i Taxi Wawel.

Dzięki nim wszystkim i nasza reporterska praca ma sens i dni pełne słońca – równie dobrośliwego jak i to w logo stowarzyszenia.

Prezes Cecylia Chrząścik, dziękując obecnym darczyńcom i donatorom, zapraszała na następne przedsięwzięcia, których bohaterami będą podopieczni „Bądźcie z nami”, m.in. w Teatrze „Bagatela” i na polanie pod zamkiem korzkiewskim.

Będziemy również i my. Nie tylko w poczuciu powinności dziennikarskiej, przede wszystkim z wewnętrznej potrzeby... i z przekonaniem, że „język giętki” dotrzyma pola i pomoże przekazać „wszystko co pomyśli głowa”, a serce podpowie.

Impreza odbyła się pod patronatem starosty krakowskiego Józefa Krzyworzeki, PZU Życie, Radia Kraków, Magazynu Osób Niepełnosprawnych „Nasze Sprawy” oraz Polskiej Gazety Krakowskiej.

* więcej na stronie Stowarzyszenia
www.spn.krakow.pl

PS.

Już kilka razy pytałam panią prezes, jak to się zaczęło, co było impulsem do założenia Stowarzyszenia Pomocy Niepełnosprawnym „Bądźcie z nami”. Chciałam odnaleźć racjonalne przesłanki i chociaż one są, to na pierwszym planie jest niezgoda na nierówne traktowanie, jest mądra, twórcza pomoc młodym i bardzo młodym osobom z niepełnosprawnościami w pokonywaniu barier, by sami mogli kształtować swoją osobowość i z godnością, skutecznie przeciwstawiać się utartym schematom dotyczącym postrzegania ich możliwości i umiejętności. Gdy piszę o Cecylii Chrząścik, przychodzi mi na myśl pewna konstatacja prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, że „człowiek ujawnia swoją osobowość w sposobie traktowania bliźnich”. Prawda tych słów w odniesieniu do niej jest aż nadto oczywista. Jak bardzo potrzeba nam ludzi takiego kalibru i takiej wrażliwości! Nigdy dość naszego uznania i wyrazów szacunku...

Praga bez Granic – relacja

Marzena Pawlak, fot. Podróże bez Granic

Wyjazd

30 października rozpoczęliśmy niezapomnianą wyprawę do Pragi zorganizowaną przez Fundację Podróże bez Granic. Praga nie jest łatwym miejscem do zwiedzania, mnóstwo jest nierówności, często można napotkać spadziste góry, a droga jest niemalże całkowicie brukowana, co jest szczególnie uciążliwe dla osób poruszających się na wózkach. Jednak z naszą grupą nie było rzeczy niemożliwych i dotarliśmy wszędzie tam, gdzie chcieliśmy... Ekipa Praga bez Granic 2013 składała się z 14 osób i psa asystującego. Było wśród nas sześć osób poruszających się na wózkach, osoba niewidząca, niedowidząca i jedna osoba z niepełnosprawnością intelektualną. Ideą wyprawy było również m.in. zaobserwowanie i sprawdzenie przez nas dostępności Pragi, jej atrakcji turystycznych pod kątem dostosowania dla osób niepełnosprawnych, by po powrocie stworzyć przewodnik po Pradze dedykowany takim osobom.

Stare Miasto, Józefów i okolice

Po całonocnej podróży dotarliśmy do Pragi. Pełni ekscytacji, że jesteśmy już na miejscu, ruszyliśmy do hostelu, gdzie mieliśmy dosłownie chwilę na ogarnięcie się po podróży, pozostawienie bagaży i udanie się na śniadanie. Przepędziliśmy resztki snu kawą i herbatą.

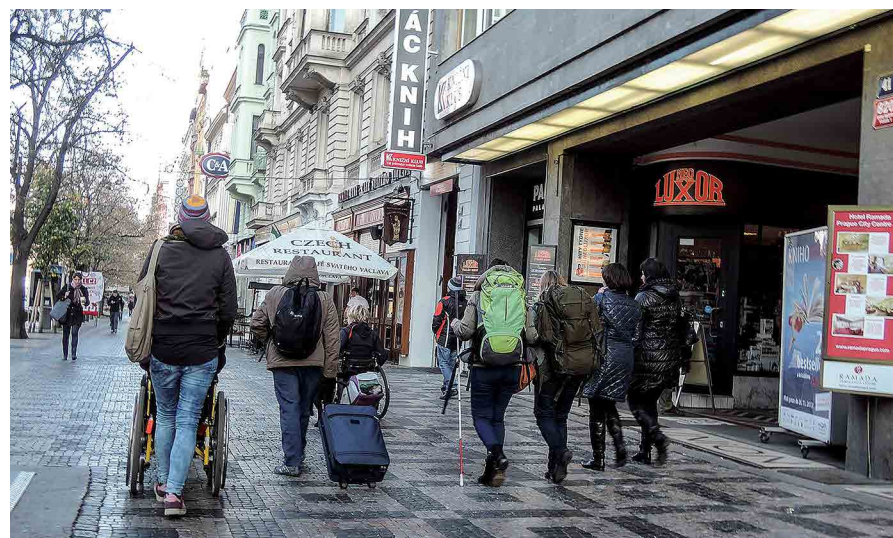
Celem pierwszego dnia było zwiedzenie Mostu Karola, Starego Miasta, Józefowa i rejs statkiem po Wełtawie. Naszą przygodę rozpoczęliśmy od spaceru po Moście Karola. Następnie obejrzeliśmy Plac Staromiejski, z którego zobaczyć mogliśmy procesje apostołów na zegarze wieżowym Ratusza, a następnie Józefów, żydowską dzielnicę Pragi, gdzie na niewielkim obszarze zachowało się kilka synagog, stary ratusz i cmentarz. Nam udało się zwiedzić synagogę Maisla i synagogę Hiszpańską, zatrzymaliśmy się również na cmentarzu żydowskim. Po krótkiej chwili refleksji udaliśmy się na rejs statkiem po Wełtawie. Po rejsie, spacerując uliczkami Pragi, dotarliśmy na obiadokolację do restauracji Jedova Chyse.

Dzień drugi – Hradczany, Mała Strana, Kampa

Ten dzień zwiedzania rozpoczęliśmy od przejazdu tramwajem do Strahova. Po pokonaniu dość stromej góry udaliśmy się do klasztoru na Strahovie. Niestety klasztor był zamknięty, ale jego wnętrze mogliśmy obejrzeć przez zaskłone drzwi – naprawdę robiło wrażenie... Pozналиśmy również historię Muzeum Piśmiennictwa Narodowego oraz Kościoła Panny Marii Wniebowziętej, po czym udaliśmy się na taras

widokowy, gdzie mogliśmy podziwiać piękną panoramę Pragi, która jesienią jest zachwycająca. Delikatna mgła nad Wełtawą, wilgotne uliczki, drogi usłane złotymi liśćmi tworzą niesamowity klimat. Następnie wyruszyliśmy na zwiedzanie Lorety i Zamku Praskiego. Na Dziedzińcu Zamkowym mieliśmy okazję zobaczyć zmianę warty. Kolejnym punktem programu była Katedra św. Wita, a następnie Złota Uliczka, która urzekła wielu swoją historią i malowniczością. Po ostrym zejściu ze wzgórza, które okazało się nie małym wyzwaniem i wysiłkiem, po regeneracyjnej przerwie na kawę udaliśmy się jeszcze przez Małą Stranę na Kampę – wyspę na Wełtawie, gdzie w zacisznym miejscu znajduje się mur, na którym od lat 80. umieszczane są m.in. wizerunki i teksty Johna Lennona. Mnóstwo ludzi zostawia na niej swój ślad w postaci rysunku czy napisu. Jak widać dzień był bardzo intensywny, dlatego z wielkim apetytem udaliśmy się na obiadokolację w Medvidku... Mieliśmy okazję spróbować różnych smakołyków kuchni czeskiej i napić się orzeźwiającego, wysmienitego piwa, ale także na spokojnie porozmawiać i zintegrować się

z grupą. Mimo lekkiego zmęczenia nie opuściliśmy dalszego zwiedzania i zdecydowaliśmy się jeszcze na wieczorny pokaz kolorowej fontanny. W drodze powrotnej udaliśmy się na spacer, by podziwiać Pragę nocą, naprawdę warto było, mimo „delikatnego” chłodu...



Wyszehrad i Nowe Miasto

Trzeci dzień naszego zwiedzania rozpoczęliśmy od placu Wacława – dawnego miejsca doniosłych wydarzeń historycznych, a obecnie bogatej dzielnicy, pełnej hoteli, ekskluzywnych restauracji i eleganckich butików, którą podziwialiśmy niestety w deszczu, gdyż pogoda nie okazała się łaskawa... Pomimo to, pełni energii i uśmiechu podziwialiśmy jej uroki, po czym udaliśmy się w kierunku metra, którym ruszyliśmy do Wyszehradu, który okazał się jednym z bardziej malowniczych miejsc Pragi, pełnym wspaniałych panoramicznych widoków. Zwiedziliśmy Kościół św. Piotra i Pawła oraz niewielki cmentarz wyszehradzki. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się również w Pałacu Lucerna, który dziś pełni funkcję kulturalną, a także mogliśmy podziwiać Plac Wagi Siennej, Bramę Prochową i Miejski Dom Reprezentacyjny. Po chwili wolnego czasu na Placu Staromiejskim i targu z licznymi pamiątkami, znów ruszyliśmy w drogę, aby poznać kolejne smaki kuchni czeskiej w miejscowym Lokalu. Punktem kulminacyjnym tego wieczoru okazała się wizyta w pubie Beer Museum – gdzie uczestniczyliśmy w degustacji czeskiego piwa. Nie zabrakło dobrej zabawy, super atmosfery i świetnej integracji...

Muzeum Franza Kafki, lekcja piwowarstwa i Wzgórze Petřín

Ostatni dzień przywitał nas obfitym deszczem, jednak nie wpłynął on na zmianę naszych planów. Zwiedzanie Pragi w ostatnim dniu rozpoczęliśmy od wizyty w Muzeum Franza Kafki, w którym znajduje się większość pierwszych wydań dzieł autora, korespondencja, dzienniki, rękopisy, fotografie, rysunki i analizy literackie. W muzeum panuje dość specyficzna atmosfera – światło, muzyka, wystroj, obrazy nadają tajemniczości temu miejscu. Po poznaniu historii tego wybitnego autora udaliśmy się do sklepu muzealnego oraz zatrzymaliśmy się koło fontanny na podwórzu Cegielni Hergeta, stworzonej przez Davida Černego. Po kolejnej godzinie wolnego czasu w centrum Pragi, udaliśmy się na lekcję browarnictwa w szkole Pilznera. Usłyszeliśmy, jak powstaje najlepsze piwo i przeszliśmy kurs browarnictwa. Każdy miał okazję samemu „nawarzyć sobie piwa”, a na pamiątkę otrzymaliśmy certyfikat ze zdjęciem. Atmosfera była tak wspaniała, że żal było opuszczać browar, ale naładowani niesamowitą energią udaliśmy się jeszcze na górę Petřín, gdzie z wieży mogliśmy po raz ostatni podziwiać cudowną Pragę nocą. Kolejno wybraliśmy się na

ostatnią już wspólną obiadokolację, którą mieliśmy we Fleku. Jest to najbardziej znana i niepowtarzalna restauracja-browar w Pradze.

Refleksja

W Pradze byłem po raz pierwszy i śmiało mogę powiedzieć, że nie bez powodu uważana jest za jedną z piękniejszych stolic Europy i określana mianem jej klejnotu. Wędrowka po Pradze była nieustającą przygodą, co krok można było odkryć jakiś zaskakujący piękny zakątek, zaułek, bulwar, skwer czy plac. Praga oczarowuje wielkością starej części miasta, można tam spacerować i ma się wrażenie, że te kamieniczki, brukowane ulice i pomniki przeszłości nie mają końca. Wyprawa do Pragi to cudowna, niezapomniana przygoda, na którą nie tylko składało się to przepiękne miasto, ale też ludzie, którzy byli kwintesencją tej wyprawy. Każdy pomagał jak mógł i ta magia dużych i małych gestów przyniosła ogromny efekt. Praga została zdobyta! Dziś, jeżeli ktoś mi powie, że osoba niepełnosprawna nie może podróżować, od razu zaprzeczę. Owszem, wymaga to pewnej przemyślanej organizacji, ale wszystko jest możliwe!

Oprac. Szynsma

Studenci UJ łamią bariery w mieście

„Kraków miastem bez barier?” – to tytuł projektu badawczego, a zarazem filmu zrealizowanego przez studentów socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Krakowscy studenci „na własnej skórze” poznali codzienne problemy osób niewidomych, niesłyszących czy jeżdżących na wózkach. Praktycznym efektem ich działań jest m.in. publikacja listy placówek medycznych dostępnych w mieście dla niepełnosprawnych.

Przez wiele miesięcy studenci z Instytutu Socjologii UJ prowadzili wywiady z kobietami z niepełnosprawnością ruchową, wzrokową i słuchową. Starali się poznać i zrozumieć problemy związane z ich codziennym życiem w Krakowie. Nie tylko rozmawiali, ale wcielali się także w rolę niepełnosprawnych, jeżdżąc na wózku inwalidzkim komunikacją miejską. Dzwonili także do gabinetów lekarskich, by się dowiedzieć, które z tych placówek są dostosowane do przyjęcia niepełnosprawnych pacjentów. Jednym z efektów tych działań był film, który pokazano 29 stycznia w Auditorium Maximum UJ. Projekcji przyglądała się liczna widownia, wśród której nie zabrakło – oprócz osób niepełnosprawnych, ich rodzin i przyjaciół – także krakowskich radnych, przedstawicieli instytucji pozarządowych, uczelni i placówek kulturalnych. Uczestnicy projektu – i zarazem autorzy filmu – nie ograniczyli się, jak to bywa w socjologii, do opisu sytuacji i wyjaśnienia przyczyn istniejących problemów. – Na tym zwykle praca socjologa się kończy, ale my chcieliśmy pójść dalej. Chodziło nam o to, żeby coś zmienić – podkreśla koordynatorka projektu, dr **Beata Kowalska** z Instytutu Socjologii UJ.

Ogólnie rzecz biorąc, badania pokazały, że w Krakowie nadal jest wiele barier do przełamania, choć nie we wszystkich dziedzinach sytuacja wygląda podobnie. – Na jednym biegunie są instytucje otwarte na rozmowę i sugestie. Udało nam się np. zorganizować festiwal filmów z audiodeskrypcją w krakowskim Kinie Kika. Na drugim końcu znajdowałyby się służba zdrowia, gdzie jest do zrobienia mnóstwo – zauważyła badaczka z UJ. Jej zdaniem „gdzieś pośrodku” jest krakowska komunikacja miejska, w której, choć sytuacja się poprawia, nadal są linie, nawet kursujące do Urzędu Miasta, których nie obsługuje ani jeden tramwaj niskopodłogowy.

Także polskie uczelnie nie zawsze są przyjazne osobom niepełnosprawnym. Wiedzą o tym świetnie sami socjolodzy z UJ, gdyż do tej pory w ich siedzibie przy ulicy

Grodzkiej nie było windy. Jednak – zapowiada z zadowoleniem dr Kowalska – za dwa miesiące winda będzie wreszcie w budynku zainstalowana.

– Najważniejsza jest partycypacja: pytamy osoby z niepełnosprawnościami, jakich zmian dokonać, a nie działamy na własną rękę bez konsultacji z nimi – apeluje koordynatorka projektu. Jako dobry przykład wymienia mapę dla niewidzących, którą przygotowano we współpracy z jedną z krakowskich szkół dla osób niewidzących. Przygotowanie tego filmu było znaczącym przeżyciem dla studentów i studentek socjologii oraz dla osób niepełnosprawnych, o czym wszyscy oni mówią w filmie. – Ten projekt zmienił wiele w nas – zauważa jedna ze studentek UJ, uczestniczek badań. Z kolei jedna z kobiet poruszających się na wózku przyznała, że dzięki udziałowi w projekcie i związanych z nim warsztatach „przełamała się” wewnętrznie i przestała „panicznie” się bać jazdy autobusami miejskimi. Efektem badań studentów socjologii UJ jest także raport – zestaw zaleceń dotyczących działań w pokonywaniu wspomnianych barier.

Innym rezultatem jest publikacja w Internecie wykazu placówek medycznych dostępnych w Krakowie dla osób niepełnosprawnych ruchowo: <http://polscyniepelnosprawni.agh.edu.pl/wp-content/uploads/nfz.pdf>. Film „Kraków bez barier?” można obejrzeć w Internecie: <http://polscyniepelnosprawni.agh.edu.pl/krakow-bez-barier/krakow-miastem-bez-barier/> (także w wersjach z audiodeskrypcją, napisami i tłumaczeniem na Polski Język Migowy).

Obóz badawczy socjologów z UJ „Kraków bez barier?” był częścią szerszego projektu mającego na celu diagnozę obecnej sytuacji osób niepełnosprawnych i opracowanie nowego modelu polityki społecznej w tej dziedzinie. Projekt ten jest realizowany przez Wydział Humanistyczny krakowskiej AGH, a finansowany ze środków PFRON. Więcej informacji o całym projekcie na stronie: <http://polscyniepelnosprawni.agh.edu.pl>

PAP – Nauka w Polsce

„Zauważ nasze słowa” – kampania społeczna na rzecz osób głuchych

Mała liczba tłumaczy języka migowego, nieprzygotowanie pracodawców do zatrudniania osób głuchych – na takie m.in. problemy, według organizatorów kampanii „Zauważ nasze słowa”, napotykają głusi. W środę w Katowicach odbyła się konferencja promująca też kampanię w woj. śląskim.

Celem tej ogólnopolskiej kampanii społecznej jest prezentacja dobrych praktyk i miejsc przyjaznych osobom głuchym oraz zachęcenie instytucji, w tym publicznych, do wprowadzania rozwiązań ułatwiających im funkcjonowanie w społeczeństwie, podejmowanie pracy. Dzięki kampanii organizatorzy chcą nie tylko zaprezentować innowacyjne technologie wspomagające komunikację z osobami niesłyszącymi, zachęcić do nauki języka migowego, ale też przybliżyć słyszącym kulturę ludzi głuchych, wśród których jest wiele osób mających sukcesy zawodowe.

Według koordynatorki kampanii **Karoliny Fetraś** w Polsce jest ok. 470 tys. osób głuchych oraz ok. 200 tłumaczy języka migowego.

– Chcemy uświadomić instytucjom, w tym publicznym, że nowe technologie świetnie odpowiadają na potrzeby osób głuchych – podkreśliła Fetraś. – Zainstalowanie aplikacji, która łączy przez Internet z tłumaczem języka migowego, to nie jest aż tak wielki koszt, a dzięki temu osoby głuche zyskują zwiększony dostęp do usług – powiedziała Fetraś.

Jak dodała, w USA od wielu lat z powodzeniem wprowadza się rozmaite rozwiązania ułatwiające osobom głuchym kontakt np. ze służbą zdrowia – są to m.in. wideotelefony czy aplikacje umożliwiające zarejestrowanie się na wizytę do lekarza przez Internet. – Chcielibyśmy też doświadczenia przenieść na nasz polski grunt – dodała koordynatorka.

Jak podkreśliła, zainstalowanie aplikacji, która łączy przez Internet z tłumaczem języka migowego, czyli tzw. tłumacza online, to nie jest wielki koszt, a dzięki temu osoby głuche zyskują zwiększony dostęp do usług.

Zaznaczyła, że pojawiają się w Polsce przedsięwzięcia, które pomagają osobom głuchym przy zakładaniu np. własnej firmy, ale są to nieliczne inicjatywy. – My wpadliśmy na pomysł, by uruchomić stronę internetową, gdzie udzielamy wszelkiego wsparcia. Osoba głucha wybiera adres migam.pl i łączy się poprzez specjalną ikonę z naszymi tłumaczami, a my w imieniu osoby głuchej dzwonimy do pracodawców, urzędów, czasami zamawiamy karetkę pogotowia, a nawet pizzę. Wzywaliśmy też słuszarza do osoby, której zacięły się drzwi – opowiada Fetraś.

Każdego dnia ze strony www.migam.pl korzysta ok. 20 osób głuchych.

Kampania społeczna „Zauważ nasze słowa” potrwa do września 2015 roku. Kolejne spotkania odbędą się m.in. we Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku. (PAP)

ktp/ abr/

Akcja „Polska dla Cetowego”

Bartek „Cetowy” Turzyński jest jednym z najlepszych tancerzy sceny street dance oraz czołowym aktywistą kultury hip-hop w Polsce. Zaczynał jako „małolat” od ćwiczeń na ulicy. Rozkładał matę i próbował naśladować mistrzów zza oceanu. Później zaczął rozkręcać cykl „Pokaż swój styl” w gdańskim Nowym Porcie. Zawsze chciał uczyć się od najlepszych, dlatego szukał nauczycieli na całym świecie. Zbierał pieniądze „na strecie”, a później kupował bilety i latał do różnych krajów, aby poznawać tancerzy. Z czasem zaczął zapraszać ich do Polski. W końcu wypracował swój własny, unikalny styl tańca, doceniony na całym świecie.

Przygodę z tańcem rozpoczął w 2001 roku w Gdańsku, gdzie wraz z kolegami uczył się pierwszych breakowych kroków. „Cetowy” wyrwał się z owianej złą sławą dzielnicy Gdańska, spełnił swoje marzenia. Ale nie poprzestał na spełnieniu siebie, otworzył szkołę break-dance, aby móc wyciągnąć inne dzieciaki ze złego towarzystwa. W 2004 dołączył do grupy Azizi Hustlazz, która zdobyła uznanie i rozślawiła polski bboying (inna nazwa break dance) w całej Europie. Jednym z największych jego osiągnięć jest autorska impreza „Pokaż Swój Styl”, która po trzech latach przeobraziła się z turnieju break dance w czterodniowy festiwal. W listopadzie 2007 roku Bartosz został przyjęty do światowej formacji Zulu Kingz. Tancerz, sędzia na zawodach, nauczyciel, a także założyciel agencji sickstep.pl. „Cetowego” wszędzie było pełno. Jego wychowankiem jest Kleju, który jako pierwszy z Polaków występował w Tokio na prestiżowych zawodach Red Bull BC One.

Do wypadku doszło ponad rok temu, 8 lutego 2013 roku. Bartek Turzyński brał udział w kręceniu teledysku dla hip-hopowego Obywatela MC. Nielegalnie, kręcili na dachu kolejki miejskiej. Już po nagraniu „Cetowy” poślizgnął się i złapał trakcji kolejowej. Został porażony przez 3000 V. W bardzo ciężkim stanie trafił do szpitala. Zapadł w śpiączkę, a lekarze ocenili jego stan jako beznadziejny. Dziś, po miesiącach walki o życie i zdrowie, jest z nim kontakt, to zasługa medycyny, ale nie tej publicznej. Bo ta potrafiła w ciągu 300 dni od wypadku zaoferować sparaliżowanemu tancerzowi tylko 10 dni bezpłatnej rehabilitacji. Na rehabilitację potrzeba jednak dużo pieniędzy. Sparaliżowany mistrz tańca wytrwale walczy o powrót do zdrowia. Nie jest sam. Ma wspieraną rodzinę i ofiarnych kolegów, którzy kiedyś tańczyli z nim break-dance, a teraz, po jego wypadku, zbierają pieniądze na intensywną terapię. Dziś „Cetowy” poddawany jest rehabilitacji w domu. Matka z siostrą opiekują się nim przez całą dobę. Dzięki uporowi, wierze i determinacji rodziny oraz przyjaciół wraca powoli do w miarę normalnego funkcjonowania. Utrzymanie zespołu rehabilitantów, logopedy i neuropsychologa

to miesięczny koszt na poziomie ok. 10 tysięcy złotych. O pomoc dla Bartosza apelują rodzina, przyjaciele, a także gwiazdy – w akcję włączyła się między innymi Marika, prowadząca „The Voice of Poland”.

Fenomen tej akcji polega na tym, że ludzie sami się prześcigają w wymyślaniu własnych inicjatyw. Pomysły, akcje, turnieje taneczne, gadżety, licytacje itp. Wielu artystów hip-hopowych, chcąc się odwdziżyć ludziom, którzy wpłacają pieniądze i promują zbiórkę, oferuje swoje umiejętności, udzielając się w całej Polsce na zorganizowanych koncertach. Jego przyjaciele założyli bowiem Fundację „Twoja Pasja”, której w każdej chwili w prosty sposób można przekazać darowiznę. Numer konta, numer KRS, na który można przekazać 1 proc. podatku dla Bartka, oraz film opowiadający jego historię znajdują się na stronie www.fundacja2wojapasje.pl. Fundacja zaprasza także na darmowe charytatywne warsztaty taneczne – zimową edycję „Catch the Flava”, która odbędzie się na przełomie lutego i marca w Warszawie. Jest to wielki finał akcji „Polska dla Cetowego”. Już udało się im zgromadzić ponad 56 tys. zł, czyli prawie połowę kwoty potrzebnej na roczną rehabilitację przyjaciela. Ludzie związani z kulturą hip-hopową w całej Polsce zbierają pieniądze na jego leczenie.

Oprac. em



„Dostępni dla Ciebie” w Częstochowie

Szkolenia i płatne staże dla osób niepełnosprawnych z możliwością zatrudnienia przewiduje program aktywizacji zawodowej, który ruszył w Częstochowie. W woj. śląskim bez pracy pozostaje ok. 13 tys. niepełnosprawnych, w tym 1,5 tys. w powiecie częstochowskim.

Projekt obejmie osoby w wieku 15-27 lat zarejestrowane w częstochowskim Urzędzie Pracy. – Chcemy trafić do osób z różnymi dysfunkcjami, w tym osób niepełnosprawnych m.in. ruchowo, niedowidzących oraz z zaburzeniami mowy i słuchu. Na początek proponujemy im szkolenie, a następnie płatne staże u pracodawców – powiedziała PAP koordynatorka projektu z Fundacji Widzialni, Urszula Marcinkowska.

Trzymiesięczne szkolenia będą obejmowały zajęcia m.in. z grafiki komputerowej, tworzenia stron internetowych, administrowania siecią i serwerem, prowadzenia sklepu i marketingu internetowego. Staże potrwają sześć miesięcy. – Wsparciem chcemy objąć ok. 60 osób. Nasi stażyści będą mieli szansę znaleźć zatrudnienie na uczelniach, w agencjach reklamowych, sklepach internetowych czy drukarniach. Tym projektem chcemy pokazać osobom niepełnosprawnym, co zrobić, żeby tę pracę uzyskać a pracodawców przekonać, że mogą być także cennymi pracownikami na stanowiskach innych niż na przykład pakowacz czy ochroniarz – dodała Marcinkowska.

Projekt „Dostępni dla Ciebie. Aktywizacja młodych osób niepełnosprawnych w ramach Centrum Cyfrowych Kompetencji” będzie realizowany przez Fundację Widzialni do czerwca 2015 r. przy współudziale Urzędu Miasta i Powiatowego Urzędu Pracy. Koszt projektu to prawie 2 mln zł. Środki pochodzą z EFS.

Jak podaje Wojewódzki Urząd Pracy w Katowicach, w woj. śląskim bez pracy pozostaje 12 955 osób niepełnosprawnych (stan na koniec lutego). Najwięcej z nich ma wykształcenie zasadnicze zawodowe – ponad 4,6 tys. osób, gimnazjalne i poniżej – ponad 4,1 tys. – Oznacza to, że duża grupa ma niskie kwalifikacje, z którymi trudno znaleźć swoje miejsce na rynku pracy. Wyższe wykształcenie ma niewiele ponad 600 osób niepełnosprawnych zarejestrowanych w naszym regionie – poinformowała rzeczniczka WUP Paulina Cius. (PAP)

ktp/ pz/

EPISTOP – wyprzedzić padaczkę



W połowie stycznia br. wystartował projekt EPISTOP – największy w medycynie projekt naukowo-badawczy zainicjowany i koordynowany przez polski ośrodek naukowy – Instytut „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka”. Badanie EPISTOP jest szansą na nowe podejście terapeutyczne do padaczki.

— **M**imo ogromnego postępu medycyny i wprowadzenia wielu leków przeciwpadaczkowych nadal u co najmniej 1/3 pacjentów z padaczką nie udaje się uzyskać ustąpienia napadów. Poza tym nieskutecznie leczona padaczka, szczególnie u małych dzieci, niekorzystnie wpływa na rozwój mózgu i niestety dość często powoduje upośledzenie umysłowe – mówi prof. dr hab. n. med. Sergiusz Józwiak, kierownik Kliniki Neurologii, Epileptologii i Rehabilitacji Pediatricznej IPCZD, Koordynator projektu EPISTOP. – Celem projektu EPISTOP jest próba wyjaśnienia mechanizmów rozwoju padaczki oraz zrozumienie, jak wczesne leczenie może wpływać na epileptogenezę. Dążymy także do odnalezienia klinicznie przydatnych markerów pozwalających na wczesne rozpoznanie choroby. W dłuższej perspektywie przyczyni się to do poprawy jakości opieki nad osobami z padaczką.

EPISTOP to największy w medycynie projekt koordynowany przez polski ośrodek z dofinansowaniem z Unii Europejskiej w wysokości 10 mln euro. Głównym koordynatorem projektu jest Klinika Neurologii, Epileptologii i Rehabilitacji Pediatricznej Instytutu „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka”. Łącznie uczestniczy w nim dziewięć ośrodków klinicznych z Europy i pięć laboratoriów naukowych z Europy i USA. Polskim partnerem przedsięwzięcia jest także Międzynarodowy Instytut Biologii Molekularnej i Komórkowej w Warszawie.

Zastosowanie najnowszych technologii biologii molekularnej, którymi dysponują prestiżowe laboratoria biorące udział w badaniu, ma na celu zidentyfikowanie genów i białek odgrywających kluczową rolę w rozwoju padaczki i powstawaniu jej lekooporności. Może to posłużyć w przyszłości odkryciu nowych celowanych leków przeciwko padaczce.

– Te szczegółowe, seryjne badania poświęcone wczesnemu rozwojowi padaczki są badaniami bezprecedensowymi – mówi prof. David J. Kwiatkowski (MD, PhD) z Wydziału Medycyny Translacyjnej Brigham And Women's Hospital, lider części projektu EPISTOP poświęconej analizie biomarkerów molekularnych. – Zapewnią one ogromną ilość danych, zarówno na temat

normalnego rozwoju dziecka, jak i biomarkerów wczesnego rozwoju padaczki, nie tylko u niemowląt ze stwardnieniem guzowatym, ale także w innych rodzajach padaczki.

W Instytucie „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka” w Klinice Neurologii i Epileptologii pod kierownictwem prof. dr hab. n. med. Sergiusza Józwiaka od lat prowadzone są badania nad padaczką wczesnodziecięcą. Jedną z jej częstszych przyczyn jest genetyczna choroba – stwardnienie guzowate. W tej właśnie chorobie istnieje unikalna możliwość śledzenia padaczki przed wystąpieniem napadów padaczkowych, gdyż chorobę można rozpoznać zaraz po urodzeniu dziecka (lub nawet prenatalnie na podstawie obecności guzów serca), a napady padaczkowe występują typowo około 3-6 miesiąca życia. Niezwykle istotne jest także to, że przynajmniej niektóre mechanizmy rozwoju padaczki w stwardnieniu guzowatym wydają się być uniwersalne i tłumaczyć powstawanie napadów nie tylko w tej chorobie, ale w wielu innych rodzajach padaczki.

Obecnie wiadomo, że napady padaczkowe to końcowy efekt długotrwałego procesu zwanego epileptogenezą, który obejmuje zmiany molekularne i strukturalne mózgu prowadzące do padaczki. W modelach zwierzęcych czasami udaje się śledzić ten proces. Podejmowane są również próby wpływania na jego przebieg, ale u ludzi dotychczas takie badania nie były możliwe. Ma to istotne znaczenie między innymi dlatego, iż modele zwierzęce nie odzwierciedlają dostatecznie takiej padaczki, jaka dotyka ludzi.

W Klinice Neurologii i Epileptologii IPCZD kilka lat temu została podjęta próba wpływania na epileptogenezę poprzez leczenie padaczki, zanim wystąpią napady kliniczne, ale po wykryciu jej rozwoju, w badaniu czynności bioelektrycznej mózgu (EEG). Prace prowadzone w IPCZD wskazują, że w ten sposób zmniejsza się ciężkość padaczki i obniża ryzyko upośledzenia umysłowego u dzieci ze stwardnieniem guzowatym. Obecnie ten sposób postępowania jest coraz częściej stosowany na całym świecie.

Więcej informacji o projekcie EPISTOP na www.epistop.eu.

pr

Dziecko ci nie powie

Z początkiem lutego br. ruszyła ogólnopolska zbiórka na pierwszy w Polsce program wykrywania autyzmu u niemowląt i małych dzieci.

Organizator kampanii – fundacja SYNAPSIS – szacuje, że ze wszystkich urodzonych w 2014 r. w Polsce dzieci 1500 będzie miało autyzm. Większość diagnozę uzyska zbyt późno.

Kampania prowadzona jest pod hasłem „Dziecko Ci nie powie”. Zbiórka pieniędzy na uruchomienie programu potrwa do końca grudnia. Można je przekazać, wysyłając sms o treści POMOC pod numer 73 565 (koszt 3,69 zł z VAT). Akcję wspierać można także na www.synapsis.org.pl/pomoc/.

Radiowa Trójka przekaze na ten cel całkowity dochód z trzech piątkowych aukcji (6, 13 i 20 grudnia) w popołudniowym programie „Zapraszamy do Trójki”. Podczas aukcji licytowane będą przedmioty podarowane stacji przez ludzi kultury, sztuki i sportu. Opisy i zdjęcia licytowanych przedmiotów będą dostępne na www.swietabezgranic.pl.

Trójka przekaze też na wsparcie programu dochód ze sprzedaży płyt „Święta bez granic 2013”.

„Szacuje się, że wśród urodzonych w 2014 roku w Polsce dzieci aż 1500 uzyska diagnozę autyzmu. Niestety u większości rozpoznanie zaburzenia nastąpi dopiero około szóstego roku życia lub później, co znacznie zmniejsza szanse na samodzielne życie” – ocenia prezes fundacji SYNAPSIS dr Michał Wroniszewski, prywatnie ojciec 31-letniego autystycznego Dominika.

Fundacja SYNAPSIS przekonuje, że „wczesna diagnoza i intensywna terapia może prowadzić do poprawy funkcjonowania dziecka z autyzmem w stopniu zbliżonym lub równoznacznym z wyliczeniem”. Według jej szacunków może to dotyczyć 10-15 proc. dzieci. U pozostałych szybko zdiagnozowanych i objętych terapią maluchów można znacznie ograniczyć skutki niepełnosprawności. Stąd pomysł uruchomienia pierwszego w Polsce programu wykrywania autyzmu niemowląt i małych dzieci przed 18. miesiącem życia.

Program ma pozwolić wykrywać niepokojące objawy u dzieci z grup ryzyka. Te grupy to m.in. dzieci, których starsze rodzeństwo, któreś z rodziców, ktoś z dalszej rodziny ma już zdiagnozowane zaburzenia spektrum autyzmu; wcześniaki, szczególnie te z wagą urodzeniową poniżej 1500



gramów; dzieci z ciąż i porodów z powikłaniami; dzieci z opóźnionym rozwojem psychoruchowym.

Według danych SYNAPSIS 33 proc. rodziców dzieci z autyzmem relacjonuje, że obserwowało niepokojące objawy w rozwoju dziecka przed ukończeniem przez nie pierwszego roku życia. 80 proc. ojców i matek dostrzegało zaś niepokojące symptomy u niespełna dwuletnich maluszków.

Joanna Grochowska, wiceprezes SYNAPSIS i terapeutka specjalizująca się w terapii maluchów, wskazuje, że autyzm jest tak szczególnie zaburzeniem rozwoju, że w diagnostyce podstawowe znaczenie mają informacje od rodziców i bezpośrednia obserwacja dziecka. „To spektrum objawów, które u każdego dziecka mogą wyglądać w różny sposób i mieć różne natężenie. Nie można go zdiagnozować poprzez badania krwi, tomografię komputerową czy EEG” – podkreśla Grochowska.

Według niej problem polega na tym, że nikt nie chce diagnozować malutkich dzieci, a lekarze i psychologowie, nie mając wiedzy o objawach autyzmu u malutkich dzieci, odraczają diagnozy, czasem nawet o kilka lat.

Kampanii „Dziecko Ci nie powie” towarzyszy m.in. spot telewizyjny, promujący charytatywny numer sms.

Autyzm jest zaburzeniem rozwojowym, wynikającym z nieprawidłowości w rozwoju funkcji mózgu dziecka. Powoduje trudności w postrzeganiu świata, porozumiewaniu się i kontaktach społecznych. Wcześniej rozpoczęta terapia i edukacja prowadzą do osiągania samodzielności, często ujawniają też wyjątkowe zdolności.

ONZ oficjalnie uznaje autyzm za jeden z najważniejszych problemów zdrowotnych świata obok raka, cukrzycy i AIDS. Nie ma dokładnych danych co do liczby osób z autyzmem w Polsce. Jednak przyjmując dane z badań epidemiologicznych przeprowadzanych w różnych krajach (w Polsce takich badań nie było), szacuje się, iż osób tych może być ok. 30 tys.

(PAP)

„Padaczka to więcej niż napady”



Pod takim hasłem obchodzony jest tegoroczny Europejski Dzień Padaczki (European Epilepsy Day, EED), którego inicjatorami są Międzynarodowe Biuro ds. Padaczki (International Bureau for Epilepsy) i Międzynarodowa Liga Przeciwpadaczkowa (International League Against Epilepsy) – organizacje działające na rzecz poprawy jakości życia chorych na padaczkę. W tym roku EED przypada na dzień 10 lutego.

„**P**adaczka to więcej niż napady”, to także dyskryminacja, nierówność, wykluczenie społeczne, trudności w zatrudnieniu lub trudności z zatrudnieniem. Z tymi problemami chorych chcą walczyć organizatorzy Europejskiego Dnia Padaczki.

– Chorzy na padaczkę potrzebują przede wszystkim zrozumienia i właściwej pomocy ze strony otoczenia, a także dobrze dobranej terapii umożliwiającej wyeliminowanie napadów – uważa prof. dr hab. n. med. Joanna Jędrzejczak, prezes Polskiego Towarzystwa Epileptologii, które jest członkiem Międzynarodowej Ligi Padaczkowej. – Aktualnie w Polsce potrzebujemy przede wszystkim większej świadomości społecznej na temat padaczki, jak również pełnego dostępu do najnowocześniejszych rozwiązań terapeutycznych.

Jak pokazują najnowsze wyniki badań opinii, wiedza Polaków na temat padaczki jest zdecydowanie niewystarczająca. Według Badania PRO EPI (TNS Polska, IX 2013) co dziesiąty ankietowany sądzi, że może zarazić się padaczką, a co szósty respondent boi się osób chorych na epilepsję. Wciąż wokół padaczki krążą stereotypy, które błędnie utożsamiają padaczkę jako chorobę psychiczną. Padaczka wciąż budzi uprzedzenia, kontrowersje i obawy społeczne. Jest to bardzo krzywdzące dla wielu chorych na padaczkę.

– Tymczasem z padaczką można normalnie żyć. Nie trzeba się jej bać. Chorzy na padaczkę mogą w pełni funkcjonować w społeczeństwie – uczyć się, pracować, mieć dzieci. Dlatego tak ważna jest edukacja społeczna w tym zakresie oraz kształtowanie właściwych postaw wobec chorych. Europejski Dzień Padaczki jest okazją do zwrócenia uwagi na to schorzenie i potrzeby chorych na padaczkę – dodaje prof. Jędrzejczak.

Padaczka jest jedną z najczęstszych chorób neurologicznych. Przyjmuje się, że choruje na nią 1 proc. społeczeństwa. Na świecie żyje z nią 50 mln osób, a w Polsce – ok. 400 tys. Co roku odnotowuje się 40-70 nowych zachorowań na każde 100 tys. ludzi.

Padaczka jest spowodowana okresowymi zaburzeniami czynności komórek nerwowych w mózgu. Lekarze rozróżniają ponad 40 rodzajów napadów padaczkowych. Są to nie tylko najczęściej kojarzone z padaczką napady z drgawkami ciała, ale też „wyłączenia” świadomości, zaburzenia wzroku, słuchu,

słuchu i węchu czy utrata przytomności. Najczęstszymi przyczynami padaczki są urazy głowy, udar, guz mózgu lub zapalenie mózgu. W 60 proc. przypadków przyczyna choroby nie jest jednak znana. Na padaczkę może zachorować każdy, w każdym wieku.

Europejski Dzień Padaczki został zapoczątkowany 14 lutego 2011 roku. Co roku wydarzenie obchodzone jest w drugi poniedziałek lutego. Tegoroczny Europejski Dzień Epilepsji przypada 10 lutego – w tym samym dniu co Dzień Chorego. Być może będzie to szansa na zwrócenie uwagi na tę trudną chorobę. Patronem chorych na padaczkę jest św. Walenty, dlatego w Polsce o padaczce mówi się więcej także w dniu popularnych Walentynek – 14 lutego.

Więcej informacji o EED na: www.epilepsyadvocacyeurope.org

Międzynarodowe Biuro ds. Padaczki (International Bureau for Epilepsy) – organizacja skupiająca zarówno ekspertów medycznych w dziedzinie padaczki, jak i wolontariuszy, założona w 1961 roku w celu rozwiązywania takich problemów chorych na padaczkę jak m.in.: edukacja, zatrudnienie, pomoc socjalna i świadomość społeczna, poprzez międzynarodową wymianę informacji i pomocy. Biuro działa także w ścisłej współpracy z Międzynarodową Ligą Przeciwpadaczkową. www.ibe-epilepsy.org

Międzynarodowa Liga Przeciwpadaczkowa (International League Against Epilepsy) – organizacja skupiająca lekarzy i pracowników służby zdrowia, działająca od 1909 r. na rzecz poprawy jakości życia chorych na padaczkę. Przewodniczącym komitetu wykonawczego Ligi na kadencję 2013-2017 jest Emilio Perucca. www.ilae.org

Polskie Towarzystwo Epileptologii (dawniej Polska Liga Przeciwpadaczkowa, powstała w 1990 r.) – stowarzyszenie naukowe, od 1995 r. członek Międzynarodowej Ligi Przeciwpadaczkowej. Prowadzi m.in. działalność dydaktyczną poprzez np. Polską Szkołę Epileptologii, szerzenie oświaty na temat padaczki w społeczeństwie, rozwijanie i doskonalenie opieki lekarskiej w zakresie padaczki we współdziałaniu z naczelnymi i miejscowymi organami służby zdrowia. Obecnym prezesem jest prof. CMKP dr hab. n. med. Joanna Jędrzejczak. www.epilepsy.org.pl

Oprac. pr

Portal „Mukolife” również dla rodziców dzieci z mukowiscydozą

Na portalu internetowym „Mukolife”, skierowanym dotychczas do nastolatków i młodzieży z ciężką genetyczną i na razie nieuleczalną chorobą – mukowiscydozą, powstał dział dla rodziców małych dzieci, u których zdiagnozowano to schorzenie.

W tym wirtualnym miejscu spotkań będą oni mogli wymienić się doświadczeniami, radami, a także udzielać wzajemnego wsparcia i pomocy. Na stronie można znaleźć: praktyczne informacje na temat opieki nad dzieckiem z mukowiscydozą i metod zapobiegania jej zaostrzeniom, a także porady na temat tego, jak prowadzić aktywne życie mimo choroby malucha, oraz porady prawno-socjalne. Rodzice mogą też skonsultować się za pośrednictwem strony z ekspertami z Poradni Leczenia Mukowiscydozy Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie, który objął patronat honorowy nad projektem.

– O tym, że dziecko ma mukowiscydozę, rodzice dowiadują się zazwyczaj około półtora miesiąca po porodzie. Tyle czasu trwa przeprowadzenie badań przesiewowych diagnozujących schorzenie. Jest to dla nich szok, dość szybko muszą nauczyć się żyć z chorobą, aby jak najlepiej pomóc swojemu dziecku – mówi dr Robert Piotrowski, pulmonolog z IMiD w Warszawie.

Strona „Mukolife” (www.mukolife.pl) ma im w tym pomóc. Wchodząc na nią, można poznać historie osób, które etap „oswajania się” ze schorzeniem pociechy mają już za sobą, a teraz mogą wspierać i motywować innych rodziców, pokazywać im, że mukowiscydoza nie musi zdominować całego życia rodziny. – Emocji po usłyszeniu diagnozy nie da się opisać, dopóki samemu się ich nie odczuło. Na początku jest strach, załamanie, niedowierzanie, ogromny ból. Są one tym większe, im mniej wiemy o chorobie. W głowie zostają tylko te najbardziej dramatyczne fakty: choroba nieuleczalna – opowiada ambasadorka „Mukolife” Magda, której córeczka choruje na mukowiscydozę.

Według psycholog z IMiD, Urszuli Borawskiej-Kowalczyk, każdy rodzic przeżywa te momenty na swój własny sposób. – Jedni szybko mobilizują się do działania, inni wycofują, wypierają chorobę, chcą o niej zapomnieć, obwiniają siebie, partnera, otaczający świat – tłumaczy specjalistka. Jej zdaniem w tych trudnych chwilach ważne jest wsparcie osób, które wiedzą, czym jest życie z mukowiscydozą. – Nie tylko będą one w stanie zrozumieć innych rodziców, ale również służyć im poradą, wsparciem, informacjami – dodaje psycholog.

Mukowiscydoza jest najczęstszą przewlekłą chorobą uwarunkowaną genetycznie. Jest spowodowana mutacją w genie CFTR, który koduje białko tworzące w błonie komórek kanał dla jonów chlorkowych (obecnie znanych jest ponad 1900 mutacji tego genu). Odbija się to w największym stopniu na funkcjonowaniu układu oddechowego i pokarmowego. Wskutek mutacji w oskrzelach, płucach i przewodach trzustkowych zalega gęsty, lepki śluz. W związku z tym pacjenci mają duszności, przewlekły kaszel, częste, nawracające infekcje oddechowe oraz przewlekły stan zapalny dolnych dróg oddechowych. Zaburzenia wydzielania enzymów trzustkowych, które odpowiadają za rozkładanie tłuszczów, białek i węglowodanów, prowadzą z kolei do problemów z wchłanianiem składników odżywczych, ich niedoborów oraz niedowagi.

Na obecnym etapie rozwoju medycyny choroba jest nieuleczalna, ale dzięki odpowiedniej terapii i mozołnej rehabilitacji oddechowej pacjentom można znacznie przedłużyć życie i poprawić jego jakość.

W Polsce zarejestrowanych jest obecnie ok. 1600 chorych na mukowiscydozę, z czego ponad jedna trzecia ma ponad 18 lat.

Projekt „Mukolife” powstał przy współpracy: MATIO Fundacji Pomocy Rodzinom i Chorym na Mukowiscydozę, Polskiego Towarzystwa Walki z Mukowiscydozą oraz firmy Roche. Jego twórcy planują jeszcze uruchomić dział dla dzieci z mukowiscydozą w wieku 6–11 lat oraz dla chorych dorosłych w wieku 20 lat i więcej.

(PAP)

Światowy Dzień Walki z Rakiem znów pod hasłem obalania mitów o raku

„Nie ma oznak i objawów mogących świadczyć o raku” i „nie można nic zrobić, by zapobiegać zachorowaniom na raka” – takie mity chcą m.in. obalać eksperci z okazji Światowego Dnia Walki z Rakiem, obchodzonego 4 lutego. Wytypowali je przedstawiciele Międzynarodowej Unii do Walki z Rakiem (UICC), która organizuje obchody tego dnia na świecie.

Według nich jednym z najczęściej powtarzanych mitów na temat nowotworów złośliwych jest przekonanie, że nie dają one żadnych objawów, które pozwoliłyby je wcześniej wykrywać. „Prawdą jest, że nie dla wszystkich nowotworów znane są wczesne oznaki i symptomy” – podkreślają przedstawiciele organizacji. Należą tu np. rak jajnika oraz rak trzustki. Jednak w przypadku wielu nowotworów, takich jak rak piersi, szyjki macicy, rak skóry, jamy ustnej i jelita grubego, a także niektóre nowotwory dziecięce, pojawiają się wczesne sygnały ostrzegawcze i możliwe jest wczesne wykrycie choroby na ich podstawie.

Eksperti z UICC zwracają uwagę, że bardzo ważną rolę w identyfikacji tych sygnałów odgrywają programy badań przesiewowych, które pozwalają wykryć zmiany przedrakowe lub raka na bardzo wczesnym stadium rozwoju, kiedy jest on uleczalny niemal w 100 proc. W Polsce są trzy takie programy: Program Wczesnego Wykrywania Raka Piersi, Program Profilaktyki i Wczesnego Wykrywania Raka Szyjki Macicy oraz Program Badań Przesiewowych dla wczesnego wykrywania raka jelita grubego. W ramach tych programów osoby z określonych grup wiekowych mogą korzystać z bezpłatnych badań mammograficznych, cytologicznych i kolonoskopowych.

Niestety Polacy ciągle zgłaszają się na nie za rzadko, np. na przesiewowe badania cytologiczne oferowane raz na trzy lata przychodzi ok. 25 proc. uprawnionych pań w wieku 25-59 lat.

Tymczasem z pracy opublikowanej w 2005 r. prestiżowym piśmie „New England Journal of Medicine” wynika, że u kobiet, które skorzystają tylko z jednego takiego badania, ryzyko zachorowania na raka szyjki spada o 25-36 proc., natomiast dwukrotny udział w programie przesiewowym obniża to ryzyko nawet o 80 proc.

Badania prowadzone w latach 1989-2010 w 11 krajach europejskich wśród osób w wieku 50 lat i więcej wykazały, że poddanie się co najmniej jednej kolonoskopii w ciągu ostatnich 10 lat przyczyniło się do spadku odsetka zgonów z powodu raka jelita grubego – o 73 proc. wśród panów i o 82 proc. wśród kobiet. Wyniki na ten temat prezentowano we wrześniu 2013 r. podczas ostatniego Europejskiego Kongresu Onkologicznego.

26 stycznia – ogólnopolski Dzień Transplantacji

26 stycznia minęła 48 rocznica pierwszego w dziejach polskiej medycyny przeszczepu nerki. Ogromny sukces transplantologii postawił przed lekarzami nowe wyzwanie – trzeba zapewnić biorcom przeszczepów opiekę przez dziesiątki lat.

– 26 stycznia to data szczególna – tego dnia w 1966 roku o godzinie 17 odbył się pierwszy w Polsce i 621. na świecie zabieg transplantacji – przeszczep nerki. Pionierską operację wykonali prof. Jan Nielubowicz oraz prof. Tadeusz Orłowski z I Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej w Warszawie. Pacjentka przeżyła z nową nerką pół roku zmarła z powodu innej choroby – przypomniała **Magdalena Kożuchowska**, prezes Fundacji osób z przeszczepioną wątrobą TRANSPLANTACJA O.K.!, na spotkaniu na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym, zorganizowanym z okazji ogólnopolskiego Dnia Transplantacji.

Chorzy po przeszczepie mogą prowadzić normalne życie, pracować, uprawiać sport – choć oczywiście niezbędne są regularne kontrole medyczne i ciągłe przyjmowanie leków zapobiegających odrzuceniu przeszczepu. Wiele kobiet po przeszczepie zachodzi w ciążę i rodzi zdrowe dzieci.

– W Polsce wciąż wzrasta liczba przeszczepów – w roku 2013 było ich w sumie 1536. Poziom naszej transplantologii jest bardzo wysoki, o czym świadczy choćby pionierska w skali światowej operacja przeszczepienia twarzy ze wskazań życiowych, której dokonał zespół z Gliwic. Nadal jednak na przeszczep oczekuje 1478 osób. Niektórzy polscy pacjenci żyją już dzięki przeszczepowi ponad ćwierć wieku. W naszym kraju żyje obecnie 3446 osób po przeszczepie narządów. Aż 35 proc. z nich jest pod opieką warszawskiej przychodni przy Szpitalu Dzieciątka Jezus – mówiła Kożuchowska.

– Jakość leczenia jest znakomita, ale warunki, w jakich przyjmowani są pacjenci po przeszczepie w zatłoczonej przychodni, to dramat – zauważył **Ryszard Kozłowski**, prezes Stowarzyszenia Osób z Przeszczepionym Narządem „Dar życia”.

– Wyniki drogich i trudnych operacji mogą zostać zmarnowane przez ograniczony dostęp do opieki lekarzy transplantologów. Pacjentów przybywa, a kontrakty są podpisywane stale na tym samym poziomie – to się nie zepnie. Nie mamy żadnej możliwości rozmawiania o tym z kimkolwiek z decydentów – mówiła Kożuchowska.

– Musimy słuchać, co mówią pacjenci. Jeśli mówią, że nie jest najlepiej, musimy przyjąć ten sygnał – podkreślił rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, prof. **Marek Krawczyk**. Zapewnił, że zrobi wszystko co możliwe, by poprawić sytuację – jednak nie dysponuje środkami pozwalającymi na rozbudowę przychodni. Nie otrzymał odpowiedzi na listy wysyłane do ministra zdrowia. Ciepło natomiast wyrażał się o premierze i marszałek Kopacz, dzięki którym znalazły się pieniądze na przeszczepy.

Prof. **Wojciech Rowiński**, który przed niemal pół wiekiem asystował przy pierwszym polskim przeszczepie, zwierzył się, że sam został pacjentem transplantologicznym (przeszczep szpiku). Anonimowemu dawcy przesłał list z podziękowaniami (za pośrednictwem organizacji zajmującej się przeszczepami). Zaapelował do innych biorców, aby także podziękowali osobom (lub ich rodzinom), którym zawdzięczają życie i zdrowie. Mówił też, że nie wolno zapominać o wszystkich działaniach, które są niezbędne, aby przeszczep zakończył się sukcesem i dał choremu szansę na normalne życie.

– Procedury transplantacyjne to nie tylko pobranie i przeszczepienie narządów, ale także to, co dzieje się z pacjentem przedtem i potem – kwalifikacja do listy oczekujących, identyfikacja możliwości pobrania, rozpoznanie zgonu i podtrzymywanie czynności narządu, opieka ambulatoryjna i szpitalna – w sumie pięć etapów, wymagających zniesienia jakichkolwiek limitów – mówił prof. Rowiński.

(PAP)

Liderzy ochrony zdrowia w 2013 r. otrzymali nagrody

Krystyna Wechmann, Fundacja Ewy Błaszczyk „Akogo?” oraz prof. Leszek Czupryniak – zostali nagrodzeni w tegorocznej edycji konkursu „Sukces Roku w Ochronie Zdrowia – Liderzy Medycyny”. Nagrody wręczono podczas śródownej gali na Zamku Królewskim w Warszawie.

Za „Osobowość Roku 2013 w Ochronie Zdrowia” uznano Krystynę Wechmann, prezes Federacji Stowarzyszeń Amazonki. Kapituła konkursu postanowiła przyznać tę nagrodę „za niestrudzone działania prezes Krystyny Wechmann na rzecz przywracania sensu życia kobietom po mastektomii oraz zaangażowanie w profilaktykę raka piersi, nie tylko na gruncie polskim, ale także europejskim”. Nagroda jest ukoronowaniem działalności Wechmann z okazji tegorocznego jubileuszu 20-lecia kierowanej przez nią Federacji.

Za działalność charytatywną główną nagrodę przyznano Fundacji Ewy Błaszczyk „Akogo?”. Fundacja od 2002 r. działa na rzecz dzieci w śpiączce. Kapituła uznała, że zbudowana i uruchomiona w lipcu 2013 r. klinika „Budzik” „to pierwszy w Polsce wzorcowy szpital dla dzieci przebywających w śpiączce na skutek ciężkich urazów mózgu”. Klinika działa przy Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

Tytuł „Lidera roku 2013” w kategorii zdrowie publiczne otrzymał prof. Leszek Czupryniak, prezes Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego. Nagroda została przyznana za „intensywne zaangażowanie na rzecz zapobiegania, rozpoznawania i leczenia cukrzycy”. W ocenie kapituły działalność prof. Czupryniaka „wpisuje się w problem współczesnej cywilizacji, jakim jest wzrastająca liczba chorych na cukrzycę”.

Nagrodę „Lidera roku 2013” w zakresie działań edukacyjno-szkoleniowych otrzymała akcja edukacyjno-profilaktyczna Servier dla serca. Jej celem jest zwiększenie świadomości społecznej na temat zagrożeń związanych z chorobami układu sercowo-naczyniowego.

Za najlepszego „Menedżera Roku 2013” w publicznej służbie zdrowia uznano Józefa Grabowskiego, dyrektora szpitala w Ostrowcu Świętokrzyskim. Grabowski wprowadził programy naprawcze zmierzające do przywrócenia płynności finansowej tej lecznicy.

Tytuł „Menedżera Roku 2013” w niepublicznej służbie zdrowia przyznano Marcinowi Szulwińskiemu i Adamowi Roślewskiemu z Grupy Nowy Szpital. Nagroda została przyznana za „zbudowanie największej w Polsce grupy szpitali łączącej z powodzeniem misję, jaką jest dostarczanie usług medycznych, i sukces ekonomiczny”.

Za „Lidera Roku 2013” w kategorii media, dziennikarstwo informacyjne i edukacyjno-społeczne uznano Margit Kossobudzką z Gazety Wyborczej. Publikuje ona artykuły dotyczące m.in. osiągnięć nauk medycznych.

W gali uczestniczyli m.in. wiceminister zdrowia Sławomir Neumann i p.o. prezesa NFZ Marcin Pakulski. (PAP)

W styczniu zmieniły się zasady finansowania wyrobów medycznych

Na finansowanie wyrobów medycznych będzie przeznaczonych o 180 mln zł więcej niż w 2012 r. – zapewnia Ministerstwo Zdrowia. W styczniu weszło w życie rozporządzenie, które zmienia zasady ich refundacji.

Z informacji resortu zdrowia przekazanej PAP wynika, że podniesiono limity finansowania większości wyrobów medycznych. Zwiększono limit finansowania wszystkich protez kończyn górnych i dolnych, np. w przypadku protezy modularnej w obrębie uda limit finansowania wynosi obecnie 2,8 tys. zł, natomiast projekt zakłada zwiększenie go do 5,5 tys. zł. MZ podkreśla, że zmienione zostały także limity finansowania protez. Resort informuje, że tam, gdzie było to zasadne, limit został podwyższony, natomiast w przypadku protez, których limit finansowania był wyższy niż faktyczna ich cena na wolnym rynku, limit został obniżony. Ponadto zwiększono limit finansowania aparatów słuchowych (jednocześnie poszerzając grono lekarzy uprawnionych do wystawiania zlecenia o lekarzy audiologów i foniatorów) oraz limit finansowania sprzętu dla pacjentów z mukowiscydozą, skrócono okres użytkowania tych wyrobów.

Większy będzie także limit finansowania poduszki przeciwoleżynowej (zwiększenie ze 100 zł do 500 zł). Zwiększono limit cenowy na kule, laski dla niewidomych (skrócono okres użytkowania laski z 2 lat do 6 miesięcy). MZ podkreśla, że choć zmniejszono limit finansowania wózka inwalidzkiego ręcznego (z 800 zł na 600 zł) – co wynikało z faktycznych cen tych wózków na wolnym rynku – to zwiększono limit cenowy na zaopatrzenie w wózek inwalidzki wykonany ze stopów lekkich z systemem szybkiego demontażu kół, składany, dla osób samodzielnie poruszających się na wózku (z 1,5 tys. zł do 1,7 tys. zł). Podniesiono również limit na wózek inwalidzki specjalny z 1,8 tys. zł do 3 tys. zł. Resort zaznacza, że wózek inwalidzki specjalny został celowo ogólnie opisany, aby dać pacjentowi możliwość wyboru rodzaju tego wózka, np. elektryczny, stabilizujący plecy i głowę czy wózek z funkcją pionizacji. (PAP)

3 mln chorych pozbawionych opieki

Choroby rzadkie, wbrew swojej nazwie, występują w Polsce często. Cierpi na nie od 2 do 3 mln osób – wynika z danych Parlamentu Europejskiego, które w lutym br. przytoczyła „Rzeczpospolita”.

Chorzy m.in. na stwardnienie rozsiane, stwardnienie zanikowe boczne czy mukowiscydozę walczą nie tylko z chorobą, ale również z lekarzami, którzy nie potrafią ich zdiagnozować, brakiem dostępu do refundowanych leków czy informacji o tym, gdzie mogą się leczyć – czytamy w gazecie.

Minister zdrowia zapowiada wdrożenie gotowego już narodowego planu leczenia chorób rzadkich. Jednak tłumaczy, że z powodu dużych kosztów nie da się przyspieszyć realizacji tego planu. (PAP)

Większość uczniów ma wadę postawy

Program zdrowotny „Wczesne diagnozowanie wad postawy u dzieci oraz korygowanie nieprawidłowości” był skierowany do uczniów klas piątych i szóstych szkół podstawowych w Częstochowie. U ponad 80 proc. uczniów szkół podstawowych przebadanych w miejskim programie zdrowotnym stwierdzono wady postawy. Od października do grudnia ubiegłego roku przebadano ok. 700 uczniów. Główne problemy to m.in. postawa asymetryczna, postawa niedbala, nieprawidłowe ukształtowanie krzywizn kręgosłupa. Wśród jednej z przyczyn takiego stanu wskazywano m.in. nadwagę. W poprzednich latach odsetek przebadanych dzieci, u których stwierdzono wady postawy, był niższy – w 2012 r. nieprawidłowości stwierdzono u ok. 58 proc. z 685 przebadanych dzieci.

Polka leczy trędowatych w Indiach

Polska lekarka i misjonarka świecka dr Helena Pyz od 25 lat posługuje trędowatym w Indiach. Urodzona w 1948 r. w Warszawie. Helena Pyz w 10. roku życia przeszła chorobę Heinego-Medina, wskutek czego przez wiele lat posługiwała się w chodzeniu kulami łokciowymi, a od 2011 roku porusza się na wózku inwalidzkim.

Trąd (choroba Hansena) jest chorobą uleczalną, jednak nieleczony prowadzi do trwałych powikłań i kalectwa. Stygmatyzacja społeczna i odrzucenie to przyczyny ukrywania przez chorych pierwszych objawów choroby, co pogarsza ich sytuację i utrudnia leczenie. Dane Światowej Organizacji Zdrowia z roku 2012 podają liczbę 232 tys. 857 nowo wykrytych przypadków trądu na całym świecie. W Indiach notuje się 58 proc. globalnych zachorowań na trąd. Helena Pyz podjęła decyzję o podróży do Indii po tym, jak się dowiedziała, że w ośrodku dla trędowatych w Indiach ciężko choruje jego założyciel ks. Adam Wiśniewski, który jest tam jedynym lekarzem otaczającym opieką kilkanaście tysięcy ludzi. Tę informację odczytała jako wezwanie dla siebie. Po trwających ponad dwa lata staraniach, 14 lutego 1989 r. po raz pierwszy udała się w podróż do Indii. Po przyjeździe do Jeevodaya – mimo bariery językowej, braku doświadczenia w leczeniu trądu i chorób tropikalnych, mimo trudności materialnych i klimatycznych – od początku wiedziała, że jest to miejsce wskazane jej przez Boga. Podczas swojej pracy wykryła i podjęła leczenie 7 tys. nowych przypadków trądu.

Ośrodek Rehabilitacji Trędowatych Jeevodaya, którego nazwa oznacza „świt życia”, mieści się w indyjskim stanie Chhattisgarh. Założyli go w 1969 roku: ks. Adam Wiśniewski SAC (ksiądz i lekarz) oraz Barbara Birczyńska. Od 1989 roku, czyli 25 lat, pracuje w nim dr Helena Pyz, polska lekarka i misjonarka świecka.

Wraz z zespołem przyuczonych przez siebie paramedyków rocznie udziela około 10 tys. porad lekarskich, wykonuje także drobne zabiegi medyczne. Jest jedynym lekarzem dla kilkunastu tysięcy trędowatych z okaleczeniami, którzy nie mają możliwości leczenia się gdzie indziej. Prowadzi także dwie przychodnie wyjazdowe oraz organizuje pomoc w koloniach dla trędowatych.

W prowadzonej przez ośrodek szkole uczy się i mieszka w internacie 500 dzieci z rodzin osóbznaczonych trądem. W ośrodku znajduje się szkoła dla dzieci od 1 do 12 klasy. Do szkoły uczęszcza też grupa 50 dzieci z sąsiednich wiosek. Ponadto w internacie mieszka 16 osób, które studiują w okolicznych miejscowościach. Dzieci rodziców trędowatych otrzymują w ośrodku całkowite utrzymanie. Jeevodaya wspiera finansowo 45 absolwentów kontynuujących naukę na kursach zawodowych i uniwersytetach, troje z nich studiuje w Polsce. Pracownicy ośrodka to głównie wyleczeni trędowaci, a oprócz nich i ich rodzin w Jeevodaya przebywa grupa sierot i niepełnosprawna dziewczynka.

Dla mieszkańców ośrodka dr Helena jest lekarzem, doradcą, przyjacielem. Leczy wszystko: począwszy od otartych kolan w czasie dziecięcych zabaw, przez pomoc przy porodach i badania kontrolne, do wielomiesięcznej kuracji trądu. Do prowadzonej przez nią przychodni przychodzą ludzie naznaczeni tą chorobą, którzy potrzebują też rady, gdy chorują na grypę czy inną chorobę, ale i biedni mieszkańcy okolicznych wiosek, których nie stać na inną opiekę medyczną. Obsługuje też przychodnie wyjazdowe w promieniu do 200 km od Jeevodaya. Wraz ze swoim zespołem medycznym co miesiąc przyjmuje tam niewyobrażalną na standardy europejskie liczbę ok. 300 pacjentów w ciągu jednego dnia. Większość mieszkańców i pacjentów nazywa ją słowem Mami.



Dr Helena Pyz

Dzieli się też swoim doświadczeniem pracy w wyjątkowych warunkach z lekarzami i studentami medycyny z Polski i innych krajów Europy. Podczas jej działalności około 100 wolontariuszy odwiedziło Ośrodek Jeevodaya i mogło się włączyć w jego pracę.

Dr Pyz zajmuje się zarówno pracą lekarską, jak i organizacją finansów dla placówki działającej całkowicie charytatywnie. Dobrowolnie dzieli swoje życie z innymi mieszkańcami ośrodka dla trędowatych. Posługuje się językiem hindi, rozumie też inne narzecza i języki sąsiednich stanów. Ubiera się jak Hinduska i mimo białej skóry bywa uważana za rodowitą mieszkankę tej ziemi.

Od 1971 roku jest członkinią Instytutu Prymasa Wyszyńskiego. Jako lekarz specjalizowała się w zakresie chorób wewnętrznych. W latach 1974-1988. pracowała w przychodni rejonowej w Warszawie i Żąbkach. W latach osiemdziesiątych czynnie zaangażowana w organizowanie „Solidarności” w środowisku medycznym, pełniła funkcję przewodniczącej komisji zakładowej ZOZ-u wolskiego do czasu zdelegalizowania związku.

Dr Helena Pyz w 2005 r. „za wybitne zasługi w działalności na rzecz potrzebujących pomocy” została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, jest też laureatką nagród m.in. orderu „Ecce Homo”, odznaczenia „Gloria medicine” nadawanego przez Polskie Towarzystwo Lekarskie. Na wniosek dzieci Międzynarodowa Kapituła Orderu Uśmiechu przyznała jej Order Uśmiechu, który odebrała w Gimnazjum nr 23 im. Ireny Sendlerowej w Warszawie w dniu 18 czerwca 2008 roku, otrzymując legitymację z numerem 873. W 2013 roku została uhonorowana nagrodą „Pontifici” – Budownicemu Mostów. Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się w siedzibie KIK-u w Warszawie, w jej trakcie zaprezentowano film dokumentalny na temat Laureatki. Laudację wygłosił prof. Krzysztof Byrski, były ambasador RP w Indiach.

26 stycznia br., w niedzielę, obchodzony był 61. Światowy Dzień Chorych na Trąd, na tę okoliczność w Warszawie odbyła się premierowa projekcja filmu „Moje Jeevodaya”.

Oprac. **em**

Broszura „Samorządy i administracja rządowa na rzecz osób niepełnosprawnych”

Zachęcamy do zapoznania się z broszurą przygotowaną w Ośrodku Rozwoju Edukacji we współpracy z Departamentem Zwiększania Szans Edukacyjnych Ministerstwa Edukacji Narodowej w ramach projektu „Doskonalenie strategii zarządzania oświatą na poziomie regionalnym i lokalnym II etap” – „Samorządy i administracja rządowa na rzecz osób niepełnosprawnych. Informator dla rodziców dotyczący uprawnień dzieci z niepełnosprawnością” autorstwa Marzeny Czarnockiej i Violetty Pulwarskiej.

Niniejszy poradnik jest w stanie zapełnić swoistą „lukę informacyjną”, zarówno dla rodziców, jak i pracowników poradni oraz innych osób. Dzięki niemu rodzice szybko i sprawnie będą mogli uzyskać informacje o pomocy, jaka przysługuje im i ich niepełnosprawnemu dziecku ze strony państwa, szczególnie w zakresie kompetencji i obowiązków spoczywających na samorządzie lokalnym w zakresie pomocy społecznej, opieki zdrowotnej i oświaty. Pracownicy poradni zaś będą mogli udzielić rodzicom pełniejszego wsparcia, wspólnie z nimi analizując zapisy zawarte w niniejszym poradniku, pomagając ustalić, które z nich mogą dotyczyć konkretnie ich dziecka. Poradnik ten może więc przynieść wymierne korzyści wielu osobom, zarówno „odbiorcom” pomocy, jak i jej „dawcom”. I trzeba tylko mieć nadzieję, że będzie on szeroko rozpowszechniony i dotrze do jak największej grupy zainteresowanych (Monika Goli-biew-Konieczna, psycholog, pedagog specjalny, dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej Nr 7 w Gdańsku).

Informator ten jest praktycznym narzędziem dla wszystkich poszukujących dokładnej, ale podanej w przystępny i zwięzły sposób informacji na temat uprawnień dzieci z niepełnosprawnością. Jest kompendium wiedzy zawierającym wybrane, najważniejsze tematy. Będzie szczególnie przydatny rodzicom lub opiekunom prawnym, którzy dopiero co stanęli przed bardzo trudnym problemem udzielenia pomocy dziecku i chcą uzyskać szybkie, praktyczne wskazówki. Opracowanie będzie też dobrym źródłem informacji dla osób chcących potwierdzić posiadaną już wiedzę. Dodatkowe zagadnienia zostały zasygnalizowane i wyróżnione graficznie. Ułatwieniem dla Czytelników są umieszczone w tych miejscach odesłania do ogólnie dostępnych baz wiedzy. Dzięki przemyślanej koncepcji opracowania rodzice otrzymają w pigułce informacje dotyczące różnorodnych form pomocy, uwzględniając obszar opieki zdrowotnej, pomocy społecznej i systemu oświaty (Andrzej Kulmatycki – specjalista ds. komunikacji, dyrektor Wydziału Zarządzania Informacją w Kuratorium Oświaty w Warszawie).

Wraz z autorami powyższych wypowiedzi zapraszamy do skorzystania z tego niepożornego, aczkolwiek cennego kompendium wiedzy.

Oprac. **Dorota Jastrzębska (ORE)**

Chiny: otwarcie na edukację niepełnosprawnych

Chiny to przede wszystkim dynamicznie rozwijający się gospodarczo kraj świata, o wielowiekowej kulturze i historii. Znacznie mniej wiadomo o polityce społecznej tego kraju, m.in. wobec osób z niepełnosprawnością. Według oficjalnych danych na koniec 2012 roku tylko 71,9 proc. dzieci niepełnosprawnych bez względu na rodzaj niepełnosprawności zostało objętych obowiązkową edukacją na poziomie podstawowym i średnim. Sytuację tę ma zmienić trzyletni program chińskiego rządu opracowany przez zespół złożony z przedstawicieli siedmiu ministerstw, m.in. edukacji, spraw cywilnych i finansów. Program zakłada, że co najmniej 90 proc. dzieci z niepełnosprawnością zostanie objętych kształceniem. Plan przewiduje także specjalistyczne, certyfikowane kształcenie nauczycieli. Ponadto według nowego programu szkoły wyższe nie będą miały prawa odmówić przyjęcia studentów ze względu na ich niepełnosprawność. **J.K.**

Ukazała się książka wspierająca chorych na raka

„Żyć najlepiej jak potrafisz. Świadectwa ludzi, którzy wygrali z rakiem” – książkę pod takim tytułem wydała Fundacja Wspierania Onkologii Dolnośląskiej. To relacje 33 osób, które wygrały z chorobą; mają pomóc pacjentom i ich rodzinom w walce z nowotworami.

„Gdybym tę książkę przeczytał dwa lata temu, nie musiałbym sam wymyślać taktyki pokonania choroby. Zgadza się z każdym słowem. Pokrzepiające!” – napisał swą rekomendację na obwolicie publikacji Jerzy Stuhr.

Jak powiedział w rozmowie z PAP współautor książki Maciej Kozioł, podstawowym celem książki „była chęć przełamania stereotypowego myślenia o tej chorobie zawartego w powiedzeniu, że rak to wyrok”.

– Zebraliśmy relacje osób z różnych środowisk, o różnym wykształceniu i stylu życia. Niektóre z nich poradziły sobie nawet z kilkoma nowotworami. To nasi bohaterowie są faktycznymi autorami tej książki. Dotychczas najczęściej pisali o tym znani ludzie, tzw. celebryci lub lekarze specjaliści. My chcieliśmy pokazać innym chorym, jak przechodzili i pokonywali swą chorobę zwykli ludzie – dodał Kozioł, który jest też prezesem Fundacji Wspierania Onkologii Dolnośląskiej działającej przy Dolnośląskim Centrum Onkologicznym we Wrocławiu.

Zebranie relacji trwało prawie dwa lata, a publikacja została poparta dokładną dokumentacją medyczną poszczególnych chorób.

– Chcieliśmy, by ludzie się otworzyli, szczerze opowiedzieli o emocjach, jakie im towarzyszyły w różnych okresach choroby. To wymagało czasu, ale wzmacnia psychologiczny aspekt terapii, bo nie ukrywam, że pisaliśmy te relacje w pierwszej osobie z punktu widzenia pacjenta „ku pokrzepieniu serc”. Zależało nam, by teksty miały dobrą energię. Jednocześnie zweryfikowaliśmy od strony medycznej każdy przypadek choroby, by z drugiej strony nie było przekłamań czy niepełnej informacji – powiedział Kozioł.

Współautorką książki jest dr Maria Jagas, zastępca dyrektora ds. leczenia w Dolnośląskim Centrum Onkologii we Wrocławiu. Autorzy swe honoraria przekazali na rzecz Fundacji.

Kozioł jest też rzecznikiem prasowym DCO, wykładowcą akademickim, scenarzystą i pisarzem. Opublikował m.in. książkę „Wrocławska fabryka snów” o Wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych i powieść „Prawdziwi faceci”. (PAP)

Śląski akcent Igrzysk Paraolimpijskich

Igrzyska Paraolimpijskie Soczi 2014 będą transmitowane przez rekordową liczbę nadawców – 55 stacji do ponad 100 krajów. Tym razem na wysokości zadania stanęła także TVP, która po raz pierwszy będzie transmitowała ceremonię otwarcia tych igrzysk. Często będą też relacje z zawodów.

Tak komentuje ten fakt poseł z niepełnosprawnością, **Marek Plura**: – Telewizja Publiczna odzyskała dobre imię po fatalnej wpadce z 2012 roku, kiedy nie mogliśmy przeżywać sportowej walki i wielokrotnych zwycięstw naszych paraolimpijczyków w Londynie. A przecież zdobywanie rekordów i jednocześnie pokonywanie własnej niepełnosprawności to widowisko atrakcyjne dla każdego widza. To prawdziwy wyczyn na najwyższym poziomie, bo droga do Igrzysk wiedzie przez czteroletni okres Olimpiady, czyli czas pomiędzy Igrzyskami, nasycony codziennym, intensywnym treningiem i w pełni profesjonalnymi zawodami, podczas których trzeba zaliczyć wynik kwalifikujący do udziału w Igrzyskach. Profesjonalny sport to także dobry sposób na zawodową samorealizację i życiową niezależność. Niepełnosprawni sportowcy są też poszukiwani przez pracodawców poza sportem. Przepustką na rynek pracy jest ich wyczyn, ale także pracowitość i upór w dążeniu do celu zdobywane w czasie treningu.

Paraolimpiada ma swój brytyjski i... śląski rodowód. Jej twórca, sir **Ludwig Guttman**, urodził się w żydowskiej rodzinie w 1899 r. w Toszku koło Gliwic. Przygodę z medycyną rozpoczął już w wieku młodzieńczym jako sanitariusz w szpitalu w Królewskiej Hucie. Tu przeżył ważne wydarzenie, które ukształtowało jego przyszłość. Młody Ludwig przeżył szok, ujrawszy górnika ze złamanym w wypadku kręgosłupem, praktycznie skazanego nie tylko na rychłą śmierć, lecz także na niewrażliwość otoczenia. To spotkanie stało się dla Gutmanna przeżyciem formującym jego stosunek do pacjentów – pojawiła się myśl, że trzeba im ulżyć również poprzez przywracanie im godności. Zdecydował poświęcić się neurochirurgii. Podjął studia we Wrocławiu, gdzie po podziale Górnego Śląska osiedlił się na stałe. Jego wybitny talent w zakresie neurologii spowodował, iż został zatrudniony w katedrze medycyny uniwersytetu. Gdy w 1933 r. niemieckie prawo o ochronie ras zabroniło Żydom leczenia Aryjczyków, został dyrektorem departamentu neurologicznego Szpitala Żydowskiego. W 1939 r., gdy gestapo zaczęło deptać mu po piętach, wyemigrował, a raczej uciekł do Wielkiej Brytanii. Początkowo, jako obywatel niemiecki, nie mógł praktykować. Jednak w 1944 po wierzone mu zadanie stworzenia oddziału dla paraplegików – weteranów drugiej wojny światowej, dla których opracował nowatorskie metody rehabilitacji. W 1948 r. w dniu otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Londynie urządził zawody łucznicze na terenie szpitala Stoke Mandeville w Aylesbury dla 16 swoich podopiecznych paraplegików. Już w 1952 roku igrzyska Stoke Mandeville miały 130 zagranicznych uczestników. Tak rozpoczął wdrażanie swojej idei, jednak myśl zaszczipiona w Królewskiej Hucie pełnej realizacji doczekała się w 1960 r. w Rzymie, gdzie obok „normalnych” Igrzysk odbyły się pierwsze zawody paraolimpijskie. Wtedy też Guttman został przyjęty przez papieża Jana XXIII, który określił go mianem „Coubertaina Igrzysk Paraolimpijskich”. Sześć lat później z ręką Elżbiety II otrzymał tytuł szlachecki. Zmarł w 1980 r. w Aylesbury.

Z inicjatywy posła Marka Plury marmurową tablicą uczczono sir Ludwiga Gutmanna w szpitalu w Chorzowie. Poseł wspomina też inną postać ze Śląska w sposób szczególny związaną z ruchem olimpijskim: – Igrzyskom Olimpijskim towarzyszy zawsze sztuka. Mistrzostwo sportu łączy się z mistrzostwem twórców, a do tych światowej sławy mistrzów należał urodzony w 1914 r. w Dąbrowie Górniczej **Michał Spisak**. Studiował w katowickim konserwatorium, zaś w 1937 wyjechał do Paryża, gdzie studiował u Nadii Boulanger, następnie osiadł na stałe i komponował aż do śmierci w 1965 r. Był osobą niepełnosprawną ruchowo – cierpiał na polio. W 1955 r. został zwycięzcą międzynarodowego konkursu na hymn olimpijski, jednak już w roku 1955 Komitet Olimpijski zatwierdził na stałe hymn pierwszych Igrzysk z roku 1896. Mam nadzieję, że 100-lecie urodzin tego wybitnego artysty trwale odnowi pamięć o nim nie tylko w regionie śląskim.

Puma

III Integracyjny Turniej Siłowy „Sport bez barier”

Jarosław Kreja

21 lutego 2014 r. w Zakładzie Karnym w Koszalinie odbył się III Integracyjny Turniej Siłowy „Sport bez barier”. Współorganizatorami turnieju byli: czterokrotny zdobywca najwyższych olimpijskich laurów, „Profesor Sztangi” – Ryszard Fornalczyk ze Stowarzyszenia Sportu Niepełnosprawnych „Start” Koszalin, aktualny mistrz Polski w wyciskaniu sztangi leżąc Marcin Racinowski z Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Kołobrzegu, Jarek Kreja z Agencji Ochrony Lex-Crimen oraz gościnnie – sportowiec, siłacz-strongmen, wicemistrz Europy oraz wicemistrz Polski Grzegorz Szymański „Kruszyna”.

Turniej został rozegrany w dwóch konkurencjach: wyciskanie sztangi na ławce płaskiej ciężarem równym połowie wagi ciała zawodnika oraz wyciskanie sztangi na ławce ze skosem 45 stopni z analogicznym ciężarem. W zmaganiach uczestniczyło 12 osadzonych, a dopingowali ich obecni w świetlicy koledzy. O zwycięstwie decydowała suma powtórzeń w konkurencjach.

Zdobywca pierwszego miejsca – Adam osiągnął imponujący wynik: 152 powtórzenia łącznie w dwuboju. Po zakończeniu rywalizacji turniejowej zainteresowani wzięli udział w prelekcjach Ryszarda Fornalczyka na temat sportu osób niepełnosprawnych oraz „Kruszyny” na temat różnic między treningiem siłowym w wyciskaniu sztangi a dyscypliną strongman polegającą na podnoszeniu, podrzucaniu lub przemieszczaniu przedmiotów.

Porywający pokaz siły mistrza Polski juniorów w wyciskaniu sztangi leżąc Tomasza Majewskiego, sportowca ze Stowarzyszenia „Start” Koszalin poruszającego się przy pomocy kul, zakończył zawody.

Wszyscy uczestnicy biorący udział w zmaganiach otrzymali pamiątkowe dyplomy, a zdobywcy pierwszych czterech miejsc również pamiątkowe medale ufundowane przez współorganizatorów.

Mając w pamięci wspaniałe sportowe emocje, rywalizację oraz ich wpływ na przełamywanie barier jakie istnieją w kontaktach z osobami niepełnosprawnymi, a także ponadczasową ideę zdrowego stylu życia i rywalizacji w duchu zasad fair play, z niecierpliwością czekamy na kolejny turniej, który z pewnością odbędzie się w przyszłym roku.





Oficjalne ogłoszenie składu reprezentacji paraolimpijskiej

24 lutego (poniedziałek) o godz. 16.00 w Zakopanem w Hotelu Geovita odbyła się konferencja prasowa, w trakcie której ogłoszono oficjalny skład reprezentacji Polski na Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie Soczi 2014. Imprezie towarzyszyło uroczyste przekazanie strojów dla paraolimpijczyków, które zostały zaprojektowane i wykonane przez firmę OTCF z Wieliczki, właściciela znanej nie tylko w naszym kraju marki 4F.

W czasie konferencji poznaliśmy nazwiska wszystkich reprezentantów, większość z nich była obecna na sali. Skład polskiej ekipy tworzą: 9-osobowa kadra narodowa, 4-osobowa misja paraolimpijska, 2-osobowa misja medyczna oraz 6-osobowa kadra szkoleniowo-techniczna. Największe szanse medalowe ma niedowidzący alpejczyk **Maciej Krężel** (Start Bielsko-Biala). Dla tego zawodnika (startuje z przewodniczką **Anną Ogarzyńską** reprezentującą Start Poznań) to już drugie igrzyska. W Vancouver przebiegał ślady i ówczesne wysokie, 8. miejsce w slalomie było bardzo dobrym prognostykiem. Po czterech latach pracy to aktualny numer 1 w rankingu zawodów Pucharu Europy i jego nazwisko może nam przysporzyć najwięcej radości. Niespodziankę może również sprawić **Andrzej Szczęsny** (Start Bielsko-Biala), zawodnik bez jednej nogi startujący w grupie na stojąco. Soczi to jego trzecie igrzyska i jest w doskonałej formie, o czym świadczą wyniki tegorocznych zawodów Pucharu Europy, w czasie których w slalomie zajął drugie miejsce. Pozostali zawodnicy, którzy wchodzą do reprezentacji w narciarstwie alpejskim, to **Michał Klos** (Start Katowice), **Rafał Szumiec** (IKS „Druga Strona Sportu” w Krakowie, startuje na mono-ski), debiutujący na igrzyskach **Igor Sikorski** (Start Bielsko-Biala – startuje na mono-ski) oraz para-snowboardzista **Wojciech Taraba** (również Start Bielsko-Biala). **Kamil Rosiek** i **Witold Skupień** (obydwaj Start Nowy Sącz) będą rywalizować w dwóch dyscyplinach – narciarstwie biegowym i biathlonie. Dla Rośka to już drugie igrzyska, Skupień jest debiutantem.

Andrzej Szczęsny w imieniu członków kadry narodowej wyraził dumę z możliwości reprezentowania Polski na Igrzyskach Paraolimpijskich. Uznał, że pomimo trudnych warunków przygotowawczych tego sezonu (wysokie temperatury i brak śniegu), co zaburzyło cykl treningowy, zawodnicy są w dobrej formie i dadzą z siebie wszystko, aby stanąć na podium. Obecny na konferencji **Jarosław Duda**, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, wyraził swój podziw dla pracy i determinacji zawodników oraz życzył powodzenia polskiej kadry. Wspominał także o trwających pracach nad projektem, którego celem jest dodatkowe wsparcie wyczynowego sportu osób z niepełnosprawnością.



Łukasz Szeliga, prezes Zarządu Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start” i wiceprezes Zarządu Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, podkreślił natomiast, że ze względu na specyfikę zimowych Igrzysk Paraolimpijskich będziemy zadowoleni nawet z jednego medalu – mniej szans medalowych związanych jest z mniejszą liczbą dyscyplin zimowych. Podziękował także kadry, trenerom, lekarzom, fizjoterapeutom, obsłudze technicznej, wolontariuszom i wszystkim współpracownikom za dotychczasowe zaangażowanie w przygotowania do tego wielkiego sportowego święta.

Oficjalne ogłoszenie składu reprezentacji zbiegło się z rozgrywanymi w Zakopanem Mistrzostwami Polski w Narciarstwie Alpejskim Niepełnosprawnych, które są ostatnim sprawdzianem kadry przed Igrzyskami Paraolimpijskimi w Soczi.

Zaprzysiężenie zawodników będzie miało miejsce 1 marca w Pałacu Prezydenckim o godz. 13.00.

Zawodnicy wylatują do Soczi 2 marca; Igrzyska będą trwały od 7 do 16 marca br. O 72 komplety medali będzie walczyło blisko 600 sportowców z 44 krajów świata.

Organizatorami konferencji w Zakopanem były: Polski Komitet Paraolimpijski, Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start” oraz firma OTCF, właściciel marki 4F.

Pełny skład Misji Paraolimpijskiej:

Misja Paraolimpijska

Longin Komolowski – prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego
Monika Maniak-Iwaniszewska – szef Polskiej Misji Paraolimpijskiej
Robert Kamiński – zastępca szefa Polskiej Misji Paraolimpijskiej
Paulina Malinowska-Kowalczyk – attache prasowy

Misja Medyczna

Wojciech Gawroński – szef Misji Medycznej, lekarz reprezentacji
Jadwiga Pociask – fizjoterapeuta

Kadra Szkoleniowo-Techniczna

Łukasz Szeliga – trener zjazdów stojących, team leader
Bartomiej Olszewski – asystent trenera, serwisant
Romuald Schmidt – trener mono-ski
Małgorzata Kelm – trener snowboard cross
Stanisław Kępka – trener narciarstwa biegowego i biathlonu
Stanisław Jan Kępka – serwisant narciarstwa biegowego i biathlonu

Oprac. **Radek Szary**

foto.: Paralympic Ski Team Poland



Hong Kong – puchar w paszczy lwa

Piotr Stanisławski, fot. IKS AWF Warszawa

Kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia, w dniach 16-22 grudnia 2013 roku, odbył się w Hong Kongu ostatni w 2013 roku turniej Pucharu Świata w szermierce na wózkach zaliczany do Grand Prix. Zawody były mocno obsadzone przez Azjatów, którzy dominują w światowej szermierce. Trzem reprezentantom polskiej drużyny, która wyjechała w bardzo okrojonym, 6-osobowym składzie, udało się wywalczyć trzy medale.



Do Hong Kongu wyjechała z Polski mała ekipa w składzie Marta Fidrych, Marta Makowska, Norbert Całka, Adrian Castro, Grzegorz Pluta i Dariusz Pender, z trenerem Łukaszem Jamrozem. Można powiedzieć, że był to wyjazd do „paszczy lwa”, bo Azjaci walczyli u siebie. Zapowiadało to bardzo trudne walki i niepewne wygrane. A presja nie była mała. Norbert Całka (szpada kat. A) i Adrian Castro (szabla kat. B) jechali jako jedni z faworytów do zdobycia Pucharu Świata w klasyfikacji generalnej (tzw. Kryształowej Kuli). Podobne szanse miał Grzegorz Pluta (szabla kat. B), mający za sobą świetny sezon. Marta Fidrych po znakomitych występach w całym roku i zdobyciu brązowego medalu na Mistrzostwach Świata w Budapeszcie (szpada kat. A) również chciała zakończyć rok na podium. Tego samego pragnął niezawodny Darek Pender (szpada kat. A), który z każdego zawodów przywoził medal. Wreszcie Marta Makowska (fiolet kat. B), która, mimo że jest już raczej u schyłku swojej wspaniałej kariery, pragnęła także udowodnić, że „stara gwardia” nie składa jeszcze broni. Zawodnicy i trener wyjeżdżali więc do Hong Kongu z nadziejami na powtórzenie sukcesów, choć nie bez obaw.

Brąz na początek

Turniej rozpoczął się dla nas pomyślnie. Marta Makowska po świetnych walkach w grupie we florecie kat. B uplasowała się tak wysoko, że

otrzymała wolny los i nie musiała walczyć o wejście do pierwszej ósemki. W pojedynku o wejście do czwórki (czyli do strefy medalowej) czekała na nią groźna Koreanka Jung Ah Kim. Tę walkę Marta rozpoczęła słabo, jej akcje nie „wchodziły” – jak się mówi w żargonie szermierzy. Koreanka natomiast zaczęła mocno, wykonała kilka szybkich trafień i odskoczyła Marcie na bezpieczną punktową odległość – najpierw na 5:2, chwilę później na 7:2. Wydawało się, że jest już po walce i Marta nie zdoła odrobić takiej straty. Musiała szybko wprowadzić jakąś nową akcję, która zaskoczy przeciwniczkę i odmieni losy tego pojedynku. Tak też zrobiła.

– Wiedziałam, że muszę coś zmienić – mówi Marta. – Zastosowałam zasłonę piętą i pchnięcie od dołu. Zadziałało. Co jakiś czas powtarzałam tę akcję, a Kim nie potrafiła sobie z nią poradzić. Wyrównałam wynik, a kiedy wyszłam na prowadzenie, Koreanka zaczęła się denerwować. Zaczęłam więc zdobywać punkty także z natarcia. I wygrałam 15:10. Cieszę się, że się nie poddałam, mimo że wysoko przegrywałam na początku.

W walce o wejście do finału Marta trafiła na najgroźniejszą przeciwniczkę, aktualną mistrzynię olimpijską i mistrzynię świata, Chinkę Fang Yao. Chinka była zdecydowaną faworytką, Marta nigdy z nią jeszcze nie wygrała. Najbliżej zwycięstwa była na Paraolimpiadzie w Londynie, gdzie toczyła z nią zacięty bój o wejście do finału.

Pojedynek był wyrównany do stanu 10-10. Potem Yao nagle przyspieszyła, zdobyła kilka punktów i wygrała. Tę skuteczną taktykę stosuje do dziś, zastosowała ją także teraz.

– Ona zawsze przyspiesza w końcówce, dosłownie włącza szósty bieg – dodaje Marta. – Szybkość i tempo, w jakim rozgrywa wtedy akcje, jest dwu- trzykrotnie większe. W ten sposób wywiera presję, na razie nikt nie potrafi znaleźć na nią sposobu. Z tą szybkością nie potrafiłam i ja sobie poradzić. Przegrałam ostatecznie 8:15. Potem Yao wygrała też finał.

Marta stanęła na najniższym podium, zdobywając brąz we florecie. W szpadzie udało jej się wejść do pierwszej ósemki, lecz nie przebiła się do strefy medalowej, wysoko ulegając Chince Jingjing Zhou. Ostatecznie zajęła piątą pozycję. Tu triumfowała inna Azjatka, mistrzyni paraolimpijska z Londynu – Jana Saysunee z Tajlandii. Marta przyznaje, że u schyłku kariery sportowej lepiej jej się walczy we florecie, bo pojedynek opiera się na technice, niż w szpadzie, wymagającej siły i szybkości, a tych zaczyna jej brakować. Uważa jednak, że o wygranej wciąż w dużej mierze decyduje psychika oraz rozwijanie swoich umiejętności. Gdyby wpadła w panikę, nie odrobiłaby strat z Kim.

– Dziś zawodnicy dynamicznie się rozwijają i na każde zawody przyjeżdżają z nowymi akcjami

dokończenie na str. 42

Animacje Se-ma-fora w opracowaniu dla niewidomych i niedowidzących

15 filmów wyprodukowanych w łódzkim Se-ma-forze oraz 13 odcinków, czyli cała pierwsza seria serialu dla dzieci „Parauszek i Przyjaciele”, zostało opracowanych w wersji dla osób niewidomych i niedowidzących.

Pierwszy trzydniowy cykl pokazów tych filmów poddanych audiodeskrypcji odbył się w dniach 24-26 stycznia w kinie przy Se-ma-for Muzeum Animacji w Łodzi. Pokazy są elementem projektu „Oko i ucho. Przegląd filmów animowanych i dokumentalnych z audiodeskrypcją”.

– To pierwszy w Polsce tak szeroko zakrojony projekt uwzględniający audiodeskrypcję filmu animowanego, poczynając od historii animacji, poprzez artystyczne krótkie metraże aż po najnowsze produkcje dla dzieci – poinformowała PAP rzeczniczka Se-ma-fora, Marta Mękarska.

Projekt realizowany jest w partnerstwie z Fundacją Audiodeskrypcja, która od kilku lat popularyzuje tę formę odbioru sztuki przez osoby niewidome nie tylko poprzez seanse kinowe, ale również spektakle teatralne czy wystawy prac plastycznych.

Od marca do września ub. roku trwało przygotowanie skryptów, na podstawie których dokonano nagrań w studiu dźwiękowym łódzkiej wytwórni. W nagraniach wzięli udział aktorzy: Patryk Steczek, Masza Steczek, Wojciech Poradowski, Michał Staszczak i Jacek Łuczak.

Według wiceprezes Fundacji, Barbary Szymańskiej, audiodeskrypcje zostały stworzone tak, by widz niewidomy mógł zapamiętać, że słucha, a obrazy automatycznie pojawiały się w jego wyobraźni. – Jest to możliwe zarówno poprzez odpowiednią kompozycję treści samej audiodeskrypcji, którą tworzyliśmy z osobami na stałe współpracującymi z Fundacją, jak i poprzez nagranie i odpowiednią synchronizację z dźwiękiem w filmie – wyjaśniła Szymańska.

Według niej realizacja projektu przyczyniła się również do rozwoju samego procesu, a praca z realizatorem Piotrem Kubiakiem pozwoliła wdrożyć i wypracować innowacyjne rozwiązania audiodeskrypcji.

Podczas cyklu pokazów w Se-ma-for Muzeum Animacji filmy zostaną podzielone na tematyczne bloki. Obok klasyków animacji lalkowej dla dorosłych, takich jak „Danny Boy” czy „Ichthys”, będzie można zobaczyć i usłyszeć „Maskę” braci Quay oraz reportaż z elementami animacji. Pojawiają się też rzadko prezentowane pierwsze na świecie animacje poklatkowe z początków XX wieku autorstwa Władysława Starewicza.

Niewidome i niedowidzące dzieci po raz pierwszy będą miały szansę poznać postać Zajączka Parauszka. W projekcjach mogą też wziąć udział pełnosprawni widzowie, ponieważ audiodeskrypcja odbywa się poprzez słuchawki. Udział w pokazach jest bezpłatny.

W studiu dźwiękowym Se-ma-fora trwają nagrania kolejnych filmów. Projekt „Oko i ucho. Przegląd filmów animowanych i dokumentalnych z audiodeskrypcją” o wartości ponad 50 tys. zł dofinansował Polski Instytut Sztuki Filmowej. (PAP)

Spektakle bez barier w Bielsku-Białej

Rozmowa z Arturem Szczęsnym – specjalistą ds. promocji i PR Teatru Polskiego, koordynatorem projektu „Spektakle bez barier”

– Teatr w Bielsku-Białej postanowił przygotować spektakle dla niewidomych i niesłyszących. Skąd taki pomysł?

– W Bielsku-Białej mieszka wiele osób głuchoniemych. Tłumacz języka migowego – Maciej Pilecki, który tłumaczy spektakle w naszym teatrze, opiekuje się 300-osobową grupą głuchych. Analizując otwartość naszego teatru, spróbowaliśmy ocenić dostęp dla osób niepełnosprawnych. Zależy nam na tym, aby walka z barierami nie opierała się tylko na ładnych sloganach.

– Od kiedy realizujecie ten projekt?

– Ruszyliśmy w grudniu 2013 roku. Kolejny spektakl w styczniu, następne w lutym i marcu. Pracujemy nad repertuarem na kwiecień, maj, czerwiec.

– Jak zamierzacie dotrzeć do tej nowej grupy odbiorców?

– „Spektaklom bez barier” towarzyszyć będzie oczywiście specjalna kampania informacyjna. Billboardy, spoty radiowe, plakaty i druki wysokokontrastowe oraz druki z użyciem pisma Braille’a. Po drugie i chyba najważniejsze, docieramy z naszą informacją do stowarzyszeń, świetlic, zakładów pracy chronionej. Okazuje się, że głusi i niewidomi wolą przychodzić na spektakle grupami. Pierwsze spektakle już za nami. W grudniu zrealizowaliśmy audiodeskrypcję do spektaklu „Singielka” dla widzów niewidomych, w styczniu spektakl „Balladyna” dla widzów głuchych. Jesteśmy już zaprzyjaźnieni. Teraz liczymy również, że widzowie, którzy u nas byli, zachęcą i przekonają innych do przyjsia. Chcemy, aby osoby niepełnosprawne były codziennymi widzami. Dodatkowo wspomogą nas organizacje i nasz partner, Fundacja Kultura Bez Barier.

– Czy repertuar dla tych odbiorców będzie różny od innych?

– Repertuar nie będzie się różnił. Nasze spektakle będziemy realizowali z zastosowaniem tłumaczeń na język migowy, audiodeskrypcji i transkrypcji. Co ważne, w każdym miesiącu pojawi się „spektakl bez barier”. Nie chcemy, aby obecność osób niepełnosprawnych w teatrze była czymś wyjątkowym, od święta. Oczywiście w spektaklach z ułatwieniami biorą udział widzowie pełnosprawni, jak i niepełnosprawni. Nie będzie spektakli tylko dla osób głuchych czy tylko dla niewidomych. To spowodowałoby wrażenie dodatkowych wykluczeń.

– Czy wymaga to specjalnych przygotowań i jakich ze strony aktorów, organizatorów?

– Tak naprawdę jest to bardzo proste. Audiodeskrypcja, czyli słowny opis akcji scenicznej, elementów scenografii, zmian światła itp., wymaga zainstalowania kamery, reżyserki lektora, mikrofonu oraz słuchawek. Tłumacza języka migowego musimy dodatkowo doświetlić reflektorem. Kilka rozmów telefonicznych, zgranie terminów... to wszystko. W przypadku opisywania akcji widzom niewidomym spektakl jest oczywiście wydłużony. Taki spektakl wymaga jednej dodatkowej próby.



Rozmawiała **Ewa Maj**

Stefan Knothe – polski lektor, aktor głosowy i narrator – prowadzi audiodeskrypcję dla widzów niewidomych w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej. fot. Lidia Polok

Brawo Ateneum!

Iwona Kucharska, fot.: autorka, Tomasz Zakrzewski



Śląski Teatr Lalki i Aktora „Ateneum” w Katowicach po raz kolejny szeroko otworzył swoje drzwi dla widzów niewidomych i słabowidzących. 5 lutego br. odbył się trzeci już – po „Kopciuszk” i „Najmniejszym balu świata” – spektakl z audiodeskrypcją. Przedstawienie „Biegnijcie do szopki (Kolędariusz na Boże Narodzenie i Trzech Króli)”, którego autorem jest Edmund Wojnarowski, zrealizowane zostało w konwencji szopki i widowiska kolędowego.

Charakterystyczne postaci Diabła, Anioła, Heroda, Śmierci i inne grane przez aktorów/animatorów są także uosobione przez świetne rzeźby lalek autorstwa Bogdana Cygana. Doskonałym dopełnieniem widowiska są muzycanci, którzy grają na żywo, wykorzystując także instrumenty ludowe, m.in. burczybasy i diabelskie skrzypce. Przedstawienie symbolicznie zamknęło okres świąteczno-noworoczny. Z pewnością powróci na afisze w analogicznym sezonie pod koniec bieżącego roku, niosąc radość i uśmiech i dzieciom, i dorosłym.

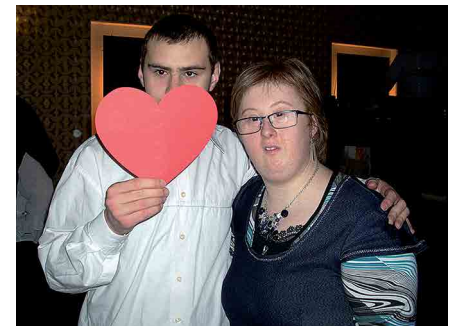
Opis sfery wizualnej spektaklu odczytywany przez lektora umożliwia osobom z dysfunkcją wzroku, dzięki bezprzewodowym słuchawkom, równoczesne uczestnictwo w spektaklu. Żywe, spontaniczne reakcje publiczności świadczyły o bardzo emocjonalnym i świadomym odbiorze sztuki. A odbiorcami były starsze dzieci i młodzież Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych i Słabo Widzących z Dąbrowy Górniczej. Autorką tekstu audiodeskrypcji – tak jak poprzednich – jest Izabela Künstler, lektorką była Katarzyna Prudło, a przedstawienie przygotowano w ramach projektu: Teatr „Poza Ciszą i Ciemnością” – Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” i Fundacji Kultury bez Barier, dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Zabawa walentynkowa w Kaliszu

5 lutego b.r. w restauracji „Margo” odbyła się po raz kolejny integracyjna zabawa walentynkowa, w której udział wzięła rekordowa liczba, bo aż ponad 300 osób niepełnosprawnych z placówek rehabilitacyjnych z Kalisza i sąsiednich powiatów.

Imprezę zorganizowali: Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu, Fundacja „Aktywni Zawodowo” oraz Stowarzyszenie „Wszystko dla Kalisza”.



Oprawę muzyczną zapewnili: zespół muzyczny „Przyjaciele” z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Przygodzicach oraz zespół wokalny z Koła Emerytów w Kaliszu.

O dobrą zabawę zadbał opiekunowie z WTZ w Kaliszu, którzy zorganizowali dla uczestników kilka zabawnych konkursów. Nagrody w konkursach ufundował prezes Fundacji „Miłosierdzie” Stanisław Bronz.

Na zabawę przybyli również zaproszenie goście: wiceprezydent Kalisza Jacek Konopka, przedstawiciele Rady Miasta: Jolanta Mancewicz, Grzegorz Chwiałkowski oraz Grzegorz Sapiński, dyrektor kaliskiego MOPS Eugenia Jahura, członkowie Zarządu Fundacji oraz wielu innych gości. Należy nadmienić, że pomimo braku jakiegokolwiek dofinansowania do imprezy, dzięki organizatorowi – prezesowi Fundacji „Miłosierdzie” Stanisławowi Bronzowi oraz sponsorom – państwu Margocie i Cezaremu Suszyńskim, jedzenia i picia na stołach było pod dostatkiem, a cała impreza przebiegała, mimo zimnej pogody, w bardzo gorącej i radosnej atmosferze.

Organizacji tego typu imprez przyświeca idea szerszej integracji osób niepełnosprawnych, spotkania się w większym gronie, nawiązania nowych kontaktów i odnowienia już istniejących. W dobie towarzyszącego nam kryzysu, gdy z braku środków drastycznie ogranicza się podobne działania, tak nieodzwonne w rehabilitacji społecznej osób niepełnosprawnych, organizowanie imprez w tej formule i tego formatu jest niezmiernie potrzebne i godne słów najwyższego uznania.

Tekst i fot.: **MaP**

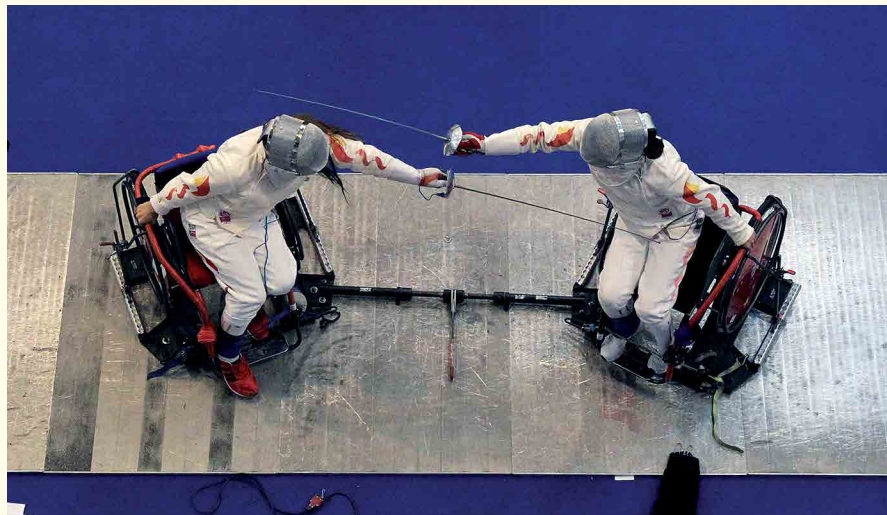
Hong Kong – puchar w paszczy lwa

dokończenie ze str. 39

i układami – kończy Marta. – Nie można już opierać chęci wygrania na akcjach, które zadziałały w poprzednim turnieju. Trzeba wymyślać nowe, jakich przeciwniczki jeszcze nie znają, dosłownie na każde zawody, jeśli myśli się o utrzymaniu w czołówce. Trenerzy nagrywają teraz każdą walkę, błyskawicznie ją analizują i z tą wiedzą przyjeżdżają na nowe zawody. Właściwie na tych samych zawodach analizują nowe akcje przeciwnika, które zaskakiwały ich zawodników, opracowują dla nich obronę i w następnych walkach, następnego dnia, te akcje już nam nie „wchodzą”. Nie można więc mówić, że zna się dobrze jakąś zawodniczkę. Każda przyjeżdża na zawody z czymś nowym, aby zaskoczyć przeciwnika, wybić go z równowagi i wygrać walkę. Trzeba na bieżąco rozszerzać swój arsenał metod, akcji i uników, aby wygrać wojnę taktyczną i psychologiczną.

Krok od sukcesu

Zasadniczych powodów do narzekań nie może mieć Marta Fidyrych, mimo że z Hong Kongu nie przywozila medalu w swej koronnej broni, szpadzie w kat. A. Wygrywała swoje pojedynki do czasu, gdy na jej drodze nie stała – w walce o wejście do strefy medalowej – mistrzyni świata Jing Rong z Chin. Martę stać na sprawienie niespodzianki, wiedział o tym trener Łukasz Jamroz, choć obiektywnie Chinka jest lepszą szpadzistką i w pojedynku ona była faworytką. Pretensji do Marty w przypadku jej przegranej nikt nie powinien mieć. A jednak można mieć niewielką. Bo Marta wygraną miała już w garści. W ostatniej chwili wypuściła ją z rąk. Pojedynek rozpocząła znakomicie, odskakując mistrzyni świata na 5:2. Choć Rong doprowadziła do wyrównania, to Marta dalej toczyła wyrównaną walkę, punkt za punkt, raz dla niej, raz dla Rong. Wreszcie osiągnęła przewagę 14:13. Dzielił ją tylko punkt od



zwycięstwa! I wtedy zdecydowała się na atak... niepotrzebnie. Przy takim wyniku powinna postawić na kontry. Tym bardziej, że najwięcej punktów w tym pojedynku zdobywała właśnie z kontry. – To był taktyczny błąd, który kosztował mnie przegraną – nie ukrywa Marta. – Powinnam poczekać i uderzyć z kontry, a ja dwa razy zaatakowałam i straciłam dwa punkty. Jing Rong wygrała dwa pozostałe pojedynki i zdobyła złoto w całym turnieju, Marta zajęła szóste miejsce. Szkoda tej niewykorzystanej szansy. – Po tak straconej szansie trudniej się mówi, że szóste miejsce to zadowalający wynik – mówi Łukasz Jamroz. – A Marta na pucharach świata przeważnie stawiała na podium. Teraz w walce o medal trafiła na samą mistrzynię. Mogła jednak z nią wygrać, naprawdę mogła, gdyby się nie pośpieszyła i poczekała na atak Chinki. W szabli, w walce o wejście do strefy medalowej, także trafiła na aktualnie najlepszą zawodniczkę na świecie, Rosjankę Albinę Kuramshinę. I przegrała.

Marta nie miała łatwego zadania. Gdyby jednak lepiej walczyła w grupie w szabli, gdzie na cztery pojedynki przegrała aż dwa, nie trafiłaby od razu na Rosjanę. Podium było w zasięgu ręki. Swojej szansy nie wykorzystał również Norbert Calka, który był najpoważniejszym kandydatem – obok Francuza Romaina Noble – do wywalczenia Pucharu Świata w rocznej klasyfikacji generalnej w szpadzie kat. A. Ku zaskoczeniu wszystkich, obydwaj wcześniej odpadli z turnieju, nie wchodząc do pierwszej ósemki. Odpadli nie z braku umiejętności, bo tych im nie brakowało (inaczej nie walczyliby o Kryształową Kulę). Za bardzo jednak zależało im na zdobyciu pucharu i nie wytrzymali presji, że muszą wygrać. Emocje wzięły górę, zabrakło chłodnej kalkulacji i spokoju. Norbert decydującą walkę przegrał z Francuzem Damienem Tokatlianem, ulegając mu 13:15. Gdyby ją wygrał i wszedł do strefy medalowej, Puchar Świata miałby w kieszeni.



W kolorze srebra i złota

Tu sprawdziło się przysłowie: „Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta”. Tym trzecim okazał się – na szczęście dla nas – inny polski zawodnik, Darek Pender. I to on „zgarzył” puchar. W fazie grupowej Darek wygrał wszystkie pojedynki, potem pokonał Tajlandczyka Yuenyonga Khanthiao, Francuza Roberta Citerne, a w walce o wejście do finału Chińczyka Xuefenga Liu – 15:10. W finale o złoto przyszło mu walczyć z kim innym, a z obecnym mistrzem świata, Chińczykiem Jianquanem Tianem.

– Zacząłem standardowo od straty kilku punktów i było 4:0 dla Tiana – mówi Darek Pender. – Później powoli odrabiałem straty, doprowadzając do 5:4, a następnie do remisu 13:13. W końcówce popełniłem jednak dwa błędy i było po walce. Na tym etapie pojedynku wygrywa ten, kto nie popełni błędów, ja je popełniłem i kosztowały mnie przegraną. Ale walka była wyrównana.

Tian to obecnie najlepszy szpadzista na świecie w kat. A. Darek tylko raz z nim wygrał, na paraolimpiadzie w Londynie. Od tamtego czasu walczyli dwa razy i Tian wychodził z tych pojedynków zwycięsko. Najbliższa okazja na rewanż będzie możliwa podczas jednego z tegorocznych Pucharów Świata. Zdobywając srebro w Hong Kongu, Dariusz Pender wywalczył Puchar Świata w klasyfikacji generalnej za rok 2013. Nie liczył na to trofeum, bo przed turniejem znacznie więcej punktów w klasyfikacji pucharowej mieli Calka i Noble. Dzięki tej wygranej znalazł się na pierwszym miejscu w światowym rankingu.

Podobna sytuacja powtórzyła się w szabli mężczyzn kat. B. Jednym z kandydatów do zdobycia Pucharu Świata był Adrian Castro. Adrian,

brązowy medalista Mistrzostw Świata z Budapesztu, wygrał w wielkim stylu wszystkie pięć walk, m.in. z aktualnym wicemistrzem świata Marc André Craterem. W pojedynku o wejście do strefy medalowej trafił na Ukraińca Antonowa Datsko, któremu jednak uległ 11:15 i zakończył zawody, zajmując piąte miejsce. Pomścić mógł go jedynie Grzegorz Pluta walczący w tej samej kat. B. Grzegorz również wygrał wszystkie swoje dotychczasowe pojedynki, m.in. z Cheung Wai-Leungiem z Hong Kongu. W walce o wejście do finału skrzyżował szablę właśnie z Datsko, pogromcą Castro. Ukraińiec to najgroźniejszy przeciwnik Grzegorza – od kilku lat rywalizują ze sobą o palmę pierwszeństwa w swojej kategorii. Ich walki są bardzo zacięte, z emocjami do ostatniego punktu. Przed turniejem w Hong Kongu walczyli ze sobą dwa razy, raz wygrał Datsko, raz Grzegorz, wygrywali taką samą punktacją 15:14. Tym razem wiktoria uśmiechnęła się do Pluty. Był w znakomitej dyspozycji, wygrał zdecydowanie 15:10. To zwycięstwo dało Polsce drugi finał w turnieju. W walce finałowej naprzeciwko Pluty usiadł Rosjanin Aleksander Kurzin. Grzegorz jeszcze nigdy z nim nie przegrał, więc szansa na pierwsze „nasze” złoto była duża.

– To był wyrównany pojedynek, ale do przerwy przegrywałem 7:8 – mówi Grzegorz. – W przerwie przemyślałem co muszę zmienić, aby wyrównać i przełamać wynik. Nie robiłem żadnych błędów, nie wszystko jednak wykonywałem perfekcyjnie w obronie i kontrze, którą lubię najbardziej. Postanowiłem więc poprawić precyzję. W drugiej części Grzegorzowi udało się wyrównać 9:9, potem przełamać Kurzina, a następnie od-

skoczyć mu na bezpieczną punktową odległość. Przewagę „dowiódł” do końca pojedynku, wygrywając 15:11. Zrobił dokładnie to, co postanowił w czasie przerwy. Na chłodno i spokojnie. Dzięki temu zwycięstwu Grzegorz Pluta zdobył Puchar Świata za rok 2013. Tak jak Darek Pender, z tą różnicą, że było to pierwsze takie trofeum w jego karierze. Również on podkreśla, jak ważne jest nieuleganie emocjom, gdy się przegrywa.

– Najważniejszy jest spokój, jeżeli zawodnik jest pewien swoich umiejętności, nie zaczyna robić głupstw i trzyma się założonych koncepcji, które przynoszą efekty, to ma dużą szansę na zwycięstwo – mówi Grzegorz. – Z Rosjaninem przegrywałem, w przerwie przeanalizowałem sobie, czego mi brakuje, a brakowało dokładności. I ją poprawiłem, trzymając się dotychczasowych założeń. Jeśli w takiej chwili zawodnik pozwoli sobie na nerwowość, chwilę frustracji i niepewności, to wykonuje nieprzemysłane i desperackie akcje, które zwykle kończą się niepowodzeniem.

Patrząc na Strasburg

Trzy medale, jakie Polacy w małym 6-osobowym składzie przywieźli z Hong Kongu, trzeba uznać za spory sukces. Wywiezione dodatkowo dwa Puchary Świata osładzają ten wynik. Były szanse na jeszcze inne zdobycze. Ale powodów do narzekań nie ma wielu. Norbert Calka, Marta Fidyrych to znakomici młodzi zawodnicy, którzy wciąż poznają tajniki decydujące o zwycięstwie. Wiedzą, co muszą poprawić. Marta Fidyrych – dzięki pomocy Tadeusza Nowickiego – od tego roku zamieszka w akademiku na AWF w Warszawie, aby więcej czasu poświęcać na treningi. To dobra decyzja, bo Marta ma predyspozycje do wygrywania z najlepszymi zawodniczkami. A już niedługo czekają polską kadrę najważniejsze boje, w lipcu na Mistrzostwach Europy w Strasburgu. Tam kierują swój wzrok wszystkie europejskie reprezentacje, dla których zawody te są priorytetem. Formę będzie można sprawdzać i konfrontować podczas walk nowego cyklu Pucharu Świata. Dla Darka Pendera i Grzegorza Pluty celem będzie także obrona wywalczonych pucharów, co przy dzisiejszej wyrównanej rywalizacji oznacza konieczność uczestniczenia we wszystkich zawodach z tego cyklu.

– Priorytetem są Mistrzostwa Europy w Strasburgu – potwierdza trener Łukasz Jamroz. – Liczymy, że zawodnicy, którzy w minionym roku odnosili sukcesy, w tym roku potwierdzą wysoką formę. A młodzi zaczną dołączać do tych doświadczonych i jeszcze więcej trenować. Teraz mają najlepszy czas w karierze, aby się rozwijać. Potem się tego nie nadgoni.

Paraolimpijczycy na start!

Marcin Gazda, fot. KPRM, archiwum K. Rośka, Paralympic Ski Team Poland

7-16 marca w Soczi odbędą się XI Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie. W największej i najbardziej prestiżowej z tegorocznych imprez sportowych dla zawodników z niepełnosprawnością nie zabraknie biało-czerwonych

W 2010 r. w Vancouver reprezentacja Polski zajęła dwudzieste miejsce w klasyfikacji medalowej. Dorobek? Skromny w porównaniu do wcześniejszych występów, tylko brąz wywalczony przez Katarzynę Rogowiec w biegu na 15 km techniką łyżwową. Cztery lata wcześniej w Turynie zawodniczka ta sięgnęła po dwa złote krążki w biegach narciarskich: na 15 km techniką klasyczną oraz na 5 km techniką dowolną. – Pół roku temu Kasia urodziła dziecko, więc szybki powrót do wysokiej formy sportowej nie był możliwy. Po starcie kontrolnym w Finlandii postanowiła zakończyć karierę – informuje Łukasz Szeliga, prezes Polskiego Związku Sportów Niepełnosprawnych „Start”. Jako zawodnik reprezentował Polskę na Igrzyskach Paraolimpijskich w Nagano (1998 r.), Salt Lake City (2002 r.) oraz w Turynie (2006 r.). W Soczi będzie trenerem narciarzy zjazdowych i team leaderem.

Od treningów do nominacji

Po występie w Vancouver zapadła decyzja o zmodyfikowaniu składu kadry. Ostateczne rozstrzygnięcia personalne zapadły w lutym br. Do Soczi poleciało dziewięć zawodników i osoby towarzyszące. Nominacje wręczyła im pierwsza dama RP Anna Komorowska w trakcie uroczystości zorganizowanej w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Biało-czerwoni wystartują w narciarstwie zjazdowym, narciarstwie biegowym, biathlonie i para-snowboardzie, który po raz pierwszy trafił do programu Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich.

– Oczywiście chcemy, żeby para-snowboardziści, Wojciech Taraba trenowany przez Małgorzatę Kelm, osiągnął jak najlepszy rezultat. Jednak zależy nam też na wypromowaniu tej dyscypliny w Polsce – informuje Łukasz Szeliga. Selekcję poprzedziły przygotowania, w kraju i za granicą. W okresie letnim potencjalni paraolimpijczycy byli skupieni na budowaniu siły. Z czasem rozpoczęli treningi właściwe na śniegu. – Po raz pierwszy reprezentację prowadzi trener o kwalifikacjach w biathlonie [Stanisław Kępka – przyp. red.]. Jego wychowanką i cały czas podopieczną jest uczestniczka Igrzysk Olimpijskich w Soczi [Magdalena Gwizdoń – przyp. red.] – mówi Kamil Rosiek, który wystartuje w konkurencjach biegowych i biathlonie. Zawodnik ZSON Start Nowy Sącz ma na swoim koncie występy w Turynie oraz Vancouver. Cel na Soczi? Miejsca w pierwszej ósemce, a podium byłoby spełnieniem marzeń.

Mocna konkurencja

– Trudno o grad medali, ponieważ nie we wszystkich dyscyplinach mamy swoich reprezentantów. Nie będziemy rywalizować w hokeju na sledgech [specjalnie dostosowane sanki na łyżwach – przyp. red.] oraz curlingu na wózkach. W wybranych konkurencjach jest rozdawany tylko jeden komplet medali, choć startuje wielu sportowców w kilku klasach – mówi Łukasz Szeliga. Według niego w narciarstwie zjazdowym największe szanse na dobry wynik ma Maciej Krężel, który – jako niedowidzący – startuje z przewodniczką Anną Ogarzyńską. Prezes PZSN „Start” prognozuje, że ten zespół

ukończy rywalizację w gigancie między pierwszym a szóstym miejscem. Andrzej Szczęsny w slalomie może zostać sklasyfikowany na pozycjach od trzeciej do ósmej. Informacji dotyczących polskich paraolimpijczyków nie zabraknie na szklanym ekranie. – Dyrektor TVP Sport Włodzimierz Szaranowicz podszedł do tematu bardzo profesjonalnie. Zapewnił mnie, że codziennie w trakcie trwania Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich będą emitowane materiały w TVP1, TVP2 oraz TVP Sport – mówi Łukasz Szeliga. Na miejscu pojawi się jedna ekipa sprawozdawcza.

Spoglądanie w niebo

Polscy zawodnicy mieli już okazję rywalizować w Soczi. – Byliśmy tam rok temu na finale Pucharu Świata. Wówczas z sześciu zaplanowanych konkurencji nie odbyły się trzy ze względu na kiepskie warunki, tzn. śnieg został przesiąknięty wodą. Teraz znów pogoda może pokrzyżować plany organizatorom – mówi Łukasz Szeliga. Dodaje, że sama trasa na konkurencje alpejskie jest trudna, m.in. ze względu na charakterystyczne przełamanie. Można ją porównać do tej mistrzowskiej w Szczyrku, ale występuje więcej stromych elementów.

Cała infrastruktura znajduje się blisko siebie, co z pewnością będzie wygodne dla reprezentacji paraolimpijskich. Nieco inaczej sytuacja wyglądała np. w Nagano czy Salt Lake City. – Na każde kolejne imprezy sportowe przeznaczane są coraz większe nakłady finansowe, dlatego przygotowane są lepiej. Największe wrażenie zrobiły na mnie Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie w Turynie, wtedy pierwszy raz zobaczyłem organizację na tak wysokim poziomie – mówi Kamil Rosiek. Dla niego dotychczas najmielszym wspomnieniem



Anna Ogarzyńska i Maciej Krężel



Zespół polskich alpejczyków

pozostaje ceremonia otwarcia zorganizowana 8 lat temu. Sportowiec z Nowego Sącza doskonale pamięta wejście na pełny stadion przy blasku fleszy i owacji widowni. Jak mówi, to było naprawdę coś niesamowitego. W Vancouver nie wziął udziału w uroczystości, ponieważ dzień później miał zaplanowany start.

Jedna sportowa rodzina

Polscy paraolimpijczycy dostali stroje takie jak ich koledzy, którzy w lutym rywalizowali w Soczi. Marce 4F zależy bowiem na spójnym wizerunku reprezentacji narodowej, zarówno na Igrzyska Olimpijskie, jak i Paraolimpijskie. – Oczywiście na etapie produkcyjnym ubrania różnią się delikatnie oznaczeniami, inne są logotypy dotyczące samych związków, jak i wydarzenia.

– Sportowcy otrzymali komplety w trzech liniach: defiladowej, casualowej i sportowej – informuje Inga Wawrzyniak-Gacek, dyrektor ds. marketingu OTCF Sp. z o.o.. Dodaje, że kolekcja obejmuje kurtki i spodnie narciarskie, kurtki typu soft-shell, swetry, spodnie i bluzy dresowe, spodnie funkcyjne i jeansowe, koszule i koszulki z długim i krótkim rękawem, a także bieliznę bezszwową. W zestawie dla każdego paraolimpijczyka znalazły się również akcesoria, takie jak obuwie trekkingowe i zimowe, czapki, rękawice, skarpety czy okulary, a także torby i plecaki. Do wyprodukowania całości użyto najwyższej jakości

materiałów, m.in. tkaniny Dermizax japońskiej firmy Toray, membrany niemieckiej marki Sympatex oraz amerykańskiej ociepliny Primaloft.

Zima inspirowa

Prace nad projektami Kolekcji Soczi 2014 rozpoczęły się ponad dwa lata temu. Zaangażowany został 60-osobowy zespół ekspertów. Inspiracją dla projektantki Ranity Sobańskiej był zimowy klimat krajobrazu górskiego. – W części defiladowej znajdziemy odniesienia do polysku zmrożonego śniegu i lodu, a na damskich kurtkach błyszczą kryształki Swarovskiego, które dodają kobiecości. Motywem przewodnim są również wzory stylu etno, uzupełnione nowoczesnymi technologiami, takimi jak laserowo wycinane kieszenie czy srebrzyste zamki wodoodporne – mówi Inga Wawrzyniak-Gacek. Zwraca uwagę, że kurtka defiladowa jest złożona z dwóch elementów: warstwy trójwarstwowej i puchowej z naturalnego pierza. Mogą być one noszone zarówno razem,

jak i oddzielne, co zostało zaprojektowane z myślą o specyficznych warunkach atmosferycznych panujących w Soczi. Również swetry dostosowano do potrzeb sportowców, użyty włoski materiał funkcyjny Pontetorto powoduje, że są one oddychające i skutecznie zabezpieczają przed wiatrem. W linii sportowej eksponowane są elementy graficzne z gradacją kolorystyczną w odcieniach szarości, która przechodzi w mocny akcent żywej czerwieni. Narodowe, białoczerwone barwy zostały dopełnione modnymi melanzami. Odzież z linii casual to klasyka z elementami zimowymi, takimi jak np. srebrne gwiazdki na swetrach i czapkach.

– Bardzo się cieszę, że doszło do takiej integracji na poziomie ubiorów. Wielki ukłon w stronę 4F, bo dzięki takim decyzjom paraolimpijczycy czują się doceniani, co ma wpływ na atmosferę przed startem – podsumowuje Łukasz Szeliga.



Kamil Rosiek już w Soczi



Rozwiązanie Plebiscytu 40-lecia na 10 Najwybitniejszych Sportowców z Niepełnosprawnością coraz bliżej

Zakończył się I etap Plebiscytu 40-lecia na 10 Najwybitniejszych Sportowców z Niepełnosprawnością – Medalistów Igrzysk Paraolimpijskich w latach 1972–2012.



W drodze głosowania internetowego wyłoniono 40 paraolimpijczyków. Z tego grona w II etapie Plebiscytu Kapituła złożona z przedstawicieli świata sportu, dziennikarstwa sportowego oraz osób aktywnie działających na rzecz sportowców z niepełnosprawnością dokona wyboru 10 najwybitniejszych paraolimpijczyków. Ich nazwiska zostaną ogłoszone podczas uroczystej gali 4 kwietnia br. w Centrum Olimpijskim PKOl w Warszawie. Pełną listę paraolimpijczyków wybranych w I etapie plebiscytu można odnaleźć pod adresem <http://sedeka.pl/plebiscyt-paraolimpijski>. Fundacja Sedeka, podejmując działania dedykowane sportowcom z niepełnosprawnością, pragnie zwrócić uwagę na istotną rolę sportu w powrocie do sprawności fizycznej i aktywnego życia społecznego. Plebiscyt wspierają Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start”, Polski Komitet Paraolimpijski, Akademii Wychowania Fizycznego oraz organizacje działające na rzecz osób niepełnosprawnych.

pr

Wystawa „Niezniszczalni?” po raz kolejny

Od 15 stycznia br. przez cały miesiąc będzie można obejrzeć wystawę „Niezniszczalni?”. Stowarzyszenie Aktywne Życie zorganizowało w Galerii Aktywnych – Inkubator Społecznej Aktywności w Katowicach wystawę fotografii autorstwa Marty i Mateusza Przybyłów, rodzeństwa z Tychów. Zdjęcia ukazują w nietypowy sposób zawodników katowickiej drużyny rugby na wózkach. O wystawie tej informowaliśmy już, relacjonując ubiegłoroczny, wiosenny turniej tej gry zespołowej zorganizowany przez tę organizację w Katowicach. Fotografie opatrzone zostały komentarzami na temat tego, jak to się stało, że bohaterowie zdjęć stali się niepełnosprawni. Mateusz Przybyła przygotował także opisy na temat uczuć towarzyszących osobom pełnosprawnym w postrzeganiu niepełnosprawności. Celem wystawy jest pokazanie osobom pełnosprawnym, że niepełnosprawność to bardzo często przypadek, który zdarzyć się może każdemu z nas. Wystawa ma z jednej strony ostrzegać i przypominać o rozwadze na co dzień, z drugiej zaś uwrażliwić osoby pełnosprawne na postrzeganie osób z niepełnosprawnością jako równorzędnych obywateli.

Na zdjęciach są zawodnicy katowickiej drużyny działającej w ramach Stowarzyszenia Aktywne Życie z Katowic. Są to osoby z porażeniem czterokończynowym (tetraplegia) – możliwe dla nich jest jedynie wykonywanie minimalnych ruchów ramionami. Jest to niepełnosprawność najczęściej pourazowa, czyli nabyta. Osoby te są aktywne: pracują zawodowo, studiują lub uczą się. Realizują swoje plany i marzenia na różnych polach, wcielając w ten sposób w życie jedno z założeń misji Stowarzyszenia Aktywne Życie: „bez względu na stopień niepełnosprawności możliwa jest realizacja marzeń i aktywne życie”.

EM

Mateusz Michalski: Najlepszy Sportowiec z Niepełnosprawnością

W rankingu Przeglądu Sportowego najlepszym sportowcem z niepełnosprawnością w 2013 r. został Mateusz Michalski, czołowy sprinter świata określany mianem „polskiego Usaina Bolta”.

Jego kariera dynamicznie rozwijała się do 2011 r., chociaż jego ogromny sukces mógł przyjść już podczas Igrzysk Paraolimpijskich w Pekinie. Tam jednak Michalskiemu przeszkodziła niedoleczona kontuzja mięśnia dwugłowego, która pozwoliła mu tylko na zajęcie ósmej lokaty na 200 m i dziewiątej na 100 m.

Mimo to cierpliwość i pracowitość sportowca opłaciły się. Od mistrzostw świata w Christchurch w 2011 roku oraz odbywających się rok później Igrzysk Paraolimpijskich w Londynie, gdzie zwyciężył na 200 m i zajął drugie miejsce na dystansie 100 m, zawodnik nieprzerwanie pozostawia rywali w tyle.

Nie inaczej było też w minionym roku, który stał przede wszystkim pod znakiem mistrzostw świata niedowidzących w Lyonie (lipiec 2013 r.). We Francji pochodzący z małej wsi Węgierki 26-latek potwierdził sukcesywnie zwiększając dyspozycję, zgarniając złote medale na dystansach 100 i 200 m, które zostały dodatkowo wzmocnione rekordami mistrzostw. Co więcej, w finale królewskiej „setki” uzyskał czas 10,79, czyli gorszy od swojego najlepszego rezultatu życiowego o zaledwie 0,01 sekundy!

Michalski, który reprezentuje barwy Startu Gorzów Wielkopolski, startuje w kategorii T12. Oznacza to, że jego pole widzenia wynosi około dziesięć procent. Sprinter cierpi od choroby podstawowej na zanik nerwu wzrokowego (tzw. choroba Stargarda) – uszkodzenie centralnej części siatkówki, co wiąże się z ograniczeniem widzenia. Mniejsze możliwości w porównaniu ze zdrowymi sportowcami nadrabia jednak wyjątkowo pracą i poświęceniem. Przygodę z bieganiem rozpoczął dość późno – w liceum. W tym, że Mateusz zaczął trenować, było trochę przypadku. Poszedł do liceum, w którym funkcjonowało kółko sportowe, początkowo była to zabawa i możliwość odprężenia się po nauce, jednak z czasem, jak sam twierdzi, uzależnił się od treningów i zamiast ćwiczyć godzinę, trenował dwie, trzy, a nawet cztery. Współtwórcą jego sukcesu jest trener Adam Kaczor, niegdyś jeden z czołowych polskich sprinterów.

AIKO



Sukcesy polskich zjazdowców przed Paraolimpiadą

Polacy w obecnym sezonie odnieśli najwięcej sukcesów w całej historii nowoczesnego paraolimpijskiego narciarstwa zjazdowego, datowanego od rewolucyjnych zmian przed Igrzyskami Paraolimpijskimi Turyn 2006, polegających na ograniczeniu grup startowych do trzech najważniejszych – niedowidzących, stojących i siedzących – oraz wprowadzeniu handicapów, aby rywalizacja mogła być oceniana w sposób bardziej zobiektywizowany.

Dobrze ułożyła się polskim zjazdowcom paraolimpijskim sportowa jesień. Niedowidzący Maciej Krężel z przewodniczką Anną Ogarzyńską po zwycięstwach w zawodach międzynarodowych – w Holandii i Szwajcarii – pokazali zjazdową klasę także w zawodach Pucharu Europy w austriackim Kühtai. Polska para na zakończenie jesieni wygrała slalom, była druga w slalomie gigancie, a w innych konkurencjach plasowała się w ścisłej czołówce.

Pozostali nasi zawodnicy pojechali nieco słabiej. Po swoim pierwszym tegorocznym pucharowym zwycięstwie w slalomie – w Niemczech – swój slalom przeszarżował jeżdżący na jednej nartce (po amputacji kończyny dolnej) Andrzej Szczęśny, ostatecznie wypadając z trasy. W innych konkurencjach, w których pojechał bardziej zachowawczo, plasował się mniej więcej w połowie stawki.

Inni nasi paraolimpijczycy startujący na mono-ski, Rafał Szumiec i Igor Sikorski, albo nie dojeżdżali do mety slalomu, albo zjeżdżali na tyle ostrożnie, że docierali do mety na dobre kilka sekund za zwycięzcami.

Polscy zjazdowcy paraolimpijscy natomiast doskonale rozpoczęli nowy rok. W rozegranych w szwajcarskim Veysonnaz zawodach Pucharu Europy Polacy wygrali aż pięć konkurencji. Bezkonkurencyjny był niedowidzący Maciej Krężel, w parze z Anną Ogarzyńską wygrał wszystkie cztery starty – dwa slalomy i dwa slalomy giganty. W jednym z tych ostatnich najszybszy w obu przejazdach był jeżdżący na mono-ski Rafał Szumiec.

Blisko podium był Igor Sikorski w grupie siedzących. Nasz reprezentant w obu przejazdach użyskiwał czwarte rezultaty i na takiej właśnie pozycji zakończył zmagania w slalomie gigancie.

W ścisłej czołówce Pucharu Europy w Veysonnaz znaleźli się także inni reprezentanci Polski: Andrzej Szczęśny i Michał Klos, który w jednej z konkurencji slalomowych wywalczył miejsce trzecie.

Na początku stycznia śląsko-wielkopolski duet Krężel – Ogarzyńska w austriackim Rinn był dwa razy pierwszy w slalomie. 23 i 24 stycznia w hiszpańskiej La Molinie ci sami zawodnicy zdobyli dwa złota (właściwie cztery medale, bo każdy



w parze otrzymuje medal), zajmując kolejno dwa pierwsze miejsca w slalomie (były dwie osobne konkurencje) oraz srebro w gigancie.

Po wyśmienitych startach w Pucharze Europy w szwajcarskim Sankt Moritz polscy paraolimpijscy narciarze zjazdowi przenieśli się do austriackiego Pitztalu, gdzie także wykazali się co najmniej przyzwoitymi wynikami. Tym razem w roli zwycięzcy w slalomie wystąpił Andrzej Szczęśny.

Jedyna polska narciarka niedowidząca Anna Kosińska z przewodnikiem Dariuszem Rutkowskim – zajęli trzecie miejsce w slalomie gigancie, drugie w slalomie i pierwsze w tej samej konkurencji.

Najlepszy obecnie nasz zjazdowiec niedowidzący – Maciej Krężel – przegrał w Niemczech po raz pierwszy w tym sezonie. W slalomie i w supergigancie nasza para uległa tylko Słowakowi Mirosławowi Harausowi (jeżdżącemu z przewodnikiem Marosem Hudikiem). W slalomie gigancie Krężel nie dojechał do mety. Andrzej Szczęśny w zwycięskim slalomie był lepszy od drugiego na mecie Austriaka Martina Wuerza o 3,26 sekundy. O podium w slalomie gigancie otarł się także jeżdżący w pozycji stojącej Michał Klos.



10 lutego br. podczas finału Pucharu Europy w paraolimpijskim narciarstwie alpejskim w Piancavallo pierwsze od wielu lat pucharowe kule w slalomie i gigancie dla Polski odebrała katowicko-poznańska para – Maciej Krężel i Anna Ogarzyńska. Czekaliśmy na taki sukces ponad 20 lat i przyszedł w najlepszym okresie – na miesiąc przed Igrzyskami Paraolimpijskimi w Soczi. Miejmy nadzieję, że następnym sukcesem naszego duetu będzie tytuł olimpijski.

7 marca w Soczi, największym letnim kurorcie Rosji, zapłonie znicz 11. Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich. Weźmie w nich udział 1650 sportowców z 45 krajów. Rywalizować będą w sześciu dyscyplinach: narciarstwie alpejskim, biegach narciarskich, biathlonie, hokeju na siedząco, curlingu na wózkach i, po raz pierwszy, w snowboardzie.



W konkurencjach narciarskich i biathlonie zawodnicy będą klasyfikowani w trzech grupach niepełnosprawności – niewidomi, poruszający się na wózkach bądź nie mogący rywalizować na stojąco oraz rywalizujący na stojąco. Dlatego w każdej konkurencji indywidualnej zostaną rozdane trzy komplety medali. Zdobyć medalu na igrzyskach zimowych jest zdecydowanie trudniejsze niż na paraolimpiadzie letniej, gdzie grup startowych, a wraz z nimi możliwych do zdobycia kompletów medali jest o wiele więcej. W Soczi startować będzie skromna 9-osobowa reprezentacja Polski.

Oprac. **MaC**

fot. Paralympic Ski Team Poland,
Dariusz Urbanowicz (ntn)

